

OSZUKAŁ De
ZAKO-

HARDCORE PUNK ZINE NIE TYLKO O MUZYCE

-RANCI WIRUS
NIE WINNY
KALASZNIKOWI
EKSISTENCJA
maj 2016

83 ŚCIANA WSCHODNIA

PODERZENIE PŁONĄC

SKARZAC ROBOTNICZY STRON

MOSKWA ARMII NORD

KURDOWIE UCHODZCY SĄD KRAJOWY

WYŚCIG Z BROJEN

SYRIA RYZYKO

CZECZENIA

SKAZAŁ ZAM

#21

ATO

WYDZI

OTAK

WYPILOWANIE

TRARA REKOMPENSATA

ROPA SKAZANY

PRZECIWKO

SYN

STRACENI

WCHODZĄ

FORNABO

PORAZKA

WŁĘZENIE KRAJ

WYSIEDLENIE ZEPCHNIE

VAPAC

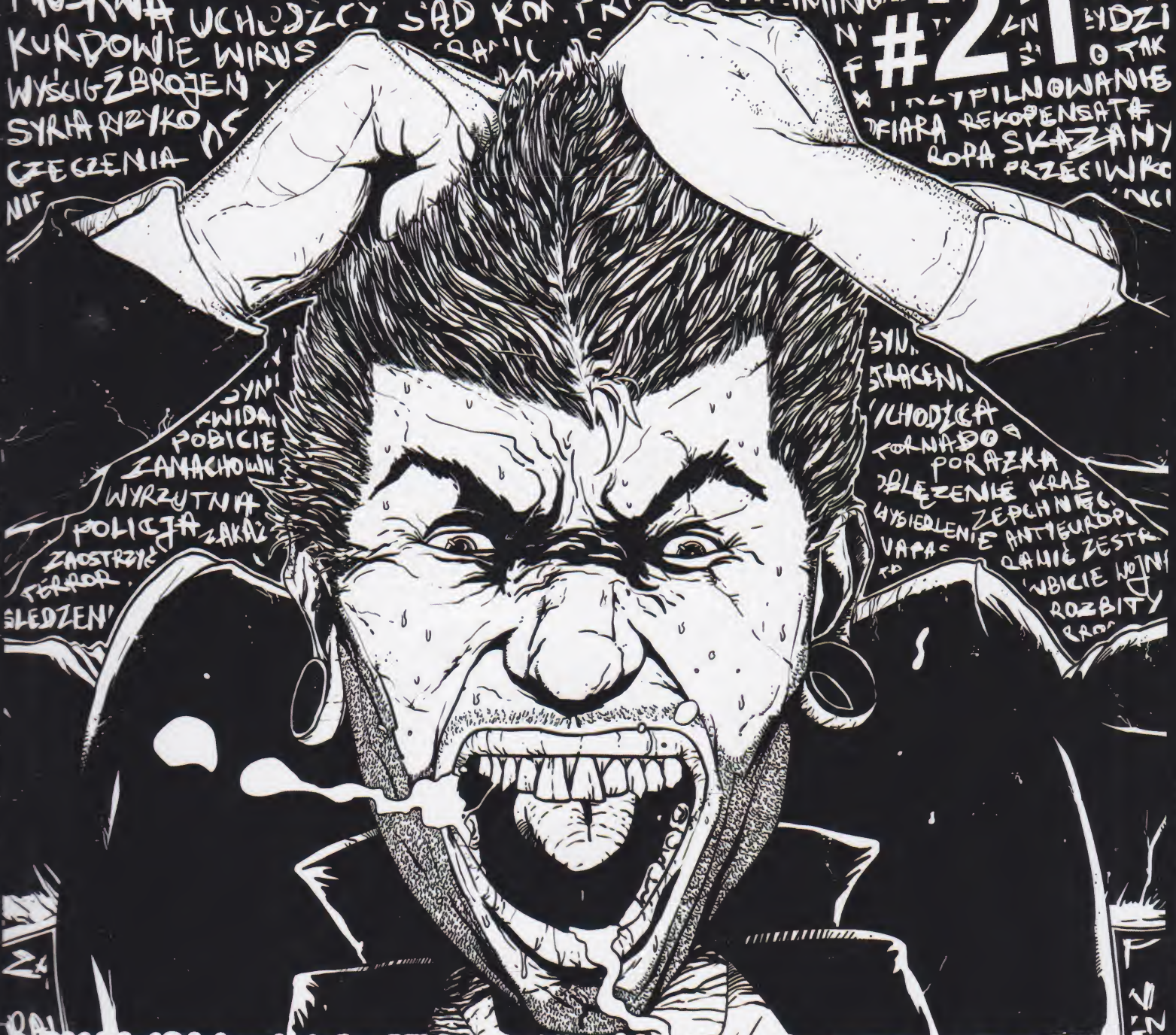
ANTYEUROPE

QANIE ZEST

WOBICIE WOJNY

ROZBITY

BRON



Bristol Hunt Saboteurs (protecting wildlife in the South West) ★ John Marten's Crew (polski Fanclub FC ST. PAULI)

Mariusz Komorowski (artysta z Wodawy) ★ PERSECUTION (hardcore punk z Bristolu)

TOFU RIOT (hc/riot z Rzeszowa) ★ PERMA WAR (hardcore punk/Londyn) ★ NoiSeAxe (gindcore z Bristolu)

Kraj Basków i jego wyjątkowi fani futbolu ★ "U zmięczeniu demokracji" (Arek ON2B/PROFANACJA, Krawat/"Inny Świat", A.M./Dyvizjon 161) ★ @Punki na wakacjach! Część I (Armenia-Nagórny Karabach, Koczin-Kerala, Serbia-Czarnogóra) ★ LA VIDA

LOCA czyli latynoski hardcore w NYC ★ Strajk łódzkich włókniaerek roku '71 (Cześć i Chwała Bohaterkom!!) ★ Transhumanizm/nowe oblicze faszyzmu! ★ Janusz Waluś dla jednych bohater, dla innych postać przekłeta! ★ Przepisy wegetariańskie



- Ściana Wschodnia Zine od 2003 na scenie -

Wstęp

(Łukasz Uta / 2016)

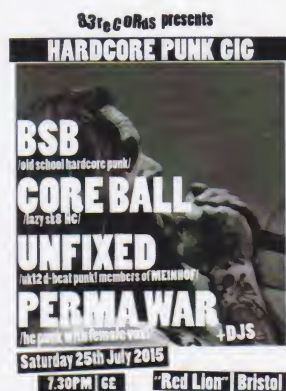
Na wstępie chciałbym powitać wszystkich starych a także nowych czytelników zina Ściana Wschodnia.



Moim marzeniem przy tworzeniu tego numeru było powołanie starych wyjadaczy, z którymi miałem okazję robić zina od samego początku, mam na myśli Tomka i Marxa Dzidę... Niestety mimo prób nie udało się nakłonić ich do napisania czy podesłania grafiki a szkoda. Ten numer ukazuje się dzięki pomocy Jarka/Łódź (działa ze mną od nr 5/2007)! Tak samo kilka pomysłów, które miały się ukazać w tej odsłonie legło w gruzach a byłyby to bardzo dobre punkty tego wydania ale co ma wisieć nie utonie i materiały pójdą w następnym numerze do druku. Kilka osób kompletnie nie odpisało na e-maile mimo prób i zachęt. Trudno.... Ja jednego nauczyłem się przez 13 lat robienia zina -

pokory i dążenia do zamierzonego celu, zatem witam w kolejnej odsłonie tej gazety!

Na początku 2016 roku ruszyłem z noworocznym postanowieniem i zacząłem zbierać materiały. Składałem, kleiłem, myślałem dosyć długo i wszystkie te nowe pomysły miałem opublikować w Don't Forget the Struggle#3 ale że pojawiły się świeże teksty od wspomnianego już wyżej Jarka to przekształciłem całość w wyczyn o nazwie Ściana Wschodnia#21.



Ostatni numer Ściany wyszedł na X urodziny i kontynuowanie ziniowania pod tą samą nazwą lekko zamarło we mnie i było to w marcu 2014 roku. W tym czasie pociągnąłem temat z kolejnym papierem DFTS w maju 2015 wyszedł numer drugi. Tym razem papier zrobiłem po polsku i pół nakładu, które było przeznaczone na *Ultra Chaos Piknik#7* rozeszło się natychmiast. Druga część została wyprzedana za granicą w większości w UK. Bardzo cieszy mnie fakt, że od samego początku istnienia

tego zina jest bardzo duże zainteresowanie nabywaniem i czytaniem Ściany. Dla zainteresowanych przypomnę, że można mnie pytać o archiwalne numery bibuły.

Poniżej pragnę przedstawić krótkie podsumowanie tego co pojawiło się już wcześniej od 2014 roku. Od ostatniej odsłony Ściany nie leżałem, i nie odpocząłem ani trochę. Miesiące były dla mnie ciężką pracą ponieważ urodził mi się syn i większość mojej uwagi została skierowana na niego. Po półtora rocznych zmaganiach z ojcostwem stwierdzam jednak, że łatwiej jest wydać muzykę i pójść na pocztę wysłać płyty z 83 Records niż wstukiwać pojedyncze słowa w klawiaturę.

W 2014 roku wyszły:

#18 ANEMIA 77 / NOIZY BOYS 7"EP

#19 E123 7"EP

#20 ATOMCK "Whitewashed" 7"EP

#21 TÖTENTANZ / OMEGA SS 7"EP

#22 AGATHOCLES / PARTIYA "Crust'n'grind protest" 7"EP

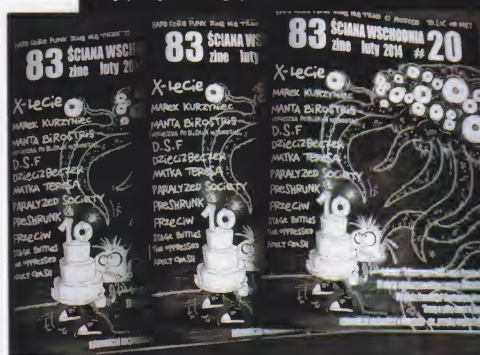
#23 MATKA TERESA / SYNTAX 7"EP

#24 MATKA TERESA / SUFFERING MIND 7"EP

Jako jednoosobowy załogant 83Records w 2015 roku udało mi się współuczestniczyć w wydaniu czterech pozycji winylowych. Były to: B.S.B. "The end is near" 7"EP, P.R.S.O! "Nase vreme" 7"EP, CRIPPLED FOX "The final thrash" 12"LP, DILUTION "Demo" 2014 7"EP. W maju 2015 roku wypuściłem drugi numer zina Don't Forget the Struggle tak jak już wspominałem wcześniej.

W 2016 pojawiło się LIBERUM VETO "Naćpany nuda" 12"LP.

Ostatni swój koncert jaki zrobiłem w Polsce był jakieś dobre 10 lat temu i postanowiłem powrócić do organizowania imprez. Zrobiłem więc jak do tej pory dwa gigy w Bristolu pod szyldem „83 Records presents: Hardcore Punk gig”.



Pierwszy odbył się 25 lipca i zagrali: B.S.B., CORE BALL, PERMA WAR (zapraszam do przeczytania wywiadu z kapelą w tym numerze Ściany!). Drugi koncert odbył się 21 listopada i pojawili się: DZIECI Z BECZEK (pierwszy raz w UK, zagrali dwa gigy w tym jeden w Londynie), PRO PUBLICO BONO, MIND CUFFED, LOW ROLLERS i lokalsi z NoiSeAxe (tak samo polecam rozmowę z ekipą w

tych numerze!). Moim zamierzeniem było zaproszenie sprawnych zespołów, które niekoniecznie są znane szerszej publiczności zwłaszcza tym lokalnym punkom. Imprezy, które odbyły się mogą znać raczej za kameralne, ponieważ liczba uczestników dwóch wyżej wymienionych gigów nie przekraczała 60 osób. Nie obyło się oczywiście bez punkowego folkloru, który pojawia się zawsze i wszędzie! Mam na myśli przesłizgiwanie się osób przez bramkę. Osobiście nie mam nic przeciwko ludziom, którzy wspomagają się używkami ale proszę jedynie o zrozumienie, że jako osoba zapraszająca bandy muszę pokryć koszty podróży zespołom. Pewna osoba, która nie weszła na koncert

powiedziała mi (trzymała w ręku cały kufel piwa!), że „muzyka powinna być za free”. OK, idąc tym tokiem rozumowania to transport publiczny powinien być za darmo jak i taksówki, samolot, którym przyleciał zespół żeby zagrać występ również! Muzyka to może być za free z internetu albo zespół może zagrać za free jeśli ma knajpę na osiedlu a nie koncert, na którym grają zespoły za zwroty, z resztą temat znany i przerabiany nieraz na forum, zinach...

Finalnie dziękuję wszystkim za pomoc, wsparcie, otuchę, poklepywanie po plecach, kupowanie płyt i zinów. Niech punk będzie z Wami!! Zapraszam do lektury.

Hardcore Punk label & distribution

uta83@o2.pl | www.scianawschodniazine.pl | www.facebook.com/83recordslabel



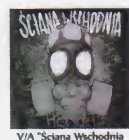
V/A Nie znaczy nie CD



V/A Tylnymi drzwiami do normalności CD



*Miliardy oszukanych CD



V/A Ściana Wschodnia attack vol.1 CD



"MZR" 12"LP



"CNC" CD



SZKARLATYNA / G&F&T



LIBERUM VETO "Wolny nie pozwalam" 12"LP



12"LP



"DDA" 7"EP



ZERO EFFECT CD



12"LP



12"LP



7"EP



"Medicine" 12"LP



"The Fall" 7"EP



V/A Ściana Wschodnia attack vol.2 7"EP



NOIZY BOYS 7"EP



7"EP



7"EP



"Whitewashed" 7"EP



OMEGA SS 7"EP



SUFFERING MIND 7"EP



SYNTAX 7"EP



"Demo 2014" 7"EP



"The Final Thrash" 12"LP



"Nase Vreme" 7"EP



"The End is Near" 7"EP



"Naćpany nuda" 12"LP



"Naćpany nuda" 12"LP

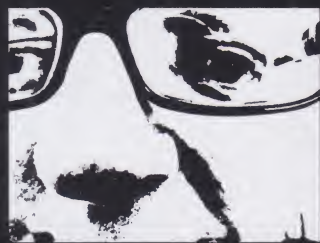


"Naćpany nuda" 12"LP



"Naćpany nuda" 12"LP





Chciałbym powitać po sporej przerwie wszystkich wiernych czytelników naszych wypocin, którzy cały czas wierzyli i czekali na wielki come back :) Przez te lata pracy nad Ścianą Wschodnią wspólnie z naczelnym Łukaszem nasz zin oceniany był raczej chłodno przez wiodącą „prasę branżową” (z uprzejmości nie wymienię nazwy zina, w którym to było choć podobno prawdziwa cnota -

krytyk się nie boi :) - przypominam, że mieliśmy czelność na nasze łamy zaprosić i WŁOCHATEGO jak również ALIANS - zespoły, które nie wiedzieć czemu stały się dziś synonimem punko-polo czy odejścia od dogmatu twardej linii punk rocka. Również w warstwie publicystycznej nie było nam po drodze ze scenowymi mudzähedinami. Po prostu wypracowaliśmy sobie swój unikalny styl nie podrabiając nikogo i dając szansę tym, których się nie zaprasza - (dziś na wokandzie politycznej poprawności jako „nie kosztowny, ale i jeszcze nie naziolski jest zespół GAGA wyklety za jakiś występ na spędzie motocyklowym) a u nas gościł w ciekawym wywiadzie. I tak doszliśmy do momentu, że w kraju wychodzi zaledwie kilka periodyków pisanych przez scenowych zapaleńców dla osób zorientowanych lub również w coś pozytywnie wręczonych już na zawsze. Magiczna bariera 40-stki na karku wymusić powinna zmianę pokoleniową, przekazania pałeczki młodym aktywnym, kreatywnym a jak po horyzont sięgnąć pustynia...

To już nie ma specjalnie znaczenia czego słuchamy dziś jako podstarzałe przyki. Nie ma specjalnego znaczenia co oglądamy czy jakie treści czytamy. Istotne jest to czy wciąż mamy ochotę ze sobą być a z tym chyba jest problem? Jeśli na stronie anarchistycznej odnajduję wpisy zachęcające do angażowania się w podobno „oddolny” ruch KODu a z Poznania słyszę głosy, że tamtejsza Federacja Anarchistyczna i aktywiści sprzedali squat Odzysk za 120 000zł w zamian za grzeczną wyprowadzkę to chyba coś się kończy... Ja dziś cieszę się tylko, że w te „rewolucje” zbyt głęboko nie wdepnąłem, bo dziś nawet nie byłoby nikogo kto wysłje do więzienia przysłowiowe fajki... Gadanina paplanina jako hobby po pracy w korpo lub na innym urzędniczym etacie. Ja i wielu, którzy w coś wierzyli nie mają tyle szczęścia! Czy to jest nasza wina? Nasza chyba nie! My byliśmy zwykłymi ludźmi pragnącymi kiedyś coś zbudować, być częścią czegoś nowego, być może lepszego bardziej uczciwego świata. Nie udało się. Ale świat przez to nie upadł - ewoluował, zmienił się! Dzisiejszy świat to odejście od pracy u podstaw, pracy nad sobą, przyjaźni na rzecz kolekcjonowania gadżetów elektronicznych i świata wirtualnego, który to wszystkich pochłonał. Social Media - przepraszam czy te media skupiają ludzi a i o jakiej społeczności tu mowa? Modniśków robiących zakupy w ekskluzywnych butikach? Domorosłych kucharzy? Chwalipiętów przedstawiających zazwyczaj świat fikcji rzeczy pożyczonych czy udostępnianych na czas sesji zdjęciowej. Jeśli cnotą jest dziś szpanowanie przed biedniejszymi to kim to pokolenie jest i jaką przedstawia wartość? Setki tysięcy ton elektro śmieci - oto co po Was zostanie! A jeśli nikt nie wpadnie na pomysł spisanias Waszych wypocin całe pokolenie portali społecznościowych, blogów i innych pierdoliników sieci zniknie w czasoprzestrzeni dosłownie w sekundę. Raz dane narzędzie oparte o komercyjnych dostawców internetu może wszak bardzo łatwo zostać zabranie w imię wojny z terroryzmem czy innym aktem patriotycznym. I co wtedy zrobicie?

Za sprawą Platformy podobno obywatelskiej, premiera Tuska (walczącego ze stadionowym bandytyzmem) oraz dyżurnym tropicielem występów rasistowskich Adamem Michnikiem z Gazety Wyborczej zadziała się w Polsce rzecz przedziwna. Młodzież w kontrze do poprawności politycznej stała się radykalnie prawicowa (całe pokolenie młodych dresiarzy nosi dziś jako gadżet w Polsce krzyż celtycki taktując go jako symbol katolicki, przynależności do wiary praojców a nie rasistowski symbol subkultury bazi skínów) i to dzięki tymże mediom podkręcającym spirale strachu a przypominajmy historię, gdzie pierwsze edycje Marszu na 11 Listopada przyciągały góra tysiąc „heblujących” młodzieńców we flyersach reprezentujących setki mikro kanapowych nazistowskich partyjek. Do tego momentu to był margines a dla mediów zjawisko socjologiczne porównywalne z wizytą w ZOO na wybiegu u goryli. Gnębieni przez system, nękanii przez ABW miłośnicy „Blood and Honour” zawyli, że niemiecka ANTIFA (zaproszona m.in. przez GW i Nigdy Więcej) napada na Polaków na ulicach. Zdjęcia, materiały wizualne nie pozostawiały złudzeń - hordy ubranych na czarno młodzieńców bijących chłopaka z polską flagą wizerunkowo nie wypadły dobrze. Gdy media zwietrzyły sensację kibole za rok ze wszystkich polskich miast i miasteczek przyszli na ratunek tym ostatnim lysogłowym oldscoolowcom i dziś Marsze Niepodległości skupiają dziesiątki tysięcy maszerujących wściekłych rasistów i ksenofobów odzianych w polskie barwy z twardych grup chuliganów piłkarskich. Dzięki narzuconej poprawności politycznej ruszyli swój zad spod telewizora i dziś są corocznym problemem robiącym swą rasistowską szopkę. Mój znajomy z pracy odziany w te orły jakby szykował się na „Wiktorię wiedeńską”

zapytany o cenę tych części garderoby odparł: „Bluza 170zł (zwykła szmata - no name), t-shirt 70zł”. Niezły patent mają na tych rynkach. Sprzedawcy żenią grosz koncertowo na tej uchodwionej patriotycznie młodzieży :) Ot top model Polski dla Polaków :)

W Polsce mimo usilnych prób powstrzymania fali nienawiści do uchodźców podejmowanych przez Papieża Franciszka festiwal nienawiści trwa w najlepsze. Pierwsze pobicia ludzi o obco wyglądającej urodzie mamy już z sobą w mediach tuba propagandowa Prawa i Sprawiedliwości podgrzewa temat do czerwoności. Gospodarka kuleje więc władza zajmuje się tematami zastępczymi. Pamiętacie festiwal w Jarocinie? Pamiętacie jak relacjonowała go telewizja w PRL? Pamiętacie to medialne szczucie?

Przyroda nie znosi próżni - mamy nowe ofiary nagonki. Punkci też postrzegane były jako coś na kształt zarazy czy innej narkomanii kompotowej. Mając długie włosy albo irokeza, trochę inne ubranie i bardziej swobodny sposób zachowania można było paść ofiarą gdy robotniczo chłopski aktyw w poczuciu obrony zdrowej tkanki społecznej rzucał się bić cudaka. Dzisiejsi uchodźcy zalewają milionami Europę. Fala, która nie ma końca. Nie wiem do końca czego oni chcą: lepszego życia, pracy czy tylko zasilku i wesolej egzystencji pasożyta. Uchodźcy muzułmańscy - poświadczają to obserwacje z Francji, Szwecji etc. - reprezentują inną odmianę cywilizacji, oparta na trybalizmie, nie do przyjęcia dogmatami, groźnych dla tych nędznych kawałków wolności, które sobie wywalczyła cywilizacja łacińska dzięki której możemy robić co robimy i mówić co nam się chce - namacalnym przykładem jest „Ściana Wschodnia”. W tym starciu, na dotychczasowych warunkach nie możemy wygrać. Inżynieria społeczna próbuje zmienić Europę globalnie zamieniając ją kulturowo nie do poznania. Gdyby to był projekt humanitarny, przyjmowanie uciekinierów do krajów UE to od dawna mielibyśmy w Europie tysiące Tybetańczyków, Rosjan, Chińczyków, Koreańczyków z północy Brazylijczyków, Ukraińców etc., a tymczasem ostatnio (łatwo znaleźć info na ten temat) „unia” odmówiła setkom Ukraińców nawet z terenów wojny - prawa do azylu. Nikt nie pomaga setkom Jazydek odbitych ISIS, za to pomoc dostaje tysiące młodych mężczyzn w wieku poborowym uciekającym z Syrii i Libii, które to rząd amerykański próbuje podbić tradycyjnie dla...ropy - nie demokracji. Czy zawsze biznes zwycięża krzywdę ludzką mając ją za nic? Muzułmański sposób postrzegania świata jest podawany w dosyć wybuchowy sposób. Paryż, Bruksela, pasy Szahida, bomby wypełnione gwoździem...!

Życie w Europie się zmienia. Społeczeństwa europejskie myślały, że idylla życia w bogatych i zasobnych państwach będzie trwała wiecznie a to się kończy. Ekonomia końca świata wpędza nas w zadłużenie bez wyjścia. Papież Franciszek wspominał niedawno w kazaniu, że te święta Bożego Narodzenia roku 2016 mogą być ostatnimi... Skoro tak wykorzystajmy ten czas dobrze!! Odrzućmy podziały, bo to i tak nie ma sensu. Żyjmy! Bawmy się i róbmy coś by ten chory zmęczony świat był odrobnie piękniejszy. Dzięki czytelnicy - chyba jeszcze nie umarliśmy :):) !!!

Szczegóły wydawnictwa:

Kontakt (sprzedaż, wymiana, kooperacja, wszelkie pytania): uta83@o2.pl

Wydawnictwo/Kołoportaż: Ściana Wschodnia / D.I.Y Koło Records

Redaktor naczelny: Łukasz Mateusz Uta

Zespół redakcyjny: Łukasz Uta, Jarek/Łódź

Skład/łamanie/korekta: Łukasz Uta

Teksty: Łukasz Uta, Jarek/Łódź, Krawat, Magdalena Czaja, Beata Mularska Bletka, Ewa, Paweł Gawet, Tomo, Ogór, Arek ON2B/PROFANACJA, A.M. z Dywizjon 161

Zdjęcia/Rysunki: Positive Cacophony_Paul C., Graham Sleightholme, archiwum zespołów, internet, zbiory własne

Wielkie dzięki dla: Ania + Filip (♥za wytrwałość), Kamil Karpiński (okładka), Piotrek D.I.Y Koło Records za współpracę, NoiSeAxe (Wojtas tłumaczenie), Mariusz Komorowski, PERMA WAR, TOFU RIOT, ekipa John Marten's Crew, Łukasz Lament + osoby wymienione wyżej, które pisały teksty do tego numeru Ściany

WSPÓŁPRACA

Masz ciekawe pomysły na tworzenie lub bóg jeden wie co jeszcze? Koniecznie skontaktuj się ze mną. Podesłane materiały zostaną przeanalizowane i ukażą się przy okazji wypuszczenia nowego numeru. Chętnie nawiążę współpracę z osobami, które:

- piszą artykuły - relacje - recenzje - wiersze - robią wywiady
- tworzą grafiki lub komiks, itp.

Za reklamę w zinie nie zapłacisz kilku stówek, nie zapłacisz ani grosza! Nie pobieram żadnych opłat za zamieszczanie reklam, tekstów, nie mam cennika, więc kontaktuj się ze mną śmiało!

WYMIANA, HURT

Jeśli jesteś zainteresowany / zainteresowana wymianą pisz! Robimy to bardzo chętnie. Działamy na zasadzie DIY więc daj znać jeśli coś robisz niezależnie. Oprócz naszych rzeczy mam dodatkowo stuff innych wydawnictw więc pytaj mnie o szczegóły.

Przy większym zamówieniu jednego tytułu ustalam ceny hurtowe.

Transhumanizm/nowe oblicze faszyzmu!

Amerykańscy naukowcy z Columbia University wyhodowali fragment kości żuchwy z komórek macierzystych dorosłego człowieka. Jest to pierwsza kość utworzona w ten sposób. Będzie ona służyć do leczenia zarówno chorób stawów, jak i urazów. Sukces amerykańskich naukowców wydaje się być kolejnym krokiem w stronę świata, którego nadejście przepowiadają transhumanizm.

Ludzkość XXI coraz częściej kieruje się ku upadkowi i samodestrukcji, gdzie przyrost naturalny nadmiernie występuje w najbardziej rozwiniętych regionach świata, jednocześnie jej brak uwidacznia się w rejonach rozwiniętych. Całe gałęzie gospodarki i opieki, które w idei miały służyć człowiekowi od człowieka wykonującego pracę własnymi rękami się odwracają. Pieniądz podzielił globalnie ludzkość tworząc kasty



nadmiernie bogatych i ocean ludzi w potrzebie. W głowach wizjonerów kołaczą się marzenia, by wyjść z tej zależności i ograniczeń, i stać ponad tym. Fryderyk Nietzsche ogłosił, że człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem a nadczłowiekiem. Mikołaj Fiodorow przewidywał, że rozwój technologii doprowadzi do likwidacji chorób, nieśmiertelności a także pozwoli wskrzesić umarłych.

W następnych latach doszło do

wyraźnego falstartu w upowszechnianiu wizji nadczłowieka. Mimo braku dostatecznie rozwiniętej technologii, podjęto próby stworzenia nadczłowieka germańskiego metodą tradycyjnej hodowli i tresury oraz zastosowania selekcji naturalnej - Eugenika. Eksperyment nie zakończył się sukcesem, podobnie jak próba stworzenia „nowego człowieka radzieckiego”.

Grupy trzymające władzę na naszym globie nigdy nie spoczęły na laurach. Oni wiedzą, że każdego spotyka ten sam los - śmierć. Czy można od niej uciec czy zdolają jeszcze za naszego życia stworzyć istotę nieśmiertelną?

Transhumaniści nie tylko wierzą, ale i pracują nad rewolucją dla wybranych. Jest to ideologia, która głosi że dzięki wykorzystaniu technologii GRIN (genetyki, robotyki, informatyki, nanotechnologii) będzie możliwe stworzenie nowego gatunku. Będzie to istota ludzka, ale już nie człowiek - tę istotę przyszłości nazywa się „postczłowiekiem”.

Oto kilka przykładowych cech postczłowieka: nadzwyczajne zdolności umysłowe i szybkość myślenia, fotograficzna pamięć i zdolność błyskawicznego przyswajania informacji (przeczytanie i zapamiętanie książki zajmie mu kilka minut), idealna fizyczna budowa, którą będzie zachowywać bez konieczności dbania o ciało: nie będzie tyć ani starzeć się. Prognozuje się, że w dalszej przyszłości otrzyma dodatkowe narzędzia (np. skrzydła), dożywanie 150 lat w formie fizycznej 30-latką (docelowo mówi się o nieśmiertelności), telepatia (tylko między postludźmi), zdolność telekinezy, zdolność leczenia urazów poprzez koncentrowanie się na nich, nie odczuwanie bólu, natychmiastowe pozyskiwanie wiedzy z jakiegokolwiek centralnego źródła, zdolność obywatela się bez snu (konieczność snu raz na tydzień).

Dodatkowo dojdzie do zacierania się różnic między inteligencją naturalną i sztuczną, które będą łączone. Można już chyba powiedzieć, że postczłowiek stanie się nowym gatunkiem na naszej planecie. Transhumaniści twierdzą, że już ok. 2030 roku. Entuzjaści transhumanizmu przedstawiają nam obraz świata, który niczym nie różni się od raju. Nieśmiertelność, zdrowie i nadnaturalne możliwości fizyczne oraz umysłowe dla wszystkich. Czy ludzkość mogła marzyć o lepszym losie?

Chyba raczej nie! Ideologia transhu-



manizmu to kolejny klon wizji na użytek tylko jednej kasty - kasty bogatych! Zdobycze post - (czy też trans) humanizmu będą wyłącznie na użytek bogatych, którzy zechcą zwiększyć szanse swoich dzieci oraz wojska.

Do tej pory kasty zamożnych rodzin oddzielały się od reszty społeczeństwa elitarnością - wychowania, wykształcenia, majątności i statusu społecznego. Osoby źle urodzone były skazane na vegetację



(w USA połączoną przeważnie z monstrualną otyłością) i depresją oraz niskim poczuciem wartości. Była jednak dla nielicznych isierka nadziei. Uzdolnieni ludzie, urodzeni poza rządzącą kastą mogli ten system obejść - ominąć korporacyjne ścieżki kariery, zakładając własną firmę, odnieść sukces artystyczny, naukowy, polityczny itp.

Zgodnie z wizjami transhumanistów, ok. 2030 roku nie będzie już klas społecznych, między którymi możliwy jest przepływ. Będą za to dwa różne gatunki. Między nadludźmi (dysponującymi miażdżącą przewagą kapitałową i genetyczną) a ludźmi wytworzy się gatunkowa przepaść. Możliwość wymiany elit skończy się raz na zawsze.

Jak więc nadludzie obejdą się z ludźmi? Już słychać narzekania na przeludnienie planety, na zużywanie zasobów naturalnych przez mnożących się ludzi. Postludzie mogą już tej solidarności nie czuć. Współczesny nacisk na ograniczanie populacji „przestarzałych ludzi” może wzrosnąć.

Fryderyk Nietzsche wygłaszał metaforę, że aby wyhodować nadczłowieka, trzeba zabić ideę Boga (zabić Boga). Czy Boga jednak naprawdę można zabić? Nowy wspaniały świat, czy świat potworów Frankenstein? Tworzenie technologii, która ma usuwać niepełnosprawność, podnosić jakość ludzkiego życia, leczć wady genetyczne jest powołaniem nauki. Czy jednak powołaniem nauki jest tworzenie gatunku, który ma nas zastąpić raz na zawsze odrzucając pierwiastek ludzki w otchłań dziejów?

Transhumaniści kierują się pokrewną filozofią. Transhumanizm mieści się filozoficznie w zapoczątkowanym w XIX wieku odwróceniu od metafizyki. Człowiek jest rozumiany jako przedmiot, który można poddawać dowolnym przeróbkom i manipulacjom. Czy to początek końca?

Dzisiejsze eksperymenty nad własnym ciałem są domeną niektórych subkultur. Dziś jest to jeszcze makabryczna zabawa nad niedoskonałością własnego ciała. Przekłuwanie ciała czy tatuaże to nic nowego dla ludzi, którzy coraz bardziej optują ku dosłownemu wszczepianiu sobie wprost w ciało rzeczy takich, jak silikonowe „diabelskie rogi”, a także różnych metalowych przedmiotów, a nawet czipów RFID. Muffie Vulnuz właściciel duńskiej firmy o nazwie „Copenhagen Body Extremes” jest jednym z czołowych propagatorów zatważającego trendu okaleczania ciała. Vulnuz sam przyznaje, że ma obsesję na punkcie okaleczania ciała i mówi, że zaccipował już siebie oraz 300 innych osób w ramach ruchu mającego na celu stworzenie hybryd ludzi i maszyn, a wszystko to w imieniu postępu technologicznego opartego na otwartych źródłach („open source” - przyp. tłum.) i wolnym oprogramowaniu. Dzisiejszy transhumanizm jest drogą do stworzenia bezgotówkowego, światowego systemu kontroli.

Celem czipizacji według słów Vulnuza jest rzekome uproszczenie życia ludzi i umożliwienie im w przyszłości braku konieczności noszenia za sobą różnych dokumentów identyfikacyjnych, gotówki czy kart kredytowych. Vulnuz twierdzi, że stanowi wraz ze zwolennikami tej technologii grupę „pionierów” usiłujących urzeczywistnić koncepcję, którą jeden z nich nazywa „połączonymi ciałami”.

„Nosimy ze sobą mnóstwo rzeczy osobistych - karty bankowe, prawo jazdy, karty biblioteczne, klucze do domu i do biura, kluczyki samochodowe, które to nie mają innego celu poza naszą identyfikacją”. Vulnuz, Sjoberg i wielu innych sonduje teraz jak bardzo nasilone jest dążenie do utworzenia społeczeństwa bezgotówkowego, w którym od każdej istoty ludzkiej będzie się oczekiwało, że będzie udowadniać kim jest, robić zakupy a nawet wchodzić w interakcję społeczną przy użyciu wszczepionego mikroczipka RFID, bez którego przeżycie będzie trudne, o ile w końcu nie niemożliwe.

„Jak na razie istnieje tylko garstka zastosowań” powiedział Hannes. „Ale im bardziej ludzie będą przyjmowali czipy, tym większa liczba firm i instytucji publicznych zostanie zachęcona do tworzenia dla nich nowych zastosowań”.

Transhumaniści wszczepiają czipy RFID w ręce ludzi w całej Europie i Ameryce Północnej.

Ruch ten nie ogranicza się wyłącznie do Danii. Według Vulnuza tysiące mikroczipów wyprodukowanych przez jego firmę dostarczane jest to Stanów Zjednoczonych i różnych miejsc w Europie, w tym do Holandii, Szwecji, Finlandii, Belgii i Francji.

Hannes złośliwie twierdzi, że „te implanty będą jak nasze organy wewnętrzne” dodając, że będą one niczym „nasze nerki, nasze wątroby, a my nawet nie będziemy myśleć o tym, jak będą spełniały swoje funkcje.” J.

Janusz Waluś dla jednych bohater, dla innych postać przeklęta!

Polski ruch narodowy jak i polscy szowinistyczni fanatycy piłkarscy jak tlen poszukują własnej tożsamości, i swych „wielkich idoli”, by móc wytłumaczyć swym wyznawcom, że to o co walczą ma sens i jest drogą, po której kroczą pokolenia. Jak wiadomo świadomość narodowa jest w Polsce pookrągłostolowej czymś nowym a myślenie skrajnie prawicowe wywodzi się wprost od faszystujących kanapowych partyjek, które jak grzyby po deszczu powstawały w latach 90-tych (Narodowy Front Polski, Aryjski Front Przetrwania itp.) czy ulicznych bojówek nazi skinheadów wykorzystywanych często przez SB czy w „wolnej” Polsce służby specjalne do tłumienia opozycji. W Gdańsku owi „narodowcy” faszystowskie kibole Lechii Gdańsk z zapalem tępil lidera I Solidarności Andrzeja Gwiazdę i „Matki Solidarności” Anny Walentynowicz oskarżając ich o pochodzenie żydowskie. Kibole Legii znani z tolerowania u siebie grupy odwołującej się do nazizmu - „White Legion” jako jedni z pierwszych przemylicili do oficjalnego obiegu przy okazji meczu portret Janusza Walusia. W roku 2013 flaga przedstawiająca podobiznę Janusza Walusia zawisła na sektorze gości podczas meczu Ligi Europy pomiędzy Lazio Rzym (kibice tej włoskiej drużyny idealizują postać Duce faszystowskiego przywódcy) a Legią Warszawą. Kibice warszawskiej drużyny okazali w ten sposób solidarność z przebywającym od ponad 20 lat w więzieniu w Pretorii polskim zabójcą Republiki Południowej Afryki.

Jest rok 2016 i media obiegła zaskakująca wiadomość. Kilka dni temu sąd w Pretorii (RPA) zdecydował o warunkowym zwolnieniu z więzienia Janusza Walusia. Skrajna prawica już zaczyna nazywać Walusia „ostatnim żołnierzem wyklętym”. Kim był Janusz Waluś? Janusz Waluś to polski emigrant, który w 1981 wraz z rodziną uciekł z komunistycznej Polski, nad którą wisiało widmo przyszłego zamordysty junty Gen. Jaruzelskiego, osiadł w RPA, integrując się z tamtejszą białą ludnością - Burami, którzy dla podtrzymania swoich racji nie wahali się przed popełnianiem morderstw tworząc grupy paramilitarne. Poznając w Polsce na własnej skórze czym jest komunizm, postanowił zaangażować się w walkę z planami wprowadzenia tego ustroju w Republice Południowej Afryki, nawiązując współpracę z Partią Konserwatywną oraz Afrykanerskim Ruchem Oporu (AWB) założonym przez Eugene Terre' Blanche'a. Obydwa ugrupowania, z jakimi związał się Waluś, opowiadały się przeciwko rządzącej wówczas Partii Narodowej, która rozpoczęła procesy legalizacji komunistycznych oraz jawnie rasistowskich ugrupowań czarnoskórych mieszkańców RPA. Spora część działaczy Partii Narodowej oficjalnie współpracowała zresztą m.in. z Południowoafrykańską Partią Komunistyczną, której liderem był Chris Hani - postać już nierozdzielnie łączona z Januszem Walusiem. 10 kwietnia 1993 roku przed swoim domem został zastrzelony lider południowoafrykańskich komunistów - Chris Hani. O zabójstwo oskarżono właśnie Janusza Walusia, który miał przygotować zamach wspólnie z innym działaczem Partii Konserwatywnej Clive'em Derby - Lewisem. Zamiarem Walusia i jego mocodawców było wywołanie wojny rasowej i zastopowanie zniesienia apartheidu. Nie udało się. Na liście likwidacyjnej Polaka - mordercy był również Nelson Mandela. Waluś nie zdążył dokonać kolejnych zabójstw. Obydwa odmówili składania zeznań podczas toczącego się przeciwko nim procesu. Po kilku latach Waluś wyjawiał jednemu z dziennikarzy, że swoim czynem chciał ocalić rozwijający się kraj przed

komunizmem. Za swój czyn został skazany na karę śmierci, którą zmieniono ostatecznie na dożywotnie pozbawienie wolności - polski bohater RPA od 20 lat odsiaduje wyrok w centralnym więzieniu w Pretorii. ONR Podhale już dziś cieszy się, że Waluś wychodzi na wolność i nazywa go „ostatnim żołnierzem wyklętym”. Jak Waluś wróci do Polski faszysty zrobią z nim teatrzyk objazdowy, pokazując całej Polsce, że do ojczyzny powraca wielki syn tej ziemi, który również dołożył cegiełkę do obalenia systemu komunistycznego. Teraz może przedstawić sylwetkę tego, który w owym zamachu zginął. Kim był Chris Hani? Pierwszy jego kontakt z polityką miał miejsce w momencie, gdy ojciec opuścił dom w poszukiwaniu pracy w bardzo zindustrializowanych regionach RPA. Wtedy w domu Hanich pojawił się temat polityki i walki o swoje prawa mieszkańców biedniejszych, wiejskich regionów. Hani uczęszczał do szkoły katolickiej, ale jego ojciec, który chciał odciągnąć syna od marzeń o kapłaństwie przeniósł go do szkoły świeckiej. W szkole tej wielu wczesnych nauczycieli Haniego należało do ruchu przeciwstawiającego się segregacji rasowej, w tym ustawie o rozdziale szkolnictwa czarnych i białych tzw. Bantu Education Act. Fakt ten, jak opisują go południowoafrykańscy historycy popierający obalenie apartheidu, miał znaczący wpływ na dalszy rozwój poglądów Haniego. Tu nadmienimy, że znacząca większość czarnoskórych mieszkańców RPA była zniewolona i eksploatowana przez białych, którzy stawiali się często ponad prawem. Obalenie tego nieludzkiego systemu segregacji było walką o wolność i był dla rdzennej ludności kraju. Hani dorastał w atmosferze politycznego aktywizmu, jego ojciec Gilbert był aktywnym działaczem Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC). W 1957 Hani został członkiem młodzieżówki ANC czyli Ligi Młodych (ANCYL). Przełomem w działalności politycznej Haniego był tzw. „Proces Zdrajców” w 1956 roku, który oskarżał liderów ANC w tym Nelsona Mandelę. Hani, w swoich wspomnieniach, cytowanych przez rodzinę i południowoafrykańskie media, potwierdza, że idee marksistowskie utwierdzały go w przekonaniu słuszności walki przeciwko systemowi apartheidu. Rozszerzenie Aktu Edukacyjnego w 1959 roku zaowocowało większymi restrykcjami w podziale rasowym. Ustanawiał osobne uczelnie dla białych i czarnych, sankcjonujące politykę segregacji (dotyczyło to głównie uniwersytetów w Kapsztadzie i Witwatersrand). Utworzono osobne uczelnie dla czarnej społeczności, Azjatów oraz tzw. Kolorodów. Wtedy nastąpiło znaczne nasilenie politycznej aktywności Haniego. Przystąpił on do Partii Komunistycznej RPA (CPSA). W 1961 roku Chris Hani przystąpił do zbrojnego ramienia ANC (w którym istotną rolę odgrywała partia

komunistyczna) zwanego „Włócznia Narodu” (Umkhonto we Sizwe). Został liderem tej formacji we wschodnim Kapsztadzie. W roku 1962 Hani został po raz pierwszy aresztowany za rozprowadzanie propagandy antyrządowej. Podczas powrotu z jednej z podróży zagranicznych został zatrzymany na granicy po czym spędził 18 miesięcy w więzieniu. Po wyjściu z więzienia schodził do podziemia i wyjeżdża z kraju. W Związku Radzieckim Hani, jak i Nelson Mandela byli szkoleni w zakresie wojny partyzanckiej, działalności terrorystycznej i mieli kontakty ze służbami specjalnymi sowieckiego reżimu, które aktywnie działały na afrykańskim polu. W ZSRR afrykańscy aktywiści byli werbowani przez służby specjalne sowieckiego reżimu. W 1974 roku Hani powrócił do RPA i stworzył strukturę ANC, która to organizacja zajęła się działalnością terrorystyczną wymierzoną w białych. Po zniesieniu delegalizacji ANC w 1990 roku Hani powrócił do RPA i stał się popularnym wśród czarnej społeczności

liderem. Był jednym z liderów Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej, której przewodniczył Joe Slovo. Po ogłoszeniu przez Slovo choroby nowotworowej w roku 1991, Hani objął stanowisko Sekretarza Generalnego Partii Komunistycznej. 10 kwietnia 1993 roku Hani został zastrzelony przed swoim domem w Boksburgu przez polskiego emigranta Janusza Walusia.

Polscy narodowcy zafascynowani przewrotami militarnymi z użyciem przemocy jak i boskiej siły białego człowieka w końcu znaleźli odpowiedniego kandydata do podparcia swych tez tym bardziej, że Republika Południowej Afryki po zniesieniu apartheidu w wyniku wycofania się z niej zagranicznych inwestycji znacznie podupadła. Afryka była zasobna tylko dla jej wyzyskiwaczy, a dzisiejsza rzeczywistość pokazała jak niespokojny jest ten kontynent. Po przejęciu władzy przez czarnoskórych w krajach Afryki południowej doszło do ogromnego regresu społeczno - gospodarczego. Gwałtowna inflacja, spadek bezpieczeństwa, rozprzestrzenianie się chorób, zapaść gospodarcza oto główne porażki ekipy Mandeli w RPA i Mugabe w Zimbabwie. Rodezja - kraj, który eksportował bawełnę, żywność, metale kolorowe obecnie istnieje jedynie dzięki międzynarodowej pomocy humanitarnej. Mieszkańców nie stać na opłaty wody i prądu (ktoś to tam jeszcze dostarcza?), żywności i leki. Niegdyś dobrze zorganizowany transport upadł, ogromne braki w służbie zdrowia i oświacie. Janusz Waluś już w więzieniu powiedział znamienne słowa: „jedynie co mają to tylko wolność i demokracja”.

Jedynie historia może ocenić słuszność i prawo walki o zniesienie nieludzkiego systemu segregacji człowieka. Sytemu oceniającego kto jest godzien życia, edukacji i awansu zawodowego a kto na zawsze skazany ma być jako podczłowiek i parias. Rasistowski polski ruch narodowy idzie z przekonaniem, że racja jest zawsze po stronie tego kto jest...biały...nawet, gdy ten ktoś jest mordercą.

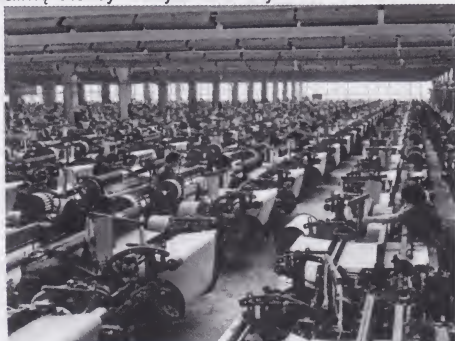
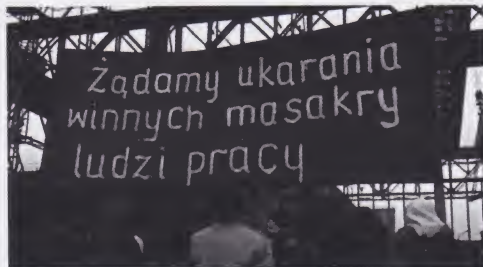


Strajk łódzkich włókienniczek roku '71

– Cześć i Chwała Bohaterkom!!

Młode pokolenie patrząc na dzisiejszą Łódź, miasto jedno z największych w naszym kraju nie zdaje sobie sprawy jak daleko oddalił się jego dzisiejszy charakter. Na ulicach Łodzi widzimy kolorowy tłum młodych ludzi – dziesiątki tysięcy studentów łódzkich uczelni. Centrum to hotele, przeszklone budynki, na każdym kroku widać prace budowlane i rewitalizacyjne za pieniądze z Unii Europejskiej zaś na ul. Piotrkowskiej każdego dnia toczy się gwarnie imprezowe serce miasta. Obrzeża to parki stref ekonomicznych, hurtownie i fabryki lecz nie te włókiennicze. Miasto kreuje swój nowy wizerunek taniego rezerwuaru siły roboczej dla stolicy Polski oraz kusi wielokrotnie niższymi kosztami życia niż w Warszawie. Łódź straciła nie tylko swój industrialny styl, straciła też coś co powstało na włókienniczych gruzach – palmę stolicy muzyki techno jak również dzięki emigracji i zupełnie wypaliła się scena niezależna oddając pałeczkę ruchom narodowym, które na swych demonstracjach skandują „skończyła się lewacka Łódź”. Upadła również kultura w postaci znanych na cały świat wytwórni filmów. By dopełnić tę ponurą gawędę Łódź straciła również blask dwóch łódzkich piłkarskich klubów spychając je do najniższych lig rozgrywkowych w Polsce. Łódź po roku 1945 jako jedno z mniej zniszczonych miast stało się mekką ludzi poszukujących zatrudnienia. Było to jednak złudne bowiem również komunistyczny aparat nie zamierzał poprawić losu pracowników przemysłu lekkiego spychając ich w zwyczajny wyzysk. Rodziny zamieszkiwały na mocy ustawy nacjonalizacyjnej piękne mieszkania fabrykantów podzielone na małe kłitki. Włókienniczki pracowały ponad siły w skandalicznych warunkach w upale, pyłe i huk maszyn a wracając po pracy zastawały puste haki w sklepach spożywczych. W wyniku izolacji europejskiego bloku krajów socjalistycznych bardzo drogie były towary pierwszej potrzeby, tekstylia, a na luksus taki jak odbiornik radiowy mogli sobie pozwolić najbogatsi. Stosunek złotego do dolara wynosił w latach 70-tych 1/60 i ta liczba mówi sama za siebie. Wszystko co pochodziło z eksportu było niebotycznie drogie więc Polska na lata spoczęła w izolacji. Na początku lat 70-tych Łódź stanowiła centrum przemysłu włókienniczego, w którym zatrudnienie znajdowały przede wszystkim kobiety. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że warunki życia i pracy w robotniczej Łodzi były wówczas bardzo ciężkie, dodajmy, że o wiele gorsze niż w innych ośrodkach przemysłowych. Włókienniczki wykonywały uciążliwą, monotonną pracę w nieustannym hałasie i pyłach. Pracowały na akord, od zrealizowanej normy zależała wysokość ich pensji. Tymczasem zmieszanie się w normie bardzo często było utrudnione ze względu na zły stan techniczny maszyn. Stare, wysłużone, pamiętające jeszcze czasy sprzed II wojny światowej często odmawiały posłuszeństwa. W czasach PRL-u władze kładły nacisk przede wszystkim na rozwój przemysłu ciężkiego, z tego powodu dominujący w Łodzi przemysł lekki był wiecznie niedoinwestowany, brakowało środków na nowoczesne technologie i zakup nowych maszyn. Dodatkowo, oszczędzano na kosztach pracy – pracownicy tego sektora w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu zarabiali skandalicznie mało. W Łodzi pracowało 77,7% kobiet, ale przeciętna płaca netto stanowiła 82,9% krajowej. Łódzkie robotnice – włókienniczki nie miały lekko – uciążliwa trzy zmianowa praca, w większości na akord, w potwornym hałasie i wszystko to za groszową pensję. W grudniu 1970 roku, władze zapowiedziały podwyżkę cen żywności. Jak powszechnie wiadomo, pociągnęło to za sobą wybuch niezadowolenia społecznego. Na wybrzeżu rozpoczęły się masowe strajki. Robotnicy wyszli na ulice. Władza nie zamierzała jednak ustępować robotnikom – protesty krwawo stłumiono, były ofiary śmiertelne. Pośrednim skutkiem protestów były zmiany w rządzie i dojście do władzy Edwarda Gierka jako nowego pierwszego sekretarza PZPR. Edward Gierek miał dar przemawiania i pozyskiwania sobie ludzi. Ku

zaskoczeniu wszystkich, Gierek spotkał się bezpośrednio z robotnikami, potrafił ich do siebie przekonać, obiecał rychłą poprawę warunków życia, a za złą ogólną sytuację winą obarczył poprzednią ekipę rządzącą z Władysławem Gomułą na czele. Do historii przeszły wypowiedziane wówczas słowa „To jak, pomożecie?” skierowane do robotników ze stoczni szczecińskiej w styczniu 1971 roku. Gierek zdołał rozbudzić



nadzieje robotników na lepszą przyszłość chociaż z podwyżek się nie wycofał. Wydawało się, że sytuacja została opanowana, a społeczeństwo jest spacyfikowane i posłuszne wobec nowej władzy. Nic z tych rzeczy. Obietnicom Gierka nie dały się omamić łódzkie włókienniczki. One miały naprawdę ciężko. Decyzja o podwyżce cen i wieści o tym, że robotnicy z wybrzeża otrzymają wyższe pensje były tą kropką, która przelała czarę goryczy. Włókienniczki z Łodzi 10 lutego 1971 roku w akcie

rozpaczy i desperacji ogłosili strajk. Pierwsze zastrajkowały robotnice z zakładów przemysłu bawełnianego im. Marchlewskiego oraz Obrońców Pokoju. W ciągu kilku dni strajk rozszerzył się na kolejne fabryki, tak że w szczytowym momencie w Łodzi strajkowało około 60 tysięcy osób, w większości kobiety. Strajki kobiet były także oznaką odwagi. Robotnice ośmieliły się zastrajkować i to pomimo tego, że jeszcze nie tak dawno władze z pomocą wojska i milicji utopiły protesty robotników wybrzeża we krwi. Włókienniczki żądały podwyżek pensji, przerwy śniadaniowej, zmniejszenia hałasu w halach produkcyjnych, cofnięcia podwyżek cen i ukarania winnych krwawych zająć na Wybrzeżu. Władze nie mogły pozwolić sobie na to, by fala strajkowa rozlała się na cały kraj. Do Łodzi na spotkanie ze strajkującymi przybyła specjalna delegacja rządowa – sami dygnitarze – premier Piotr Jaroszewicz, sekretarze Komitetu Centralnego – Jan Szydłak i Józef Tejchma. Ten ostatni, swoje wrażenia po tym co zobaczył w Łodzi podsumował

krótko w dzienniku: „To piekło”. „<<Kiedy pojawił się u nas premier Piotr Jaroszewicz, wiele kobiet pokazywało mu swoje kanapki z leberką, kaszanką i smalcem, bo takie były wiodące wędliny śniadaniowe>>”. Ludzie, jak to w gromadzie, nabrali odwagi i krzyczeli, że nie mają za co żyć, że na sali produkcyjnej jest 110 decybeli hałasu, duszno i panuje wilgoć. Ani Iwona Smurzyńska, ani Regina Golańska nie słyszały, by zdesperowana tkaczka pokazała Jaroszewiczowi gołe pośladki – jak głosi legenda.

Strajk łódzkich włókienniczek miał ogromne znaczenie. To dopiero po tym rozpaczliwym proteście władze ostatecznie wycofały się z podwyżek cen. Zwykle, umęczone pracownice zakładów włókienniczych z robotniczej Łodzi odniosły zwycięstwo. „Wieczorem, 15 lutego przez radio został nadany rządowy komunikat o cofnięciu grudniowych podwyżek cen żywności, który spowodował rozładowanie napięcia, oznaczał bowiem zwycięstwo strajkujących”.

W naszej świadomości historycznej bunt łódzkich kobiet praktycznie nie istnieje. Kto dziś pamięta o tamtych dramatycznych wydarzeniach? Kto zdaje sobie sprawę z ich przełomowego znaczenia? Został zupełnie zmarginalizowany i zapomniany a to właśnie te słabe kobiety w okresie „komuny” wywalczyły najwięcej! To właśnie łódzkie bohaterki pokonały żarliwością ducha i odwagą plugawego kłamstwa komunistycznych aparatczyków. Kiedy mówi się o przełomach polityczno-społecznych w okresie PRL-u zwykle wymienia się jednym tchem: Poznań 1956, marzec 1968, grudzień 1970, Radom i Ursus 1976 oraz sierpień 1980. Do tej listy należałoby jednak dodać łódzkie wydarzenia z lutego 1971 roku. Ten protest uświadomił ludziom po pierwsze, że: władza kłamie (wcześniej Gierek zarzekał się, że wycofanie podwyżek jest absolutnie niemożliwe z powodów ekonomicznych), a po drugie, że można na władzy wymusić ustępstwa. Strajkujący odnieśli sukces, władza musiała ustąpić i spełnić żądania strajkujących. Robotnicy uczyli się, że strajk jest bronią skuteczną i że zamiast wychodzić z protestami na ulice należy strajkować pozostając przy swoich miejscach pracy. Komuniści byli zaskoczeni zacofaniem i warunkami pracy w Łodzi i po zimowym strajku roku 1971 władze przystąpiły do poprawiania infrastruktury miasta Łodzi. Powstają żłobki, przedszkola, stadiony, domy kultury oraz setki tysięcy mieszkań na osiedlach sypialniach takich jak Teofilów, Retkinia, Dąbrowa, Chojny czy Widzew. To co mamy dziś jest zasługą tych dzielnych kobiet. Kobiet – włókienniczek, które to historia wymazała ze swoich kart i łódzkiej pamięci. Cześć i Chwała Bohaterkom!! J.

LA VIDA LOCA czyli latynoski hardcore w NYC

Pewien znany i lubiany (nie we wszystkich kręgach), podobno również legendarny, zespół punk rockowy nagrał kiedyś kawałek pt. „White Punk”, którego refren brzmi, iż „Punk rock jest biały”. Poza owym refrenem, cały tekst kawałka polega na wymienianiu punk rockowych kapel w całości złożonych z białych Anglików lub Amerykanów (w dodatku, głównie z pierwszej fali punkowej rewolty czyli lat 70. ub. w.). Nie jestem jakoś bardzo skłonny podejrzewać autora owego utworu o skłonności rasistowskie, bardziej uważałem go za szczerego do bólu szydercę, nabijającego się ze wszystkich świętości zaangażowanej sceny hardcore/punk i poprawności politycznej. Bardziej martwi mnie to, że takie właśnie kawałki, będą wodą na młyn dla wszelkiej maści skrajnie prawicowych debili, chcących wjechać się ze swymi buciorami tam, gdzie ich być nie powinno... A prawda o punk rocku i hardcore, wygląda zupełnie inaczej...

O tym, że nie tylko biali potrafią grać porządnego hc/punka przekonywać tu chyba nie muszę... Muzyka ta, jak zaraza jakaś, rozlała się po całym świecie i dziś możemy zastraszować się w hardcore'owych i punkowych kapelach z całego globu, w których grają ludzie wszystkich ras i niemal wszystkich narodowości. Może i punk rock powstał wśród brudnych robotniczych dzielnic Londynu czy artystycznej bohemy Nowego Jorku, ale określanie go jako „białej muzyki” to czysta kpina i brak szacunku dla czarnych korzeni rock'n'rolla, na którego podstawach powstał właśnie punk.

Nie stawiam sobie za zadanie przedstawić w całości „kolorowe” wpływy na punk i hardcore. To byłaby naprawdę praca na długie miesiące... Punk w końcu przesiąknął obie Ameryki, zdobywając uznanie wśród słuchaczy wszelkich ras i narodowości. Punk dobrze sobie radzi zarówno w Afryce, jak i Azji. Słabo być może jeszcze w krajach arabskich, ale i tam można spotkać ludzi słuchających hardcore i punka czy próbujących go nawet grać. Postanowiłem skupić się na jednym obszarze i wpływie jednej z grup mniejszościowych na rozwój muzyki hardcore/punk.

Nowy Jork to kolebka amerykańskiego punk rocka oraz potężna scena hardcore, która rozrosła się w latach 80. i 90. XX wieku. To w



Nowym Jorku swe pierwsze punkowe kroki stawiały takie „białe” punkowe dinozaury jak **THE RAMONES**, **NEW YORK D O L L S**, **TELEVISION** czy **BLONDIE**. Tu

działał przez 33 lat klub CBGB, gdzie prócz wyżej wymienionych tuzów, swe koncerty dawali herosi hardcore: **AGNOSTIC FRONT**, **WARZONE**, **CRO-MAGS** czy **SICK OF IT ALL**. To do Nowego Jorku przenieśli się Czarni hardcore'owcy z **BAD BRAINS**, by tu nagrać swą pierwszą płytę i rozprowadzić nowy, szybki styl grania muzyki punk. **BAD BRAINS** mieli z pewnością spory wpływ na nowojorską scenę HC ale również na tą z Waszyngtonu, skąd tak naprawdę pochodził. Nowy Jork stał się w końcu kolebką nurtu hardcore skinheads - antyrasistowskich skinów czerpiących zarówno z angielskich tradycji ruchu '69, jak

i fascynujących się rodzimą sceną hardcore. Pamiętam, jak lata temu, kumpel który pomieszkował w NYC opowiadał mi, jak wybrał się na jakiś większy koncert ska, do CBGB zresztą. Pod klubem zastał całą gamę skinów. Białych, Czarnych, Latynosów, Azjatów a nawet rdzennych Indian. Wszyscy oczywiście



THE STIMULATORS

wierni antyrasistowskim podstawą ruchu, część otwarcie wspierająca rodzący się ruch S.H.A.R.P. (Skinhead Przeciwno Uprzedzeniom Rasowym). Brakowało tam tylko jakichś boneheadów, ale oni w tej mieszance, ze swymi celtami i swastami, nie przetrwali by nawet pół minuty... I to po części o tej scenie nowojorskiej będzie poniżej, a konkretnie, o wpływie na nią społeczności hiszpańskojęzycznej, latynoskiej, bo jakby nie patrzeć, był on dość spory...

O ile w większość amerykańskich miast rozwój sceny hardcore/punk umiejscowiony był zazwyczaj wśród młodzieżowych subkultur wywodzących się z niższych warstw białej klasy średniej lub klasy robotniczej (czasami spośród rodzin inteligenckich, jak miało to miejsce np. w Waszyngtonie), to sytuacja w Nowym Jorku była nieco odmienna. NYC zawsze był tygłem rasowym i narodowościowym. Mieszkali tu przedstawiciele wielu narodów europejskich, były ogromne skupiska ludności czarnej, dzielnice żydowskie, chińskie czy w końcu dość spora społeczność latynoamerykańska. Pierwsze duże fale imigracji z tych obszarów nastąpiły w latach 50. ub. w., gdy masowo zaczęli napływać imigranci polityczni i zarobkowi z Puerto Rico (Portoryko), Kuby oraz Dominikany. Później, przez dziesięciolecia, następowały kolejne fale, z różnych już regionów Ameryki Południowej i Środkowej. Doprowadziło to do powstania dużej społeczności, dwujęzycznej, zdominowanej już w mieście ale ciągle trzymającej się swych korzeni. Gdy w początku lat. 80. punk rock przekształcił się w hardcore, nowojorskie epicentrum tej muzyki ulokowało się w hiszpańskojęzycznej okolicy, na Manhatanie, a dokładniej na Lower East Side, przez miejscowych zwane Loaisida. Poniżej przedstawieni zostaną latynoscy bohaterowie NYHC. Na pierwszy rzut...

PIERWSZA FALA NYHC

W latach 1980-1985 na nowojorskiej scenie pojawiło się mnóstwo młodych dzieciaków ze społeczności hiszpańskojęzycznej (Hispanic). Punk i hardcore przyciągał ich zazwyczaj z tych samych powodów, co białą młodzież: konflikty

w szkole, rodzinie, wśród rówieśników... dodatkowo dochodził jeszcze problem tożsamościowy, gdyż było to pierwsze pokolenie z rodzin imigranckich, urodzone już w Stanach Zjednoczonych. Oto przedstawiciele pierwszego pokolenia latynoskich hardcore kids...

Zespół **THE STIMULATORS** działał na samym początku lat 80. i wydał tylko dwa single. W jego skład wchodził: Denise Mercedes (w połowie pochodzenia dominikańskiego), Nick Marden (w połowie pochodzenia meksykańskiego) oraz Harley Flanagan (o korzeniach z Dominikany). Prócz tej trójki zespół uzupełniał Patrick Mack. Mimo, iż według mnie zespół grał całkiem fajnego punk rocka, to uważany jest za prekursora hardcore, a szczególnie utwór „M.A.C.H.I.N.E.”, przedstawiany jest jako jeden z kluczowych elementów rozwoju muzyki hardcore oraz utworu który jako pierwszy miał typowe dla NY brzmienie.

A kawałek „Loud Fast Rules” stał się synonimem krótkich i siarczystych hardcore'owych setów. Oczywiście Harley Flanagan w składzie, to ten sam Harley który później założył jeden z najbardziej rozpoznawalnych zespołów nurtu hardcore/crossover: **CRO-MAGS**. Warto zaznaczyć, iż w momencie rozpoczęcia walenia w gary w **THE STIMULATORS**, Harley miał tylko 11-lat! Zespół reaktywował się okazjonalnie w 2006



Kubański paszport R. Mireta

roku z okazji zamknięcia klubu CBGB. **AGNOSTIC FRONT** to zespół którego nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. A co łączy **AF** z latynoskimi klimatami? Oczywiście wokalista Roger Miret, który przyszedł na świat w 1964 roku na Kubie, w Hawanie, jako Rogelio De Jesus. Rodzina Mireta wyemigrowała do USA w 1968 roku. Nim Roger zaczął śpiewać w **AF**, grał na basie w kilku mało znaczących kapelach w okolicach NY i New Jersey. Agnostycy zadebiutowali w 1983 roku epką „United Blood”. W swej pierwotnej twórczości łączyli oil z hardcore, potem eksperymentowali z trash metalowymi wpływami by z powrotem powrócić do oryginalnego stylu, uzupełnionego garścią melodyki. W 1998 roku na płycie „Something Gotta Give” **AF** nagrywa w hiszpańskiej wersji kawałek „Gotta Go”. W tym samym roku ukazuje się singiel „Puro des Madre”, na którym poza „Gotta Go” znajdziemy jeszcze dwa kawałki po hiszpańsku: „Believe” i „Voices”. W 2011 roku wydają płytę „My Life, My Way”, gdzie utwór „A Mi Marena” również zaśpiewany został w języku hiszpańskim.

Przyrodni brat Rogera (tej samej matki) Freddy Cricien (ojciec pochodził z Kolumbii) debiutował na scenie jako dzieciak, śpiewając w czasie występów **AF**. W 1988 roku zaczął drzeć mordę w pobocznym projekcie **AF, MADBALL**. Miał wówczas jakieś 12-13 lat. Dziś kapela ta jest ikoną sceny NYHC. W swej dyskografii mieli również kilka kawałków zaśpiewanych w ojczystym języku. Na płycie „Demonstrating My Style” (1996) był to utwór „Nuestra Familia”, na epce „NYHC” (1999) - „Para Mi Gente” a na płycie „Empire” (2010), „Con Fuerza”. Freddy, jako **FREDDY MADBALL**, ma na swym koncie również solowy album „Catholic Guilt”, utrzymany w hip-hopowym stylu. Tam znajdziemy też kawałek po hiszpańsku: „Y Que”.

Zespołów o nazwie **ANTIDOTE** w historii punk rocka było co najmniej kilka... Był też taki w Nowym Jorku i w 1983 roku młócił porządnego hardcore. Kapela ta miała w swym oryginalnym składzie dwie osoby o korzeniach z kręgu Hispanic. Pierwszy wokalista kapeli, Louie Rivera pochodził z Puerto Rico, natomiast gitarzysta Robb Nunzio był efektem portorykańsko-włoskiego związku. Ich epka „Thou Shalt Not Kill” stała się klasykiem nowojorskiego brzmienia: szybkie kawałki i metaliczny brzmieniem. Powrót po latach **ANTIDOTE** nastąpił na przełomie 2008 i 2009 roku i grają do dziś.

Wspomnieliśmy już **CRO-MAGS** i ich basistę Harleya, który nie był, jak się okazuje, jedynym hiszpańskojęzycznym członkiem zespołu. W pierwszym okresie działania kapeli, w latach 1982-1984, ich wokalistą był niejaki Eric J. Casanova, który pochodził z Puerto Rico a dorastał w Astorii, na Queensie. Przypisuje się mu autorstwo tekstu „Life of My Own” (utwór można usłyszeć na debiucie zespołu „The Age of Quarrel”) oraz współautorstwo (wraz

Obaj mieszkali w Astorii, na Queensie, gdzie w 1982 roku założyli **MAJOR CONFLICT**, dzieląc swój skład z innym klasykiem NYHC, **URBAN WASTE**. Po rozpadzie kapeli, Dito rozpoczął karierę modela ale w końcu droga życiowa



Lower East Side Skinheads

zaprowadziła go w stronę filmu i dziś jest uznanym reżyserem. Ray pod koniec lat 80. śpiewał w zespole **A-BOMB-A-NATION** a wraz ze swym bratem Ernie z **TOKEN ENTRY** stanowi długą historię nowojorskiej sceny hardcore...

Skoro już mowa o braciuzku, to przejdźmy do niego. Ernie Parada zaczął w 1980 r. gdy wraz z przyjaciółmi założyli **GILLIGAN'S REVENGE**. Po wielu zmianach składu, w 1984 roku zespół ukształtował się i zmienił nazwę na **TOKEN ENTRY**, zespół bardzo ważny dla sceny w NY, był jednym z prekursorów skate-core w tym mieście. Później grywa jeszcze w **IN YOUR FACE**, **BLACK TRAIN JACK**, **ARSONS**, **HIGHER GIANT** oraz **GREY AREA**. Obecnie sukces komercyjny odnosi jako wzięty ilustrator, nie stroniący również od tematyki hardcore/punk. Jose „Ho” Gonzales był nastolatkiem z Dominikany który mieszkał w Jackson Heights, na Queensie. To tam, w 1980 roku, pomógł w stworzeniu kolejnej kapeli, która złotymi głościami zapisała się w historii NYHC: **THE MOB**. Brał udział w nagraniu obu klasycznych dziś dwóch 7" ep oraz albumu. W późnych latach 80. tworzył wraz z **HR** z **BAD BRAINS** projekt o nazwie **ZION TRAIN**. **THE MOB** okazjonalnie grywa dziś

członkiem **SUNSET PARK SKINS** i w latach 90. tworzył metal-core'owy zespół **MERAUDER**.

Abraham Rodriguez wychował się na południowym Bronksie a jego rodzina przybyła do USA z Puerto Rico. W 1980 roku wystartował z kapela o nazwie **WHITE RIOT**, która w dwa lata później przekształciła się w **URGENT FURY**. Grali bardziej melodyjnie niż większość ówczesnych kapel w NYC, a ich hardcore pełen był politycznych treści. W 1984r. nagrali demo. Rodriguez zajął się później pisarstwem (ma na koncie kilka książek) a kilka lat temu reaktywował **URGENT FURY** w Berlinie, gdzie obecnie mieszka. Nadal grają melodycznego hardcore'a...

Pochodzący z Kolumbii Jose Ochoa wraz z kilkoma przyjaciółmi założył w 1983 roku kapelę o nazwie **THE UNRULED**. Prawdopodobnie

byli pierwszymi, którzy wprowadzili na nowojorską scenę metalowe brzmienia. W 1984 roku zmieniają nazwę na **LEEWAY** i kapela ta staje się jednym z głównych ogniw w coraz bardziej popularnym gatunku crossover.

W 1980 roku, z Ekwadoru do Nowego Jorku przybył Jorge Herrera, który w 1990 roku powołał do życia **THE CASUALTIES** - jedną z najbardziej rozpoznawalnych kapel punk rockowych. Jednak to nie od **THE CASUALTIES** zaczęła się jego przygoda ze sceną hardcore/punk. Niemal od razu po przybyciu do NY, zaczął chodzić na koncerty do CBGB. Załapał się nawet na fotę, która ozdobiła tylną część okładki płyty **AGNOSTIC FRONT** „Victims in Pain” (1984). Miał również krótkotrwały epizod w projekcie późniejszego basisty **QUICKSAND/DEFTONES**, Sergio Vega (pochodzącego z Puerto Rico i Soledad Villanueva (urodzonego w Chile).

We wczesnym stadium **AGNOSTIC FRONT**, na basie grał niejaki Diego. W **ARMED CITIZENS**, śpiewał Chris Colon (Hamilton) o portorykańskim pochodzeniu. W 1985 roku przez krótki okres działała kapel **NO REMORSE**, złożona w całości z nastoletnich



Javier Villegas
BORN AGAINST/KYLESA

Kubańczyków. W metalowo-hardcore'owym **THE UNJUST** grał niejaki Rudy Ruiz z Bronksu... To i tak nie wszyscy Latynosi, jacy przewinęli się przez nowojorską scenę hardcore/punk w momencie jej krystalizowania się. Było ich wiele, wiele więcej... Grali w kapelach, chodzili na koncert, wydawali fanzyny czy zakładali niezależne wytwórnie...



MAJOR CONFLICT

z Harleyem) innych klasycznych kawałków **C-M**: „Hard Times” i „Street Justice”. Z powodów osobistych Eric opuścił **CRO-MAGS** a jego miejsce zajął John Joseph ale to już inna historia... Później po NYC chodzący pogłoski o jego śmierci, które na szczęście okazały się fałszywe. Nadal żyje w Nowym Jorku.

Javier Madariaga pochodził z Meksyku i grał na perkusji w jednym z pierwszych hardcore'owych składów w NYC, **HEART ATTACK**. Ich debiutancka epka „God Is Dead” z 1981 należy do kanonu gatunku. Później opuścił zespół by grać w **REAGAN YOUTH** i **A.P.P.L.E.** oraz tworzyć swoje własne solowe projekty. Przypisuje mu się stworzenie stylu grania zwanego blast beat, który można usłyszeć w utworze „From What I See” z 12” „Keep Your Distance”. To takie właśnie granie będzie miało ogromny wpływ na ekstremalną mieszanankę hardcore i metalu, znaną jako grindcore.

Orlandito Montiel (dziś znany jako Dito Montiel) był synem imigranta z Nikaragui i matki irlandzkiego pochodzenia. Rodzina jego kumpla z kapeli, Raya Parada, pochodziła z Hiszpanii.

koncerty i nagrywa nowe kawałki.

Tony Dust i Paul Dordal w dużej mierze przyczynili się do rozwoju sceny hardcore skinheads w Nowym Jorku. Tony był portorykańskim skinheadem z Brooklynu i wraz z Paulem (który był pochodzenia portorykańsko-francuskiego) tworzyli załogę **LOWER EAST SIDE SKINHEADS**. Tony nigdy nie grał w żadnym zespole a Paul próbował grywać z Harleyem Flanaganem ale nic z tego nie wychodziło. Wedle jednej z opowieści, Paul porzucił szkołę, wyjechał do Kalifornii i zamieszkał w kościele zajmowanym m.in. przez członków **BLACK FLAG**. Było to w czasie gdy Henry Rollins przyłączył się do kapeli. Zobaczył jak tworzy się scena HC w LA i postanowił wrócić do NY jako skinhead. Obaj byli dość wpływowymi skinami na Lower East Side. Obaj mieli również centro-prawicowe poglądy, co było też często powodem bójek. Paul napisał też tekst do kawałka „California Pipeline” dla **MURPHY'S LAW** - oparty był on na jego doświadczeniach z życia w Kalifornii. Młodszy kuzyn Paula, Javier „SOB” Carpio był

DRUGA FALA...

W połowie lat 80 nowojorska scena hardcore zaczęła przeżywać swój rozkwit i miała się bardzo dobrze. Wiele kapel, które zaczęły grać w pierwszej połowie dziesięciolecia rozpadło się, ale te co przetrwały, zaczęły szlifować swoje własne style w szerokiej gammie NYHC oraz nagrywać kolejne płyty, co zaczęło im pozwalać grać koncerty dla publiki, o jakiej do tej pory mogli marzyć. O ile w 1981 roku, gdy NYHC był jeszcze w powojakach, scena hardcore gromadziła np. w takim A7, jakieś 30-40 osób, to w połowie lat 80. liczebność ta wzrosła nawet do kilku tysięcy, starych wyjadaczy jak i młodego narybku hardcore kids. Tak m.in. wyglądały koncerty w THE RITZ, kolejnym kultowym miejscu na nowojorskiej scenie.

Napływ nowej, świeżej krwi do sceny zasygnalizował zmianę pokoleniowej warty ale również poszerzył horyzonty sceny, podniósł jej poziom i spowodował, że druga fala NYHC był prężniejsza i silniejsza niż ta z wcześniejszych lat. Nie mogło w niej oczywiście zbraknąć Hiszpanów, dzieciaków z biedniejszych dzielnic zamieszkałych przez latynoskich imigrantów. Zaczęli tworzyć oni coś na kształt nowych plemion, wypełniając swą obecnością tkanę



Ralphy Boy Bizzo
SLAUGHTER AND JESUS CHRUST

miasta. Byli wśród nich punki, skinheadzi, straight edge, skłotersi oraz pozasubkulturowi słuchacze hardcore/punka. Było ich tyle samo, a może nawet więcej niż w pierwszej połowie lat 80. A były to czasy, gdy wszyscy schodzili się na Tompkins Square Park, na koncerty udawali się do Pyramid Club, legendarnego CBGB czy Squat or Rot a w Some Records przy szóstej ulicy siedzieli godzinami, przeglądając kasety demo i świeżo wydane płyty.

Oto nie wszyscy zapewne przedstawiciele latynoskiej społeczności NYHC...

Rob Echeverria dorastał w ekwadorskiej dzielnicy Corona, na Queensie. W 1986 roku, wraz z Tommy Carroll z NYC MAYHEM, utworzyli STRAIGHT AHEAD, jedną z podwalin sceny hardcore/straight edge. W późniejszych latach członkowie SA zasilali takie składy jak AGNOSTIC FRONT, YOUTH OF TODAY czy SICK OF IT ALL. Rob znalazł jednak sobie miejsce w REST IN PIECES a w późniejszych latach grywał również w HELMET oraz BIOHAZARD. Jego twarz pojawiła się również

w filmie „The Jerky Boys” oraz filmie dokumentalnym „Ozzfest”.

NAUSEA to chyba jeden z najważniejszych politycznie zaangażowanych zespołów z Nowego Jorku. NAUSEA powstała na zgłoszczach SACRILEGE NY w 1986 roku z inicjatywą Victora „Venom”

Dominicis (pochodzenia kubańskiego) oraz Johna Johna Jessa (pochodzenia kubańsko-chińskiego). W 1988 roku dołączył do nich urodzony na Queensie Roy Mayorga (pochodzenia kubańsko-ekwadorskiego) i wówczas zaczęli inspirować całe pokolenie swym skłoterskim crust punkiem. Victor grywał również w REAGAN YOUTH, HELLBENT, CHAOS UK i obecnie w COFFIN DAGGERS, grającym mieszaną surf/sci-fi/punk. J. J. Jesse

dziś jest wziętym malarzem

i rysownikiem a Roy grał w SOULFLY, AMEBIX a obecnie w STONE SOUR.

Gavin Van Vlack pochodził z meksykańsko-holenderskiej rodziny w New Hampshire. Gdy tylko nauczył się grać na gitarze, przeniósł się do Nowego Jorku w 1982 roku, gdzie zasilł składy SIDE BY SIDE i NY HOODS. W 1987 r. współtworzył ABSOLUTION a dwa lata później BURN. W latach 90. grał jeszcze w DIE 116, PRY i BIG COLLAPSE. Gavin obecnie jest bardzo modnym trenerem i instruktorem fitness.

Wspomniany już gdzieś wcześniej Sergio Vega był Portorykiem zajmującym się sztuką graffiti z Bronksu, który z hardcore punkiem zetknął się w klubie Danceteria. W 1986 roku założył kapelę TRAUMA, w której udzielał się również John John Jesse z NAUSEA. Do początku lat 90. grywał w ABSOLUTION i IRATE. W 1990 roku dołączył do MOONDOG, który później przeistoczył się w QUICKSAND, dziś już legendę wykonującą

mieszaną hardcore z indie rockiem. Obecnie Sergio pogrywa na basie w DEFTONES. Ciekawostką jest to, że jego matka, dr. Marta Moreno Vega, jest wybitnym naukowcem zajmującym się kulturą i często występuje w programie sieci HBO „Latino List”.

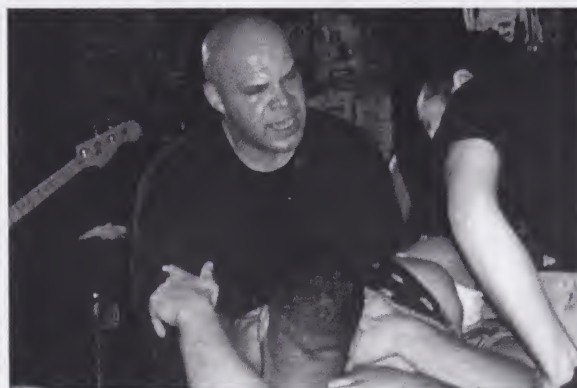


OCCUPIED TERRITORY



**Rob Echeverria STRAIGHT AHEAD/REST IN
PIECES/ BIOHAZARD/HELMET**

Ralph Lantigua, szerzej znany jako „Ralphyboy” dorastał w dzielnicy Washington Heights na Manhattanie, w rodzinie o dominikańskich korzeniach. W polityczną scenę punk wszedł w okresie studiów i w 1985 roku powołał do życia industrialny projekt NO MUSIK NOISE. Natomiast gdy na Lower East Side pojawiły się pierwsze skłoty, założył tam koncertowy kolektyw Squat or Rot, który działał w latach 1988-1992. Udzielał się również w kapeli



Jimmy Williams
SARCASM/NAUSEA

SLAUGHTER AND JESUS CHRUST, w której odnaleźć też można Neila Robinsona, pierwszego wokalistę NAUSEA. W latach 90. dał ryja w DISASSOCIATE, politycznej hordzie grindcoreowej.

Gus „Straight Edge” Peña należał do pierwszej generacji urodzonych w Ameryce Kolumbijczyków i wychował się na Queensie. Swe pierwsze kroki na scenie NYHC stawiał jako techniczny YOUTH OF TODAY, BOLD i GORILLA BISCUITS, po czym założył swą pierwszą kapelę DISCIPLINE, a później OCEAN OF MERCY. W latach 90. redagował pismo muzyczne poświęcone scenie alternatywnej, CHORD. Obecnie pracuje w świecie filmu, czasami jako operator kamery a ostatnio był asystentem reżysera przy robieniu klipu zespołu QUEENSRÿCHE.

Lower East Side na Manhattanie było rodziną dzielnica Jimmy'ego Williamsa, w którego żyłach płynie krew przodków z Puerto Rico. Grał on na perkusji w kapeli hc/crossover SARCASM a później, mniej więcej około 1987 roku również w NAUSEA. Rok później startuje projekt w którym Jimmy chwytą za mikrofon - MAXIMUM PENALTY. Przez lata kapela wydaje kilka siedmiocalówek oraz dużych płyt. Ostatnia z nich, „Life & Times”, ukazała się w 2009 r. Obecnie Jimmy zajmuje się didżejką, działając na terenie całego NYC. W składzie brooklyńskiej oi! kapeli YOUTH DEFENSE LEAGUE znalazło się kiedyś dwóch koleś o hiszpańskojęzycznych korzeniach.



Sunset Skins

Ojciec Rishi Puntesa pochodził z Hiszpanii a Nick Solares urodził się w Wielkiej Brytanii w rodzinie z hiszpańskimi korzeniami. YDL zaczynali jako kapela skinhead hardcore w 1986, w roku 1988 Nick dołączył na drugi wokół i był to najbardziej znany skład zespołu. W latach 90. Rishi grał jeszcze w **STONED SOUL** a także otworzył bar na Brooklynie. Nick został natomiast fotografem oraz pisarzem kulinarnym. Wokół YDL przez lata narodziło trochę smrodu i oskarżeń o rasizm oraz profaszystowskie sympatie. Zespół zawsze oddegnywał się od takich ideologii i opowiadał się jedynie za amerykańskim patriotyzmem oraz szacunkiem dla klasy robotniczej.

W pierwszej części tekstu wspominałem już przyrodniego brata Rogera Mireta z **AF**, Freddiego Criciena, który jest do dziś podporą **MADBALL**. Freddy nie jest jedynym latynoskim członkiem tej potężnej formacji - inny to Hoya Roc o nikaraguańsko-ekwadorskich korzeniach który gra w **MADBALL** od 1989 roku. Grał on wcześniej w kapeli **DMIZE** z Queensu. Kapela ta w całości była złożona z gości o latynoskich korzeniach. Poza Hoya, grali tam: Chiqui Rodriguez, Rob „Beto” Rosario (oba o dominikańskich korzeniach) oraz niejaki Richie, portorykańczyk. Po rozpadzie **DMIZE**, Hoya gra w **MADBALL** a „Beto” w **25 TA LIFE**.

OCCUPIED TERRITORY uformowało się w 1986 roku i grali raptem kilka lat, nie wychodząc poza klasyczny zespół z kasetą demo. Zespół oraz załogę jaka kręciła się wokół nich, stanowili głównie portorykańscy skinheadzi z Brooklynu a w późniejszym czasie również z Jackson Heights na Queensie. Członkowie **OT Crew** również mieli za sobą swoje muzyczne epizody. Chiqui Rodriguez grał we wspomnianym już **DMIZE**, Mauricio Vega (który pochodził z Ekwadoru) pogrywał w **UNDER PRESSURE** a Al Verez (z kolei o kubańskich korzeniach) w **RESISTANCE**. Jeszcze inny założyciel **OTC**, wraz z ostatnim wokalem **OT**, Eddim „Gyro”, założył Doc Martens Skinhead Crew - załogę hardcore skinów do której należało później wiele znakomitości nowojorskiej sceny.

Inną załogą hardcore skinów była The Sunset Skins, w której główne skrzypce znów grali ogólnie na tyso Portoryki. Swą nazwę wzięli od Sunset Parku w Brooklynie

i w późnych latach 80. siali niezłe spustoszenia na scenie NYHC. W 1990 roku Javier „SOB” Carpio i Marcos „Minus” Rodriguez utworzyli **MERAUDER**. Gdy „Minus” opuścił zespół, obowiązki wokalne przejął Jorge Rosado i czyni to do dnia dzisiejszego. Niestety, w 2006 r. zmarł „SOB”, co było dużym ciosem dla sceny. Inne kapel związane z The Sunset Skins to **DIRECT APPROACH** i **ALL OUT WAR**. Do załogi należeli również Hector i Edwin Nieves, bardziej znani jako „The Twins”, „Lusty” Lou Morales, „Karate” Chris Louis Aguilar i wielu, wielu innych założycieli...

Matka Dannyego „Lord Ezec”

Singera pochodziła z Puerto Rico a ojciec był Żydem polskiego pochodzenia. Dorastał on w Jackson Heights na Queensie. Karierę rozpoczął jako artysta graffiti, podpisujący się tagiem „Lord Ezec”. W połowie lat 80. wszedł na scenowe deski. Najpierw obsługiwał bas w **DISCIPLINE**, później zaczął krzyczeć w **CROWN OF THORN** oraz **SKARHEAD**. Aż w końcu powrócił do ulicznych korzeni i rozpoczął karierę hip-hopową, jako **DANNY DIABLO**. Prowadzi również własny label **Ill Roc**.

Javier Villegas urodził się w dzielnicy Jamaica na Queensie a wychował w Glen Oaks. W jego żyłach płynie kolumbijska krew. W latach 80. grał w kapeli **OUR GANG**, która nie wyszła poza nagranie kasety demo. W 1990 r. dołączył do **BORN AGAINST** i można go usłyszeć na pierwszym singlu i dużej płycie zespołu. Później łądował w jeszcze kilku składach: **CATTLE-PRESS**, **IABHORHER**, **SIN** a od kilku lat grywa w słudze metalowej **KYLESA**. Pracuje również jako niezależny fotograf / podróżnik. W zespole **ALL FOR ONE** odnaleźć można dwóch gości o latynoskich korzeniach. Rich Derespina pochodził z portorykańsko - włoskiej rodziny a rodzina Eda Sayago pochodziła z Ekwadoru. Obaj dorastali w Sunset Park, na Brooklynie i chodzili do



Norman Brannon
TEXAS IS THE REASON/108



ALL FOR ONE

Manhattan's Art & Design High School. **ALL FOR ONE** wydało tylko jedną siedmiocalówkę (w 1989 r.) i reprezentowało bardziej melodyjną stronę nowojorskiej sceny hardcore. Rich grał później jeszcze w **HELL NO**, nieco bardziej znanej kapeli hardcore.

Natomiast Norman (Arenas) Brannon wychowywał się w dzielnicy Woodside, na Queensie wśród swej chilijsko-kolumbijskiej rodziny. W późnych latach 80. wydawał fanzina **Crucified** a w latach 90. pogrywał w zespołach **FOUNTAINHEAD**, **RESSURECTION**, **108**, **SHELTER** i **TEXAS IS THE REASON**. Wówczas również tworzył swego wpływowego zina **Anti-Matter**. Obecnie pracuje jako nauczyciel w szkole średniej a muzycznie osiadł w klimatach house i zajmuje się produkcją oraz didżejką.

Prócz powyższych person, wspomnieć można jeszcze o Billy Arbizu (o peruwiańskim



Danny Diablo a.k.a. Lord Ezec
SKARHEAD/CROWN OF THORN

pochodzeniu), który grał w hate-corowym **SFA**, Nikaraguańczyku Mike'u, który robił za technicznego w **SICK OF IT ALL**, Marcocie



1SergioVega
QUICKSAND/DEFTONES

Siega (brazylijskie korzenie) z **BAD TRIP**, dwóch Portorykach z **STAND PROUD**: Ike Proud i Andrew Monserrate, Todzie Radict z **THE RADICTS** którym miał swe korzenie w Chile, kolejnym Portorykańcu, Benym z **BRUTE FORCE** czy Randym Rodriguez z **SHOW OF FORCE**. Z całą pewnością to nie wszyscy... Wielu Hiszpanców grywało w kapelach hardcore/ punk które się nie wybiły i nie zachowały w pamięci. Setki z nich tworzyło lokalne załogi, organizowało koncerty, wydawało ziny i przede wszystkim wspierało scenę swą obecnością na setkach, jeśli nie tysiącach koncertów w tym nigdy nie zasypiającym mieście. I choćby dlatego warto o nich było wspomnieć, warto tych kilkunastu przypomnieć. Choćby po to, by później żaden ciul z przerośniętym rasowym ego, nie pierdolił mi za uchem, że „punk rock jest biały”...

Na podstawie materiałów z internetu:
opracował Krawat



Kraj Basków

i jego wyjątkowi fani futbolu



Blisko czterdziestoletnie dążenia rządu generała F. G. Franco do stworzenia homogenicznego społeczeństwa hiszpańskiego okazały się błędne zarówno co do celów, jak i środków stosowanych przez frankistowską dyktaturę. Prowadzony intensywnie proces asymilacji narodowej spowodował skutek odwrotny do zamierzonego - doprowadził do gwałtownego odrodzenia się poczucia odrębności narodowej licznych mniejszości zamieszkujących Hiszpanię. W przypadku społeczności baskijskiej przybierało to formy zarówno dążeń do pełnej autonomii, jak i do niepodległości. Specyfika problemu baskijskiego związana jest z faktem długoletniej tradycji walk o uznanie szczególnego statusu i charakteru narodu baskijskiego. Kraina historyczna położona w północno - zachodniej części Hiszpanii, która stanowi Kraj Basków, składa się z siedmiu prowincji, z których cztery terytoria administracyjne należą do Hiszpanii, pozostałe zaś trzy funkcjonują w ramach państwa francuskiego. Za właściwą Baskonię (zwaną Euskadi) uważa się wschodnie partie Gór Kantabryjskich obejmujące prowincje: Alava ze stolicą w Vitorii, Gipuzkoa ze stolicą w San Sebastian oraz Bizkaia, której stolicą jest - Bilbao. Czwarty obszar zaliczany do Kraju Basków ze względu na przeważającą liczbę mieszkańców pochodzenia baskijskiego to Nawarra ze stolicą w Pampilonie (Iruña). Za stolicę całej Baskonii uznaje się Vitorię. Natomiast francuskie departamenty to: Landes, Basses - Pyrenees i Hautes - Pyrenees.

Sprawa pochodzenia Basków
(Euskaldunak):

- stanowi wciąż nie do końca rozwikłaną zagadkę, dlatego naród ten uważany jest za fenomen etniczny Europy, nie mający jednoznacznie określonej etnogenezy. Oryginalność ich języka, nie przypominającego żadnego innego z używanych w dzisiejszej Europie, skłoniła językoznawców do wysunięcia hipotezy, według której Baskowie mogą być pozostałością autochtonicznej ludności staroeuropejskiej, mieszkającej na kontynencie europejskim jeszcze przed przybyciem plemion indoeuropejskich,
- czyniłoby to Basków najstarszymi Europejczykami. Inna hipoteza mówi o tym, że Baskowie przybyli do Europy z Kaukazu mniej więcej w tym samym czasie, co Indoeuropejczy lub że są oni potomkami ludu kaukasko-małoazjatyckiego, za czym przemawia podobieństwo ich własnego języka (euskara) do grupy języków kaukaskich. ETA - Kraj Basków i Wolność. ETA została założona przez radykalnych działaczy Baskijskiej Partii Nacjonalistycznej (PNV) w 1959 roku.

Już od samego początku w ETA wykrystalizowały się dwa nurty:

- umiarkowany, dążący do uzyskania przez Kraj Basków autonomii,
- radykalny, zdecydowany na walkę o niepodległość.

Pierwsza osoba zabita przez ETA zginęła w roku 1968 był to policjant, który próbował zatrzymać samochód, którym jechał przywódca organizacji. ETA miała na koncie wcześniej próby zamachów, które obłyły się jednak bez ofiar. Rok 1968 zapoczątkował wojnę pomiędzy organizacją a władzami Hiszpanii, która przyczyniła się do fali sympatii w stosunku do ETA. Basków traktowano jako ofiary systemu rządów gen. Franco. 20 grudnia 1973 roku ETA przeprowadziła swój najbardziej spektakularny

atak. W zamachu bombowym zginął premier Hiszpanii i jednocześnie najbliższy współpracownik gen. Franco admirał Luis Carrero Blanco.

Wkrótce po tym wydarzeniu ETA podzieliła się na dwie organizacje:

- umiarkowana ETA „polityczno-wojskowa”, która bardzo szybko zakończyła działalność terrorystyczną i przeszła do działalności politycznej,
- radykalna ETA „wojskowa” (ETA - M) - nastawiona na kontynuowanie walki.

W odpowiedzi na zamach na Blanco, w stosunku do ETA przeprowadzono falę represji, która zakończyła się nagle w roku 1975 wraz ze śmiercią gen. Franco. Władzę w państwie objął książę Jan Karol. W wyniku demokratyzacji rządów w Hiszpanii w marcu 1980 roku Kraj Basków odzyskał autonomię.

ETA „polityczno-wojskowa” osiągnęła swój cel zamierzony i zaprzestała stosowania jakichkolwiek form terroru w stosunku do obywateli i władz Hiszpanii.

Radykalna ETA „wojskowa” postanowiła jednak kontynuować walkę o niepodległość, utrudniając tym samym stabilizację w kraju. Po kolejnych latach terroru w roku 1995 ETA złożyła wstępną propozycję pokojową - zaprzestanie zamachów za prawo do samostanowienia narodu baskijskiego. Władze Hiszpanii odrzuciły jednak propozycję, uznając ten warunek za niemożliwy do spełnienia. Po zawieszeniu broni w latach 1998-1999 ETA ponownie rozpoczęła działalność terrorystyczną, która trwa do dnia dzisiejszego, pomimo wznawianych co jakiś czas rozmów pokojowych (ostatnie w roku 2006 zerwane przez ETA). W zamachach ETA zginęło (do 1993 roku) ponad 750 osób. Organizacja podejmowała współpracę z innymi ugrupowaniami terrorystycznymi, m.in. z: IRA, Czerwonymi Brygadami, grupami Palestyńczyków (Organizacja Wyzwolenia Palestyny) (szkolenie bojowników w Jemenie).

Sport zajmował bardzo dużo miejsca w tradycji Basków. Twardy góralski naród wołał jednak tradycyjną pelotę od wszelkiego rodzaju naleciałości jak np. gra w piłkę nożną. Ostatecznie wpływ na rozwój futbolu w Bilbao i innych miastach wywarli brytyjscy marynarze i handlowcy. Również rugby znalazło szeroką rzeszę fanatyków. Dzisiejsze ważniejsze kluby piłkarskie grają oczywiście w lidze hiszpańskiej. Istnieje jednak kadra narodowa Euskadi, która cieszy się wielkim poparciem fanów. W zasadzie sportowo i kibicowsko liczą się tylko trzy kluby piłkarskie: Athletic Bilbao, Real San Sebastian, Osasuna Pampeluna.



Athletic Bilbao to cała instytucja manifestacja „baskijskości”. Co ciekawe z pełnym uwzględnieniem nacjonalizmu lokalnego tj. w drużynie zatrudnia się tylko Baska albo człowieka

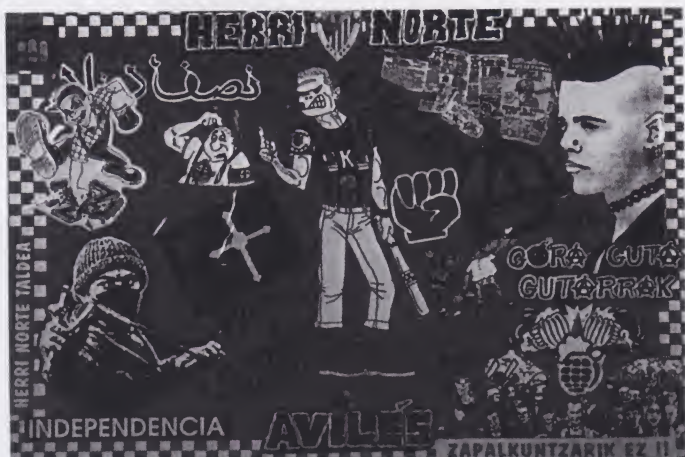
o rodzinnych korzeniach sięgających tych ziem. Co ciekawe i pewnie dla naszych rodzimych antyfaszystów niezrozumiałe jest to w tym regionie powodem do najwyższej dumy...

Tu zaczyna się historia jednej z najlepszych band kibicowskich, która nie pogardziła też chuligańskim rzemiosłem „Herri Norte Taldea”. Trybuny Athletic Bilbao zapelniają



się lewicową publicznością. Są wśród nich również radykalowie z Red Skinheads i SHARP. Dali się oni wiele razy we znaki fanom wyznającym faszyzm jak ekipy „Frente Atletico”, które to ma dziś „zgode” z polskimi fanami Ruchu Chorzów. Bojówka HNT została utworzona w 1981 roku. Okres ten był piłkarsko złym czasem dla klubu Athletic Club Bilbao, Herri Norte Taldea doznał wewnętrznego kryzysu, w którym grupa została podzielona na frakcje „Red” i „Ultrillas”. Wreszcie „Ultrillas” zostali usunięci z grupy, ponieważ chcieli wykorzystać ideał polityczny grupy i skupić się tylko dopingować drużynę. Na HNT początku lat 90. aktywność „Herri Norte Taldea” znacznie wzrosła, tworząc fan kluby poza granicami Kraju Basków i zamieniając kibicowanie na casual chuligański styl według angielskiego sznytu. W latach 90tych zaczęło pojawiać się na trybunach mnóstwo nowych ludzi, tworząc odrębne rzesze fanatyków poza Euskal Herria. Razem jednak połączyli się i określili swój profil jako antyfaszystów. Fani rozpoczęli publikację skin-zina o nazwie ANTIULTRA nie ograniczającego się do piłki nożnej, ale wykracza po za typowo futbolowy charakter prezentując elementy muzyczne, antyfaszystowskie, polityczne... Nakład wynosił 2000 egzemplarzy. Herri Norte nie ma nic wspólnego z obrazem, który przychodzi do sprzedaży w większości mediów mieszanie „skinheadów” z grup faszystowskich, nie zważając na fakt, że od samego początku ruch skinheads Herri Norte Athletic Bilbao jest zdefiniowany przez cele nie mające nic wspólnego z ksenofobią i rasizmem.





Próba oczerniania lewicowego środowiska kibiców była zawsze, ponieważ za każdym razem kiedy Athletic gra z dala od domu, policjanci na służbie prowokując „ultras” są odpowiedzialni za stworzenie incydentów. Co zrobić, gdy członkowie HNT „nie dają sobie w kasze dmuchać”... Od powstania grupa przeprowadziła wiele akcji o charakterze antyfaszystowskim, jedną z ostatnich były



obchody „Dnia imigranta”, zapraszając ponad sto organizacji proafrykańskich. Inną akcją polityczną dla Polaków karmionych amerykańską papką może być solidarność HNT z separatystami z Donbasu podczas meczu z Szachtar Donieck a nie z ukraińsko-wojskową akcją pacyfikacyjno-stabilizacyjną. Były ku temu stosowne transparenty na stadionie. Herri Norte Taldea w swej lewicowości nie przestają zadziwiać i szokować. Podczas meczów Ligi Europejskiej przeciwko izraelskiemu zespołowi Hapoel Kiryat wielu fanów Athletic Bilbao wywiesiło palestyńskie flagi przeciwko polityce Izraela i ludobójstwu cywilów. Ofensywa kapitalizmu w świecie futbolu jest przyczyną rugowania prawdziwych fanów ze stadionów wysokimi cenami biletów. Athletic Club i jego fani tego nie tolerują. Dzięki takiej postawie i karcie członkowskiej wywalczyli od klubu na sezon 2016 bilety w niskiej cenie 20 euro.



Jednym z głównych filarów chuliganów Athletic Club jest klasa robotnicza, antyfasyzm! Podczas europejskich wizyt chuliganów HNT kibice wyznający kult wodza III Rzeszy powinni mieć się na baczności. Baskowie dali po głowach kibicom Austrii Wiedeń czy zrobili

berecie na tle wieńca laurowego, która w ręku trzyma łom. Tamtejsi fani może nie mają renomy jak HNT ale w swej kibicowskiej lewicowej specyfice wpisują się w nurt nacjonalizmu baskijskiego i subkultur na trybunach. Fani Real Sociedad de Fútbol w roku 1981 przyjęli



nazwę Peña lub Mujika Mujika Taldea (Kraj Basków). La Peña Mujika Taldea powstała w sezonie 1979-80, urodziła się w Donostia ale dopiero w następnym sezonie, kiedy była skonsolidowana jako grupa dopingowała wspólnie w meczu z o pierwszy tytuł w lidze z Real Sociedad. Charakterystyczną cechą Rock Mujika w tym okresie były jego wielkie oprawy jak i wspaniałe pieśni klubowe, które niosły się przez wiele minut. Wszystkie ich utwory w prawdziwym stylu angielskim. W sezonie 1989/90 niektórzy z liderów Peña Mujika Taldea obserwując kierunek na trybunach, utworzyli nową grupę:

Ipar Brigadak, zasiloną głównie przez skin-headów.

Dziś Rock Mujika Taldea jest uważana za bardzo ważny element zarówno dla klubu Gipuzkoan a doping bez przerwy przez całą grę niesie ich klub Royal Society do wygranej. W 2011 roku w meczu z Getafe 30 tysięczny tłum utworzył prawdziwą burzę. Stadion Real Sociedad ma bardzo kiepski rozkład trybun. Jedyne plus dwu-kondygnacyjnej trybuny jest taki, że można z niej spuszczać efektowne oprawy. Na płotach królują flagi o 100% baskijskim wydźwięku. Na trybunach pojawiają się też akcenty komunistyczne z nieśmiertelnym Che na czerwonych sztandarach. Fani Real Sociedad de Fútbol eksponują jeszcze jeden narodowy symbol - symbol czarnego orła na żółtym tle, który może się

wydawać podobnym do godła AEK ATENY - klubu, który również posiada fanów lewicujących.

Ostatnią opisywana załoga są Indar Gorri (baskijski: „Czerwona Siła”) to



grupa fanów Osasuny Pampeluny, która zasiada u dołu południowej trybuny stadionu Sadar. Działalność rozpoczęła 13 grudnia 1987 roku. Pampeluna to historyczna stolica kraju Basków - obecnie regionu Nawarra. Mieszkańcy tego regionu nawet w ciężkich latach 70tych dla separatystów znani byli ze swej niezłomności i odwagi manifestowania odrębności i „anty hiszpańskości”. Indar Gorri ma obecnie około 300 członków w Pampelunie, ale ma sekcje w następujących lokalizacjach: Sakana, Lesaka, Tafalla, Roncal Ribera, Asturias, Sewilla, Valladolid, Valencia, Argentynie i Włoszech. Fani chcą zachęcić do działań antyfaszystowskich na trybunach, są socjalistami z zacięciem nacjonalizmu baskijskiego. Ponadto grupa organizuje szereg imprez, takich jak Dzień Przeciwko Rasizmowi, w których rozgrywany jest mecz piłki nożnej przeciwko imigrantom, posiłek dla społeczności emigranckiej a potem są zapraszani do oglądania meczu na Osasuna. Fani organizują również duże festiwale muzyki ska i oi skinheads Sanduzelai (Skalariak i Decay), a drugi w Ansoain (Roadrunner).

Wśród flag ważne miejsce zajmuje trzeci symbol odrębności Basków - czerwona wersja Ikurriny, gdzie zamiast linii wg. symboliki Union Jack przebiegają łańcuchy symbolizujące ucisk ze strony Hiszpanii. Logo ekipy to czerwona gwiazda na niebieskim tle nie pozostawia złudzeń co do charakteru politycznego fanów. Bratnie stosunki fani Indar Gorri mają z włoską Cesena, która to wspomagała w meczu z Genoa. Ciągłe pokazywanie separatystycznych treści, skandowanie anty państwowych hasel również tu wyprowadza policję z równowagi a sami fani twierdzą, że prewencja autonomicznej policji baskijskiej to same świry.



Fani Indar Gorri jako nieliczni podróżują za swym zespołem po Europie i ładnie prezentują się na wyjazdach krajowych. Gdy w piłkę gra kadra narodowa regionu Basków w jedność zbijają się wszystkie siły kibicowskie tego regionu, którego nie ma oficjalnie na mapie i który nie jest zrzeszony w UEFA. Wtedy fani mogą na cały świat krzyknąć, że są Baskami. W 2011 roku grali w Estonii z drużyną Katalonia wzbudzając wściekłość Kastyljczyków. Dla polskich fanów piłki kopanej niewiele jest możliwości zobaczenia na własne oczy dopingu w wersji red. Niedysiejsi prekursorzy sceny alternatywnej pragnący zaszcześcić duch rywalizacji i antyfasyzmu zostali z polskich stadionów wyrugowani (ostatnimi byli fani „Czarnych Koszul” Polonii Warszawa wygonieni z „Kamiennej” przez połączone siły „patriotów” i nacjonalistów z Sandecji Nowy Sącz i Cracovii Kraków. Dla fanów piłki chcących poczuć się jak w domu Kraj Basków staje się prawdziwą Mekką, która powinna stać się celem choć raz w życiu. J.



BRISTOL HUNT SABOTEURS

PROTECTING WILDLIFE IN THE SOUTH WEST



Poniżej pragnę przedstawić wywiad z osobą, która angażuje się w grupę zwaną Bristol Hunt Saboteurs. Ekipa zajmuje się sabotowaniem polowań na zwierzynę leśną. Zespół w ten sposób promuje wyzwolenie zwierząt z rąk myśliwych (sportowców?) i psów uczestniczących w nagonce.

Dobrze wiemy, że nie każdy może przyłączyć się do Bristol Hunt Saboteurs, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby stworzyć swoją lokalną grupę sabotującą u siebie w okolicy! BHS możesz wesprzeć finansowo, oddać im niepotrzebny sprzęt typu mapy, latarki, baterie etc. lub zrobić im po prostu koncert benefitowy! Zapraszam do lektury. Wywiad: styczeń 2016

Ściana Wschodnia/Lukasz: Na wstępie chciałbym się zapytać czy wg Ciebie jest różnica między kłusownictwem, polowaniem a myślistwem i czy na zabijanie zwierząt w lesie potrzebny jest dokument, upoważnienie czy jakkolwiek

inny papier uprawniający do mordowania? Czy możemy mówić o zabijaniu legalnym i nielegalnym??

BHS/Magda: Dla mnie osobiście nie ma żadnej różnicy między kłusownictwem a legalnym zabijaniem. Jakakolwiek forma zabijania zwierząt jest dla mnie niedopuszczalna.

Polowania, które sabotuję są to polowania z psami, które od 11 lat w UK są nielegalne. Jakkolwiek, odbywają się cały czas i jedyni, którzy starają się coś z tym zrobić są Hunt Saboteurs. Policja jest bezużyteczna, często pro-hunt. Tak wynika z osobistych doświadczeń.

Zdarza nam się sabotować legalny odstrzał ptaków itp., gdy jesteśmy akurat w terenie. Jednak polowania z użyciem broni palnej są legalne. Na większość nie trzeba mieć licencji, jednak można polować tylko w określonych okresach czasu.

Jednakże rząd czasem nadaje licencje na zabijanie nawet chronionych gatunków. Argumentem może być np. choroba. Tak było w przypadku bezsensownego badger cull, który niestety będzie kontynuowany w przyszłym roku.

ŚW: O jaką zwierzynę głównie rozchodzi się czy są tylko lisy i zające? Jakich metod używają myśliwi czy jest to strzelanie i czy polujący zawsze biorą ze sobą psy myśliwskie?

Skupiamy się na polowaniu z psami, które jest nielegalne. Tak więc w całym UK są polowania na lisy i zające. Jednakże w czasie polowania, polującym jest wszystko jedno na co psy wpadną. Generalnie rozerwą na kawałki to co akurat się nawinie: lisa, zająca, królika, sarnę. Polujący gonią zwierzę na koniach, napuszczają na nie psy, a często wykopują zwierzę z nory i rzucają między psy. Śmierć jest zawsze powolna i następuje w agonii, gdyż zwierzę rozszarpywane jest dosłownie na strzępy.

Zanim zacznie się główny sezon polowań, polujący szkolą młodsze psy w tzw. cubbing. Jest to polowanie na młode lisie z użyciem psów. W tym przypadku nie goni się ich na koniach, ale wypłasza lub wykopuje z ziemi. Takie barbarzyńskie praktyki są

skrywane i odbywają się tuż po świcie, po sezonie żniw. Często zdarza się, że polujący na swoim terenie urządzają lisom nory, tzw. artificial earths. To zachęca lisy do zakładania tam swoich siedlisk i rozmnażania się. Mają wówczas

mile, tylko po to by go śmiertelnie przestraszyć, zmęczyć i potem patrzeć jak umiera w agonii rozrywany na kawałki? Jak można czerpać przyjemność z uwolnienia uprzednio złapanego lisa między psy i patrzeć jak umiera - znów



więcej lisów do zabijania. Zdarza się, że sami również rozmnażają lisy w sztucznych warunkach, tylko po to by mieć co zabijać.

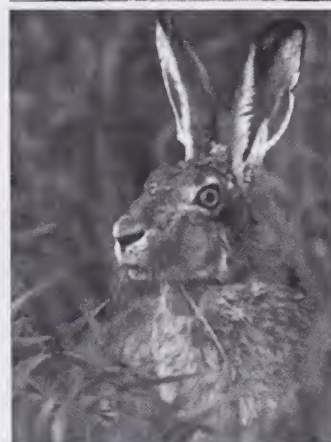
rozrywany na kawałki?! Jest to kompletnie chore, a ludzie, którzy to robią, w mojej opinii, są psychopatami.

ŚW: Czy kiedykolwiek interesowałaś się korzeniami / historią brytyjskiego zabijania zwierząt w lasach?

Szczerze mówiąc, nie bardzo. Owszem, interesuje mnie co się dzieje i dlaczego, ale nie zaczytuje się historią tego barbarzyństwa. Nie ma to dla mnie sensu. Nawet jeśli mówi się, że to tradycja, to dla mnie taka tradycja nie powinna mieć w ogóle racji bytu. No bo jak można w ogóle czerpać przyjemność z widoku bezbron- nego zwierzęcia rozszarpywanego na strzępy przez kilkanaście lub kilkadziesiąt psów? Jak można czerpać przyjemność z pogoni na koniu za jednym lisem przez całe

ŚW: Czy mogłabyś przybliżyć czym się zajmuje Bristol Hunt Saboteurs i kogo skupia ta grupka osób? Rozumiem, że uczestnicy to walczący o prawa zwierząt, są ich miłośnikami, wegetarianami, weganami i scenowowymi punkami, działaczami z Bristolu? Poproszę o krótką historię Waszej działalności.

Zgadza się. Wszyscy z nas to weganie. Kilka osób zajmuje się muzyką, gra w kapelach. Oprócz tego większość z nas działa jeszcze w inny sposób w obronie zwierząt. Większość z nas pracuje, w przeciwieństwie do tego, co mówi o nas hunt scum ;)





Grupa bristolska ma lata doświadczenia w sabotażu i jesteśmy bardzo efektywni. Działamy w południowo-zachodniej Anglii, ale zdarza nam się wyjeżdzać i dalej. Ja osobiście cieszę się, że mogę robić to, co daje mi satysfakcję i spełnienie, a sabotaż daje. Owszem, bywa

HUNT SABOTEURS VOTE WITH THEIR FEET!



ciężko - fizycznie i emocjonalnie, ale poczucie, że robię coś, co ma sens jest ważniejsze. Cieszę się również, że nadal mogę działać bezpośrednio w obronie zwierząt. Robiłam to jeszcze przed przyjazdem do UK i mam nadzieję, że jeszcze długo będzie mi dane to robić.

ŚW: Opisz pokrótce jak wygląda taki bojkot, dywersja czy sabotaż wg *Bristol Hunt Saboteurs*. Skąd wiecie o myśliwych, że spotykają się w tym i w tym miejscu, o tej i o tej godzinie, porze roku etc. Jestem ciekawy takiej sytuacji... Czy jest to podbieganie do myśliwych i przeszkadzanie im, czy przez wrzaski i krzyki

wypłaszacie zwierzyne z lasu czy też psy myśliwych??

Generalnie stosujemy metody takie same jakie stosują sami polujący. Jeśli psy wyczują trop zwierzęcia, używamy wołania, sygnału z trąbki myśliwskiej, czy strzelania z bata. Wielokrotnie udaje nam się odciągnąć całą sforę psów od tropu i wtedy jest naprawdę wzruszające, gdy psy podbiegają do nas i głaskamy je. Psy te są generalnie pozbawione bliższego kontaktu z człowiekiem, są karane, bo wychowane batem. Także jak odkrywają jak fajnie jest zostać pogłaskanym, często do nas lgną. Pamiętam sytuację, kiedy udało nam się 'odbić' psy huntsmanowi na pół godziny. Cała grupa miała świetny czas z psami, kiedy huntsman i jego ludzie bez skutku je nawoływali.

Oprócz tego używamy roztworu olejku citronella w sprayu do zamaskowania zapachu zwierzęcia. Np. gdy spostrzeżemy lisa, od razu spryskujemy teren. Psy wtedy nie wyczują tropu. Jest to całkowicie nieszkodliwy środek, więc nie ma żadnego wpływu na zwierzęta czy środowisko.

To dzieje się wówczas, gdy psy podejmą trop. Większość czasu jest to mozolne bieganie za polowaniem, podjeżdżanie samochodami, gdy ich gubimy i generalnie staranie się siedzieć im cały czas na ogniu. Gdy są w ruchu, nie polują, a o to chodzi. Co do spotkań, to nieraz jest to przeciek, a nieraz czatujemy od rana pod kenelami, gdzie trzymane są psy. Przecieki czasem pochodzą od innych polowań. Dają nam namiar na spotkanie innej grupy, licząc, że wówczas będą mieli spokój od nas przez cały dzień. Najczęściej jednak obserwujemy kenele.

ŚW: Czy *Bristol Hunt Saboteurs* zaprzyjaźnione jest z innymi grupami sabotującymi myśliwych i jak układa się między Wami współpraca?

Tak, prawie za każdym razem spotykamy się ze znajomymi z innych grup. Sabotaż jest wówczas najbardziej efektywny. Im więcej, tym lepiej.

ŚW: Czy spotkaliście się kiedykolwiek z agresją



myśliwych względem Was sabotujących i czy kiedykolwiek taki spór zakończył się zawiadomieniem policji i być może karami nałożonymi na Was bądź na myśliwych?? Czy myśliwi podnoszą na Was rękę, bo z filmów widać że czasami bywa tam gorąco!

Cały czas. Do zacepek słownych ze strony polowania i supportu dochodzi nagminnie. Bardzo często zdarzają się też ataki fizyczne i zniszczenia mienia. Czasem są to poważne uszkodzenia ciała lub naszych pojazdów. Niestety rzadko sprawy mają finał w sądzie, a jak już mają, to kończy się zwykle na niewielkiej karze - dla nich, oczywiście. Generalnie jest podobnie jak w Polsce: polujący to sędziowie, prawnicy itp., więc chyba nikogo to nie dziwi...

ŚW: Dochód z niektórych koncertów punx w UK/Bristolu przeznaczony jest na działalność BHS czyli potrzebujecie pomocy z zewnątrz od czasu do czasu. W jaki sposób można Was wesprzeć i czy tylko poprzez kupno np. koszulek benefitowych??

Tak, tak! Tu jest link do naszej strony internetowej. Można wesprzeć nas wpłacając kasę, no i oczywiście biorąc udział w gigach <https://network23.org/bristolhuntsabs/>

ŚW: Czy możecie mówić o sukcesie sabotażu, już nie wspominam o tym, że zwierzęta są chronione przez Was w trakcie nagonki ale czy np. jacyś polujący rezygnują i wracają np. do swoich domów bądź całkowicie zmienili swoje upodobania?

Generalnie, gdy pojawiamy się my, polowanie ma bardzo utrudnioną 'zabawę' i zwykle odbywa się bez ofiar. Tak więc jak najbardziej: chronimy bezpośrednio życie zwierząt swoją obecnością. Często dzięki nam polowanie musi zawiązać się wcześniej, bo uniemożliwiamy im działanie.

Co do rezygnacji z polowań, to większość polowań i ich supportu jeśli już rezygnują, to głównie wtedy, gdy jakieś polowanie przestaje istnieć, lub po prostu zmieniają zainteresowania, lub przestaje ich być na to stać. Uczestnictwo w polowaniach jest bardzo drogie. To wydatek rządu kilku tysięcy funtów rocznie.

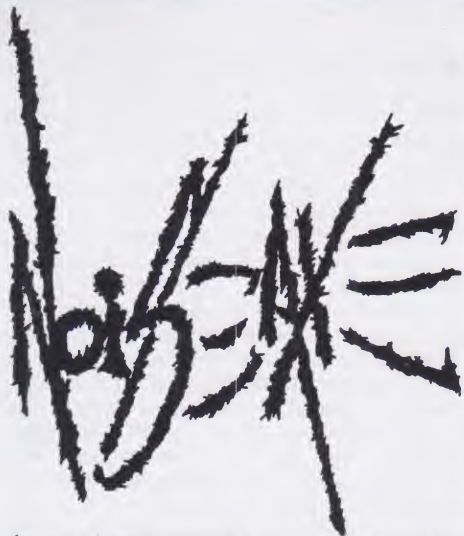
Co do 'przejścia na dobrą stronę mocy', to znane mi są dwa takie przypadki (choć jest pewnie więcej). Jednak większość z tych ludzi jest tak strasznie zryta umysłowo, że nie ma mowy o ich edukacji.

ŚW: Ostatnie słowa od Ciebie Magdo?!

'Never doubt that a small group of thoughtful, committed citizens can change the world; indeed, it's the only thing that ever has' *Margaret Mead*

('Nigdy nie wątp, że mała grupa rozważnych, zaangażowanych ludzi może zmienić świat; tak naprawdę to jedyna rzecz jaka kiedykolwiek go zmieniła')





ŚCIANA WSCHODNIA/Lukasz: Cześć chłopaki! Na początku naszej rozmowy zapytałem jakiegoś doświadczenia muzyczne macie Wy wszyscy? W jakich grupach udzielaliście się wcześniej i może po kolei: Rafał jak długo ćwiczyłeś swoje ruchy podczas gry na basie, zanim doszedłeś do perfekcji? Jak długo grasz na basie? Wojtas Ty jesteś z Rybnika, ponoć grałeś w mnóstwo innych projektach ale to były typowo metalowe zespoły czy to prawda? W jaki sposób uzyskujesz takie różne barwy głosu?! Brawo! Błagoy Ty jesteś z Bułgarii powiedz grałeś w jakich kapelach u siebie, warto o nich wspominać? Twój poprzedni projekt to GT85, czy gdzieś jeszcze grałeś w Bristolu?

Rafał/bas: Haha! W sumie nigdy nie próbowałem ćwiczyć ruchów... Ogólnie jak gram to co czuję, to tracę panowanie i nie myślę jak się zachowuję na scenie. A że mielonka energiczna jest to tym bardziej nie mogę stać jak żołnierz z karabinem co nie...? Chociaż w tych momentach mogę czuć się wolny.

Z muzą byłem od kiedy sięgam pamięcią. Zawsze miałem niedosyt jeśli chodzi o tą dziedzinę życia :) Moją pierwszą Basię zakupiłem na 18stkę. Wcześniej miałem początki na akustyku, ale zawsze brakowało mi tego basowego piredolnięcia podczas grania. Zacząłem z ziomalami z osiedla

w Bydgoszczy pod nazwą The POYEPS. To był impaktowy, szczeniacki okres odkrywczy. Graliśmy w piwnicy na osiedlu, po kotłowniach szkół... był to drogocenny, pełen śmiechu czas

W końcu po wielu namowach udało mi się zadać chłopakom kilka pytań odnośnie NoiSeAxe i cieszy mnie ten fakt, że mogą wypromować zespół, bo naprawdę jest sprawny w tym co robi i życzyć im jak najlepiej. Ekipa jest stąd, jest trzech Polaków i jeden chłopak z Bułgarii - Błagoy wymiatający na gitce. Sprawdźcie sami na <https://www.facebook.com/noiseaxe>

Wywiad: styczeń 2016 /Tłumacz: Wojtas

dla nas wszystkich. Po paru latach dostałem propozycję zagrania z nowo tworzącą się kapelą IXION. Muza pokroju MACHINE HEAD/SOULFLY. Po około roku później ziom z HUANA zaproponowali mi pozycję u nich na basie... Jedna próba i odkryłem to, czego szukałem w ówczesnym czasie: ciężar, szybkość i charyzma. Musiałem się pożegnać z marazmem, który tworzył się w ostatnim czasie grania z IXION.

Wojtas / wokół: Tak, w kapelach metalowych różnej maści zacząłem się udzielać tuż przed końcem drugiego tysiąclecia, zaczynając od black-metalowej hordy DEBRIS, na którego zgłiszczach powstał śmiertelny metalowy MOULDED. FLESH - kapela, wokół której kręciło się moje early twenties; po drodze zaliczyłem trochę mniej lub bardziej pobocznych projektów - DENEK (blek blek blek), BESTIOPHILE (defblek), BRAQUEMARD (to akurat kolektyw aż z Radomska - defmetylowy, a jakże), CRAWLING DEATH (nazwa mówi sama za siebie), SUICIDE MACHINE (gościnnie nagrywka), THE ODOURS (to już death-grind). Jednym słowem, było co robić ☺ Jak to robię? Wpierałem 6 bananów dziennie (to ok. 666kcal) wpiwając na żywca obdzierając je ze

podstawy \m/

Błagoy / gitara: Nie było zbyt wiele kapel w których udzielałem się wcześniej. Kiedy mieszkałem w Birmingham było kilka projektów z których nic konkretnego nie wyszło, z wyjątkiem DISWASHER. Sam se odpowiedź na pytanie co to mogła być za kapela, haha.

Większość swego życia spędziłem w UK więc nigdy nie udzielałem się w kapelach z Bułgarii. Obecnie udzielam się tu na miejscu w Bristolu w drugim projekcie wraz z członkami REGRET, AGNOSY, byłymi członkami TRUE VALIENCE, i w ogóle ludzi z bieżących i ex-projektów itd. itp. Wpadnij na nasz następny gig :)

ŚW: Dzięki, to teraz Paweł! Przyjechałeś z Plymouth czy tam też gdzieś grałeś, jakieś doświadczenia muzyczne? Jak długo ćwiczysz na perce, stawiam na jakieś 20 lat! Jesteś z Częstochowy, wspominałeś mi, że miałeś nawet swój udział w tworzeniu grupy REGRES, mógłbyś temat rozwinąć?

Paweł/bębny: Ave tak w Plymouth przez dobre parę lat nie tworzyłem nic poza praktyką na elektronicznym sprzęcie perkusyjnym wsluchując się w nurt grindcore i scenę brutal death metalową odbiło się to dużym stopniu na to co robię do tej pory i będę się dalej w tym rozwijał bez dwóch zdań! A jak chodzi o doświadczenia muzyczne, granie prób, koncertów itp. po paru latach tam spotkałem jakimś przypadkiem ludzi, z którymi stworzyliśmy projekt o nazwie CHEMICAL TOMB. Dobre czasy wspominam, próby w prywatnym domu bez specjalnych problemów ze strony sąsiedztwa, było grubo i ostro za każdym razem - grindcore as fuck, heheh. Graliśmy u boku takich miazgatorów jak MERCILLES PRECISION, HUMAN CULL, OBLIVIONIZED, HOLODOMOR, RASH DECISION, MONOLITHIAN, MURDER OF CROWS było tego

trochę, także wszystkich nie pamiętam ale warto było. Po nagraniu z CHEMICAL TOMB pierwszego demo musiałem wyjechać z Plymouth.

Jestem samoukiem, moje początki gry na bębnach to lata 90te i zaczęło się od gry na poduszkach, pufach razem z braćmi tak dla zabawy. Po przesłuchaniu mojej pierwszej grindcore kasyety TERRORIZER „World Downfall” bardziej niż myślałem zainspirował mnie Mr. Pete Sandoval swoją szybkością, pomysłem itd. Pierwszy zestaw to jak w większości niezniszczalny Polmuz za jedyne 100zł i się zaczęło na dobre, graliśmy punk z ludźmi w Częstochowie, później crust/grind... jeszcze później zacząłem iść dalej w stronę death metalu! Dzięki muzyce poznałem wielu ciekawych ludzi, w tym też z REGRES ale czy ja się przyczyniłem



skóry. Dzięki temu telepatycznie łączę się z Tym Którego Imienia Wymawiać Nie Należy, a on już robi resztę za mnie. Co tu dużo mówić, szpetne jak noc, odhumanizowane wokale to





do ich powstania hmm... chyba nie, raczej zawsze wspierałem scenę HC/punk czy też grind, metal w Częstochowie. Przychodziłem na ich próby, koncerty razem uczestniczyliśmy w manifestacjach czy akcjach tj.: AntiFaszo, AntiMcDonalds, Foods Not Bombs itp. Jeździliśmy od czasu do czasu na koncerty. Znam ekipę i huge, pozdro.

ŚW: OK. Przejdźmy do Waszego wcześniejszego projektu. Powstałście w tamtym roku na gruzach zespołu GT85, też graliście dosyć długo i także koncertowaliście poza Bristollem. Postanowiliście pożegnać się z perkusistą i drugim wokalem, i założyć NoiSeAxe? Takie były początki?

W: Świetna kapela, złote czasy, niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Matt - stary wyga - coraz rzadziej zaglądał do Bristolu, od kiedy wyprowadził się na łódkę. To w sumie on powołał ten band do życia, z jego coraz radszym udziałem na próbexach bend popadł w marazm i wsio się rozkleiło jakoś tak... Jak wspominałeś, NOISEAXE powstał na gruzach GT85 (poniekąd - zaczęliśmy robić nowy proldżekt robiąc jednocześnie GT85), a ten powstał jako efekt częstych socjalizacji w niesławnej Whitehall Headquarters, której Matt był współgospodarzem. Cóż to było za miejsce! Jak wspominał, płacząc do dziś.

B: GT85 to była niezła impreza i udało nam się zagrać koncerty z kilka zajeżdżić fajnymi załogami - FUCK THE FACTS, BLOODY PHOENIX i wiele innych. Chciałbym też dodać, że nie pozbyliśmy się naszego poprzedniego drummera i drugiego wokalisty. NOISEAXE powstał już wcześniej a Rafał i Paweł jamowali wcześniej przed ostatecznym zgonem GT85. Parę miesięcy później Paweł Rafał i Wojtas spytali czy nie zechciałbym spróbować grać z nimi jako NOISEAXE, także uczyniłem i właśnie wtedy do nich dołączyłem.

R: NOISEAXE nie ma tak naprawdę wiele wspólnego z GT85 poza tym, że z Wojtasem już wcześniej mieliśmy coś w zamyśle... Zciągnąłem więc Wojtasa i później Błaga. Jeszcze grając z GT miałem poczucie niespełnienia, bo w pewnym momencie wszystko stało się martwym punkcie, a próby stawały się rzadkością. Muzycznie nigdy nie osiągnęliśmy tego kopyta jakie miałem w zamyśle. To był zajejbisty czas, pełen

niewpowtarzalnych wspomnień... ale po czasie umarł śmiercią naturalną. Bez żadnego zapisu audialnego, poza paroma nagraniami gigów, które można zebrać na u-tubie.

Stwierdziłem więc, że wezmę sprawy w swoje ręce, bo nic samo się nie ziści. Zestroiłem Basie jeszcze niżej i zacząłem szukać garowego co sprosta zadaniu z chęcią i charyzmą... Po paru miechach jeden z moich ziomów - Jacek zapodał temat, że jest taki jeden w Bristolu i się marnuje, hehe. Spotkaliśmy się z Pawłem i po paru chwilach już wiedziałem, że będzie z tego niezły młynek. Tzw. miłość od pierwszego rypnięcia, hahaha.

ŚW: W sierpniu tamtego roku zagrałście trzydniową trasę razem z JACK z Węgier! Jak wspominać te koncerty, jakie było przyjęcie, frekwencja, publika? Dostaliście również zaproszenie na Chimpy Fest 2015, moim zdaniem jako „odkrycie muzyczne 2015” i tak samo, proszę o chwilę refleksji. Jak wspominać ten wypad i czy oprócz ChF jest w UK podobny fest, na którym gra masa zespołów z całego świata i kapele grają szybko tzn. power violence / grind / crust

i fastcore?

W: Wypad przeszedł do historii pod szyldem muzyki „fartcore” a my byliśmy podekscytowani

jeszcze bardziej niż Nergal przy wydawaniu każdej następnej płyty. Ten minitour - 3 giggi - były właściwie rozgrzewką przed udziałem w ostatnim dniu „Chimpy Fest” w Łądku Zdroju. Chłopcy mieli łatwo - to ja byłem kierowcą. Może to i lepiej, przynajmniej cokolwiek pamiętam. Właściwie mieliśmy wrażenie, że to jest traska nie dwóch a trzech kapel, bo oprócz sztuki w Nottingham, przez pozostałe dni dzieliliśmy deski sceniczne (dywany knajpiane?) również z KRUSH. Whitehaven było tego piątkowego wieczoru łase na ostre dźwięki. Ludzie może nie zapełnili baru po brzegi, ale po piwko w kolejce trza było swoje odczekać. Gorzej w Nottingham. Nazwa tego miasta mówi sama za siebie. Właściwie powinno się nazywać Nottingham. Pies z kulawą nogą się nie zainteresował tym występem. E tam, i tak było fajnie © Co do części artystycznej, JACK - wiadomo - pełna profeska, kop w brunatne słońce i mienienie karkówki all the motherfucking time. KRUSH

moim zdaniem o wiele lepiej zabrzmiał w Bristolu i Whitehaven niż na Chimpy feście, świetnie odnaleźli swoje brzmienie w tych małych przestrzeniach. Nazwa do nich pasuje, ich sound kruszy ciała i umysły. Bardzo byłem rad udzielić się wokalnie podczas wykonania przez nich kawałka w trybucie dla TERRORIZER. Na Chimpy ludziom się chyba podobało jeszcze bardziej niż w BS. Petarda!

Podobne festy? Szczerze, to poza UK „Slam Fest” w Leeds i „Forced System Festival”, w tym roku w Londynie, i rodzimym „Never Fall Into Silence Fest” nic nie przychodzi mi do głowy.

B: Tak, w sierpniu 2015 zagrałście mini tour



z JACK z Węgier. Spokojnie można powiedzieć, że tour wypadł tak że lepiej być nie mogło.

Kurwa, co za weekend! Szacun i bączale (farts - ochrzciliśmy muzykę, którą gramy jako fartcore - przyp. Wojtas) dla chłopaków z JACK

ŚW: Czy na ten rok planujecie jakieś szczególne koncerty, festy etc. czy szykują się jakieś zaproszenia? Macie jakieś marzenia względem grania? Może coś powiecie nt. inspiracji muzycznych i czy macie jakieś konkretne zespoły u boku

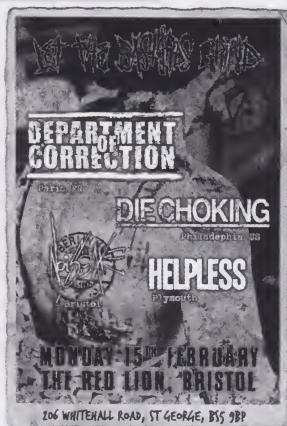


za to, że są fajnymi chłopakami co grają zajebistą muzykę. Graliśmy także z holenderskim KRUSH w Bristolu, Whiteheaven i na „Chimpy fest”. Co się będę powtarzać, super ludzie grający wymieniony crust. W dzień pierwszy w Bristolu, frekwencja dopisała a ja tak się zabierałem, że i tak nic nie pamiętam, haha. Drugiego dnia pojechaliśmy do Whiteheaven i zajęło nam to wielki, ale zdążyliśmy na chwilę zatrzymać się w okolicach Lake District coby podziwiać krajobrazy. Gig w Whiteheaven odbył się w małym metalowym pubie. Było przeł! Miejscowi byli mili, gorąco nas przywitani i sprawili, że była to noc której nie zapomnimy. Przemysłowe ilości alkoholu, śmiechy, gadki o dupie Maryny. Zajebista noca. Dnia trzeciego pojechaliśmy do Nottingham i zatrzymaliśmy się u jednego znajomego, trochę odpoczęliśmy, zjedliśmy coś ciepłego i podleczyliśmy kaca przed natarciem na Doghouse. Myślę, że klub był w porządku, jednak były jakieś problemy z promocją co sprawiło, że były problemy z frekwencją. Nie mniej, fajna noc. Czwartego dnia pojechaliśmy do T-Chances w Londynie, żeby zagrać na Chimpy, które jest absolutnym tuzem wśród festiwali zapraszających kapele grające grindcore / crust / powerviolence / fastcore. Ukłony dla ekipy organizatorów za utrzymanie wysokiego poziomu kapel przez kolejne edycje i jednocześnie nie zdzieranie z ludzi potężnej kasy (jak robi np. „Temples Festival” w Bristolu). DIY kurwa! (tak, Błag napisał to po polsku - przyp. Wojtas). Atmosfera była naprawdę dobra. Wszyscy nas wspierali, dostaliśmy żarcie i browary! Na chwilę obecną, nie wydaje mi się, że cokolwiek może w UK konkurować z Chimpy. Najbliższym odpowiednikiem jaki przychodzi mi do głowy to „Bloodshed Fest” organizowany w Holandii.

R: Najlepszy okres w moim życiu, hehe. Zajebiste chłopaki z zajebistym jajem. Bratnie dusze w każdej dziedzinie, kupa śmiechu i... piwa hahaha. Podróżowaliśmy razem z JACK ale mieliśmy okazję zagrać także w trzech miastach, u boku oldschool'owej kapeli KRUSH. Jeśli nie znacie to polecam ;) może chłopaki przybliżą bardziej ten okres... bo ja esejów nigdy nie lubiłem pisać :) Scum Fest Panie i Panowie!!

których chcielibyście dzielić scenę?

W: Daj Boże! (teraz nie wiadomo który). Na pewno zagramy na wspomnianym wcześniej „Never Fall Into Silence Fest” w Bristolu (24/09/16), także we wsi zagramy z CLITEATER - to będzie 7/10/16 w Gryphonie. Zdecydowanie, marzy nam się opcja zagrania na ewencie kalibru Obszczyń Eksztrmy, poza tym chodzi o to, żeby ruszyć dupsko i żeby coś się działo. Nie zastanawiałem się nad konkretnymi kapelami, z którymi chciałbym zagrać.



Fajnie, że dzięki udziałowi w bristolskich gigach jako lokalsi mieliśmy przyjemność grać przed kapelami takimi jak BLOODY PHOENIX, UNSU, FUCK THE FACTS, ACXDC, IMPORE czy CROSS STITCHED EYEYS (jako NOISEAXE i GT85). Nawet średnio kojarząc twórczość wyżej wymienionych można było miło się rozczarować. Teraz będzie taka okazja

żeby załupać przed DEPARTMENT OF CORRECTION (który to gig odbędzie się wcześniej niż wydasz ten numer, hie hie).

B: Od lata 2015 nie zagraliśmy zbyt wiele sztuk, staramy się za to skupić na robieniu nowego materiału. Gramy gig 15 lutego, który będzie pierwszym od dłuższego czasu. Idealnie by było zagrać jakąś trasę po Europie w tym roku. Zagramy w Polsce i Bułgarii!

Jeżeli chodzi o muzykę, która miała na mnie wpływ nie sposób wymienić bo jest tego za dużo. Słucham wielu rzeczy, od black metalu do drum'n'bass. Powiem tak; jak dla mnie najlepszymi

kapelami wszechczasów są MOTORHEAD, MAN HANDS, BATHORY, KNUCKLEDUST, PRIMUS, FETUS CHRIST. Powaga, jest wiele zespołów których uwielbiam słuchać.

R: Najbliższy gig gramy z francuską kapelą DEPARTMENT OF CORRECTION & synami Obamy z US - DIE CHOKING (TOTAL FUCKING DESTRUCTION member) no i ze starymi ziomami Pawła z poprzedniego projektu z Plymouth pod dzisiejszą nazwą HELPLESS. Nic konkretnego jak na dzisiejszą terażniejszość. Ogólnie praca nad nowym materiałem... Mam nadzieję, że jakieś nowe wydanie w tym roku jeśli wszy pójdzie jak powinno ;) Nie staramy się pchać wszędzie gdzie się da. Pozostajemy w cieniu i czekamy na właściwy czas. Inspiracje...? Kurcze, jak zacząć wymieniać to historia, hahah! Jest teraz tyle kapel i dostęp do mediów, że do końca życia nie starczy czasu na odsłuchanie wszystkich projektów. Młynek i napierdalanka ogólnie. In Your Face „main stream”!!!

ŚW: Trzymam kciuki za następne koncerty i żebyście w ostatecznie dotarli do Polski i Bułgarii, czemu nie? Lecimy z kolejnym pytaniem... Wytłoczyliście płytę i wydaliście własnym sumptem swoje promo, na którym znalazły się numery z bandcamp. Czy w przyszłości pójdziecie do przodu, mianowicie mam na myśli winyl? Dlaczego akurat zdecydowaliście się na kompakt? Czy myśleliście już coś o jakimś wydawnictwie, może splicie np. bandów z Bristolu? Ten materiał, który wisi w sieci nagraliście w studio gdzieś tu na miejscu?

W: Znów, daj Boże (teraz nie wiadomo który). Daj wszystko. Cały czas robimy nowy materiał, tylko idzie to sobie swoim własnym wolnym torem. Wytłoczenie CD było opcją tanią i oczywistą, jakiś fetysz musi być. Winyl nawet nie przeszedł mi przez myśl - potwierdzenie na tezę mojej baby, że w głowie mam siano. To były pierwsze koty za płyty, jak nagramy jakieś konkretne kawałki w rozsądnej ilości to będziemy się martwić jak słowo zamienić w ciało, winyl czy kaseta. Kawałki zarejestrowaliśmy w miejscowym Phantom DS studio, którego oberżysta Sebastian wykresał niekiepskie piekło z naszego hałasu. Jak tam trafić? Wyobraź sobie, że spadłeś właśnie z kosmosu do Bristolu, konkretnie na Easton. Właśnie wypileś piwko w The Plough, idziesz na następne do Queen's Head, potem po drugim wychodzisz z baru, przechodzisz przez ulicę, wchodzisz do Icelanda po czteropak srebrnego Carlsberga, a studio twoich marzeń jest zaraz za Icelandem (brama



wygląda trochę jak podwoje warsztatu samochodowego czy czegoś podobnego) no i masz ☺.

B: Chcielibyśmy zrobić 7" splita z jakąś kapelą. Potem jakoś samemu ją promować, a także skontaktować się z labelami, które chciałyby to wydać. To było nasze pierwsze nagranie no i wydaliśmy CD. Materiał zastał nagrany w Phantom DS Studio na Easton w Bristolu.

R: Seba stracił dziewictwo w dziedzinie grind i my nasze - wspólnie nagrywając pierwszy / doświadczalny materiał w tym składzie. Bardzo możliwe, że następne nagranie będzie tłoczone także na winylu... może nawet kasecie. Czas pokaże. Dostaliśmy propozycje splita z jednym z ciekawszych projektów, ale na razie nie chce nic jeszcze ujawniać ;)

ŚW: Przejdźmy może do tekstów, ponieważ interesują mnie one w połączeniu z szybką muzyką jaką wykonujecie. Czego one dotyczą, poproszę tak krótko!? Czy są pełne ironii i sarkazmu czy są na poważnie? Czy dotyczą jakiś ważnych spraw otaczających człowieka, postaw politycznych, frustracji, relacji międzyludzkich?

W: Teksty które piszę powstają w mojej chorej głowie (musiałem to napisać :D). Inspirują mnie ludzkie serca zarażone piekłem. Chciałbym wierzyć, że w rozsądnej ilości dosypałem do swych liryków języka Ezopowego, nie mniej są proste jak budowa cepa i tłumaczenie ich to jak analizowanie instrukcji obsługi pralki. Wiszą na bandcampie razem z kawałkami, link do nich znajduje się po prawej stronie każdego hymnu. Są spojrzeniem w głąb siebie, innych, otchłanie tam się czające i później na zewnątrz, patrząc przez pryzmat osobliwego klimatu odnalezionego wcześniej. Innymi słowy, są o życiu i śmierci, ale bardziej o śmierci ;)

ŚW: Chciałbym też usłyszeć od Was, mianowicie od osób które dłużej siedzą tu w mieście i nierozłącznie uczestniczą w tworzeniu sceny. Pokróćcie kapele z Bristolu, które chcielibyście polecić do odsłuchania, zaproszenia? Czy jakieś obecnie tworzą się nowe projekty, wiecie coś bliżej może? Przybliżcie jeszcze cykliczne imprezy jakie odbywają się w Bristolu, na pewno zapraszacie w październiku na „Subvert”, a okresie letnim na „Punx Piknik”, co jeszcze?

W: Człowiek widział to wszystko już tyle razy, że się przeżarł, stracił dystans i nie jest w stanie wskazać czegoś naprawdę grwa mega mega extra super wyperdolnistej a bristolskiego.

Gdybym siedział na Malediwach i robił jako lokalny cieć, też pewnie rajskie widoczki i fajna pogoda by mi w końcu spowszedniały. Jakkolwiek, są rzeczy, które mnie porywają, a jakże! Biorąc niedawny czas: Outre, Odraza, Vallenfyre, Kromosom... Był taki młody włoski zespół STORM[O], który zagrał w Paszczy Lwa w BS5 a który pozamiatał moim ciałem od ściany do stołka. Także na żywo absolutną rewelacją okazał się występ VxPxOxAxWxAxMxC na „Forced System Festival” zeszłego roku. Jak tylko będę miał okazję, potańczę i pompki porobię przy nich następnym razem. Ach, kto nie chciałby zobaczyć na żywo HOAX, UNHOLY GRAVE, URTIKARIA ANAL czy SPASM - tak różny performans a dupę na pewno ruszy! Stara

gwardia OBITUARY też na żywca dała radę ostatnio. Nowe projekty we wsi? Spyta! szwagra, przeca on coś tam nowego szyje, azaliż nie? :>

B: Kapele z Bristolu, które mógłbym polecić to REGRET i THIS ENDS HERE. Label Let The Bastards Grind regularnie zaprasza naprawdę zajebiste kapele, tak trzymać. „Subvert Fest” to dobry coroczny fest, jednak często są problemy ze znalezieniem właściwego lokalu.

R: Tak a nie inaczej. Poza tym mieliśmy pierwszą bristolską edycję „Equal Fest”, który znany jest z tego, że przynajmniej jedna osoba ze składu musi być kobietą. Ogólnie Anty Homofobia Fest. Jest też parę imprez typu ska i typowe punk albo metal.

Jeśli chodzi o bristolską scenę to jesteśmy szczęściarzami, myślę. Miasto pełne muzy od zawsze. Koncerty co weekend i w tygu. Nie ma czasu na nudę... Chyba że brak czasu, albo



ktoś woli pędzić życie na fotelu z pilotem, pierdząc w poduszkę, hahah! Każdy znajdzie coś dla siebie. Od podziemia punk / rock przez elektro do mainstream.

Nasi znajomi, aktywnie działający anarch. i politycznie, z kapeli ska/punk - SPANNER, czy typowo ska - GREAT ESCAPE. THIS ENDS HERE -

crust.

Z mylnka - ATOMCK - polecam - rzeźnia-napierdalanka. Świeży projekt punk/hc/crust - REGRET. BULLETRIDDEN - zajebisty projekt hc/punk/metal, który niestety odbędzie swój ostatni pożegnalny gig w marcu z wokalistą pod tą nazwą (z przyczyn niezależnych). CYDERNIDE - energiczny, słodki punk US z Andreą na vocalu. MURDER OF CROWS - crust projekt naszego starego garowego z GT, ostatnio reaktywowany... „Młody punk” VIOLENT IDEA i parę innych... ;)

MERCILESS PRECISION! Nieistniejący już projekt niestety, ale zdecydowanie jeden z najlepszych bristolskich, w ówczesnych minionych latach.

ŚW: Błagoy mógłbyś opowiedzieć coś o Bułgarii, o scenie punk? Zapraszasz nas do siebie na wakacje w okresie wakacyjnym?

Pochodzę z Bułgarii, w której scena punkowa ma się dobrze. Mam miłe wspomnienia, gdy jako nastolatek chodziłem tam na hardcore festiwale. Można wyróżnić dwa główne, zimowy który odbywa się w Sofii i letni na wybrzeżu w Varnie. Całkiem sporo kapel radzi sobie zupełnie dobrze i regularnie koncertuje po Europie. Największą nazwą jest LAST HOPE. Pierwszą punkową kapelą z jaką się zetknąłem był CONFRONT, który był zarazem pierwszym anarcho-punkowym bandem w Bułgarii a zaczęli grać pod koniec lat 80-tych.

Na koncertach problemem są te tępe prawicowe lysy, którzy wbijają na hardcorowe gigi i psują całą zabawę. Miałem „przyjemność” doświadczyć tego parę lat temu podczas letniego festiwalu. Nie rozwodząc się, naziole odmówili opuszczenia terenu festu i w związku z tym WOLFXDOWN, którzy mieli zagrać odmówił występu. Fajnie byłoby tam zagrać. Lato jest piękne a piwko tanie!

ŚW: Chcielibyście opowiedzieć nam o swoim życiu prywatnym? Co robicie na co dzień oprócz uczestniczenia w tworzeniu sceny?!

W: Standard - work/consume/die...

B: W wolnym czasie pijam prosecco i snuję refleksje na temat światowego ładu, haha. Od czasu do czasu zachleję jak należy, słucham se muzyki, jeżdżę na rowerze po Bristolu obrzucając łajnem pieszych i kierowców samochodów.

P: Praca a po tyranii trening po treningu NOISEAXE - grindcore próba, przy piątku zalewanie beercepsa do pełna czyli „Jutro to dziś, tyle że jutro”.

R: Życie w systemie, z pracą - pełne - w braku czasu, hehe. Syn mój - Tymon, z którego nieraz czerpię energię i kopa do działania. Tabula Rasa i prawie nieskażony jeszcze tym co jest dookoła.

ŚW: Coś od siebie na koniec? Dzięki za wywiad!!

W: Nie dawajcie dzieciom bomb zegarowych, bo mogą je pogryźć.

B: Końcowe przemyslenia: graj szybko, chleję na umór i 420! Dzięki.

P: „At War With Grindcore” na co dzień wielkie pozdro dla tych co rozumieją scenę extreme i dla tych co chcą tworzyć, tworzą i dla wszystkich friends!!!

R: Chcecie...? Macie charyzmę...? To działajcie!!! Życie nie będzie trwać wiecznie!!! Wszystko w Waszych rękach!!!! Wszyscy mają TO!!!!... tylko czy To wykorzystają zanim...? 3:)

Let the Bastards Grind
Grindcore is such a blast...

Grindcore/ Metal/ Punk Bristol label + Gigs

www.facebook.com/letthebastardsgrind

www.letthebastardsgrind.bigcartel.com

JOHN MARTEN'S CREW



Sciana Wschodnia/Jarek: Chciałbym szczerze Wam pogratulować doboru drużyny zagranicznego klubu, który wybraliście jako fan club wszak obeznani w temacie wiedzą, że kibice St. Pauli są wyjątkowi szczególnie jeśli chodzi o wartości jakimi się kierują.

Na wstępie opowiedzcie jak zaczęła się Wasza przygoda z St. Pauli, skąd pomysł na właśnie tę drużynę i ilu członków, sympatyków liczy Wasz polski fan club St. Pauli? Czy jesteście z jednego regionu czy z całej Polski?



John Marten's Crew - Polski Fanclub Sankt Pauli: Pomysł na drużynę był prosty - oddaje wszystko co nam w duszy gra: antyfasyzm, walkę z homofobią, walkę z dyskryminacją. Oglądając ich mecze nie da się siedzieć spokojnie - piłka często schodzi na drugi plan. Jesteśmy z całej Polski, obecnie liczymy nieco ponad 40 członków. (Warto tu dodać, że poza nami jest jeszcze Śląski Fanclub St. Pauli plus ponad 1880 ludzi lubiący nasz fanpage także trochę ludzi w Polsce czuje klimat Sankt Pauli.) Uwierz, że ciężko pojechać na ich mecz i nie pokochać tego co robią ludzie na stadionie i poza nim:) W Hamburgu widać zaangażowanie kibiców w wiele akcji społecznych, organizacji etc. że obojętnie czy to 3 czy 1 liga zawsze jest pełen stadion, dużo ludzi jeździ na wyjazdy i co najpiękniejsze kibice są na dobre i na złe z drużyną. Oczywiście aspekt sportowy też jest dla ważny. A pomysł fanclubu powstał w 2010 roku w Toruniu podczas spotkania ojców i matek założycieli.

ŚW: Muszę Wam zdradzić, że mój rysunek (z perspektywy czasu dosyć nieudolny) był używany przez ludzi a była to chyba końcówka lat 90tych z polskiego fan klubu St. Pauli. Na rysunku widniał skinhead z kuflem piwa a o ile pamięć mnie nie zawodzi ta inicjatywa była chyba z Torunia. Mam jeszcze periodyk z tamtych czasów

Święty Pawełek. Nigdy osobiście tych ludzi nie poznałem a nasz kontakt wyszedł stąd, że od lat rysuję i piszę do zínów sceny alternatywnej w Polsce. Czy jesteście jakoś powiązani z ludźmi z tamtych lat czy Wasz fan club to nowa jakość?

JMC: Nasz fanclub to nie nowość, znamy założycieli tamtego fanclubu i mamy z nimi kontakt. To są niesamowici ludzie a fanclub John Marten's Crew powstał w Toruniu na bazie ich pomysłu, jest kontynuacją tamtego ruchu. Jedyna różnica polega na tym, że nasz fanclub ma status oficjalnego fanclubu, co oznacza, że jesteśmy zaakceptowani przez klub nad Łabą, zarejestrowani w spisie fanclubów i spełniamy postawione przez klub piłkarski i inne fancluby warunki. (W 2015 roku do oficjalnych fanclubów w Polsce dołączył fanclub ze Śląska). Przez to, że jesteśmy oficjalni bierzemy udział w spotkaniach fanclubów (nasi przedstawiciele byli na spotkaniu, które miało miejsce jesienią).

ŚW: Chciałem wejść na stronę polskiego fan klubu St. Pauli www.fcstpauli.pl ale jest ona nieaktywna. Jesteście też na portalu społecznościowym facebook. Czy w dobie słabnącego ruchu alternatywnego w Polsce Wasza inicjatywa cieszy się popularnością i czy planujecie stworzenie ciekawej strony internetowej propagującej St. Pauli, wydanie gadżetów klubowych ect.?

JMC: Fakt, próba stworzenia strony www nam nie wyszła:) ale mamy 1880 osób fajkujących

alternatywny słabnie, co najwyżej się trochę zmienił. Na pewno nie wygląda jak w latach 90, ale zdecydowanie nie znika. Wydajemy gadżety i są to: vleпки, szale, kubki a teraz pracujemy nad paskami do spodni i koszulkami. Choć w obecnych czasach politycznych i nastrojów kibicowskich, noszenie ubrań z logo St. Pauli zakrawa o pewne ryzyko. Mimo to nasze gadżety cieszą się dużą popularnością.

ŚW: Skąd pomysł akurat na nazwę John Marten's Crew? Czy za patrona obrabaliście postać pirata i żeglarza, bo klub któremu kibicujecie jest z portowego miasta Hamburga... Czy nie miało to znaczenia?

JMC: Grupa nazwała się Żaloga Jana Kuny na cześć polskiego pirata - bohatera opowiadań autorstwa Janusza Meissnera. Oczywiście to, że Hamburg jest miastem portowym miało znaczenia przy wyborze nazwy. St. Pauli ogólnie kojarzy się z „pirackim” klimatem, bo końcu symbolem Sankt Pauli jest Jolly Roger (czyli piracka bandera) a co najważniejsze, podobnie do piratów kibice St. Pauli są swego rodzaju wywrotowcami nie dającymi się podporządkować obowiązującym tendencjom.

ŚW: Tak sobie pomyślałem, żeby się wyróżniać trzeba być oryginalnym i wymyśliłem, że ciekawym motywem na koszulki polskiego fan klubu FC St. Pauli byłaby postać odkryta przez historyków i media Misia Wojtka. Miś Wojtek (tak go nazwano) został przygarnięty przez Polaków w Iranie - tam stacjonowała polska armia gen. Andersa i jej żołnierze wychowali misia, który jak dorósł doczekał się żołdu i autentycznie służył np. na wartach czy przy noszeniu skrzyń. Żołnierze nie chcieli opuszczać Afryki bez Wojtka a na to zgodę wydał sam Anders i Miś Wojtek na szlaku

JOHN MARTEN'S CREW POLISH SUPPORTERS



nasz profil a to już jakiś sukces. Strony www nie planujemy, bo w czasach gdy wszyscy używają FB to nie miało by sensu. Przez facebook jesteśmy w stanie dotrzeć do osób zainteresowanych, łatwiej można nas znaleźć. Ta forma daje również formę bliższego kontaktu i interakcji. Nie wydaje nam się, że ruch

bojowym doszedł aż pod Monte Casino. Motyw Misia Wojtka jest wspaniały - jak Miś Wojtek walczył z faszyzmem! Co o tym myślicie? :)

JMC: Nie zastanawialiśmy się nigdy nad motywem Wojtka na koszulkach, ale na pewno poruszymy ten temat przy piwku na najbliższym



złocie.

ŚW: Przedstawcie czytelnikom zina Ściana Wschodnia jak to jest z tym St. Pauli? Dlaczego kochają ten klub wszystkie freaki z Europy i świata, i jak zaczęła się historia kibicowania temu klubowi w Hamburgu?

JMC: St. Pauli to niemiecki klub sportowy z Hamburga założony 15 maja 1910 roku, jest klubem wielosekcyjnym; oprócz sekcji piłki nożnej posiada między innymi następujące sekcje np. piłki ręcznej, boks i maratonu. Kibice drużyny otwarcie występują przeciwko rasizmowi, są to często przedstawiciele subkultury punkowej. St. Pauli wiąże się z ruchem antyfaszystowskim. Postawa skierowana przeciw radykalnej prawicy uwidoczniła się w latach 80. w związku z prawicowymi ukierunkowaniem kibiców innego hamburskiego klubu, HSV. Mecze na własnym stadionie rozpoczynają się od utworu „Hells Bells” AC/DC, a po każdej bramce rozlega się „Song 2” w wykonaniu BLUR. W latach 2002 - 2010 prezesem klubu był Cornelius „Corny” Littmann, który otwarcie przyznawał się do homoseksualizmu. Klub posiada także sekcję nie sportową: Sekcja Wspierających Członków. Ta licząca 12 tysięcy członków sekcja zajmuje się aktywnością społeczno-polityczną fanów klubu. Sekcja FC St. Pauli Marathon organizuje na początku czerwca coroczny bieg z kilkoma tysiącami uczestników. „St. Pauli Bieg Przeciwko Prawicy” jest imprezą przeciwko odbywającemu się w tym czasie prawicowemu „Marszowi Przyszłości Niemiec”. Na wybudowanie nowego stadionu Millerntor dla 30 tysięcznej widowni, klub dostał w 2011 roku 8 milionów euro pożyczki od swoich kibiców. Z biegiem lat kibice St. Pauli stali się symbolem antyfaszystowskiej postawy na trybunach, które w dużej mierze w innych klubach zdominowane są przez prawicę. Zaangażowanie kibiców i współpraca z klubem sprawiła, że stał się on swego rodzaju ikoną i podobnie myślący kibice z innych

klubów nie tylko w Europie ale i np. w Ameryce Południowej zaczęli się wzorować na kibicach z St. Pauli. Warto wspomnieć, że St. Pauli jest tak kojarzone z antyfaszysmem i prospołecznymi postawami, że nawet ludzie nie do końca interesujący się footballiem a popierający takie postawy noszą koszulki czy czapeczki tego klubu.

ŚW: W której lidze niemieckiej występuje St. Pauli? Czy udało Wam się odwiedzić stadion St. Pauli lub może uczestniczyliście w meczu wyjazdowym tego klubu jako oficjalny polski fan club? Jaka jest atmosfera wśród fanów drużyny z Hamburga? Jakie grupy wchodzi w skład kibicowskiej braci (punkci, skini, freak's) czy przeważają kibice w polskim stylu typowych dresiarzy mocno nasterydowanych?

JMC: Sankt Pauli jest obecnie w 2 Bundeslidze, ale obecnie zajmuje miejsce w czołówce tabeli i wszyscy wierzymy, że uda się nam w tym roku awansować do 1 Bundesligi. Oczywiście już kilkakrotnie byliśmy na meczu jako fanclub i nie tylko na wyjeździe „domowym”: byliśmy już np. w Cottbus, Berlinie i Karlsruhe. W skład kibicowskiej braci wchodzi wszyscy: starzy, młodzi, biedni, bogaci, ludzie o różnej orientacji, różnej płci, punki, freaky, metale. Ale szczerze mówiąc typowego koksiera dresa nie widzieliśmy. A atmosfera? Nie do opisanie, wszechobecna przyjaźń, miłość do klubu, jest non stop głośno, wszyscy krzyczą i tańczą. Obcy ludzie się przytulają po голу! Dużo ludzi na stadionie nas zagaduje, co więcej zawsze wyrażają podziw, że przyjeżdżamy aż z Polski, angażujemy się i jesteśmy tak oddani klubowi.

ŚW: Polscy kibice od dobrych kilku lat w kontrze do restrykcyjnych ustaw rządu PO i Premiera Tuska, który walczył z fanami piłki kopanej jako modę wprowadzili politykę historyczną na stadiony. To jeszcze nie jest groźne (oprawy przypominające powstania, wybuch II wojny światowej,

agresję Sowieć 17 Września 1939 roku czy podkreślanie czynów jakie dokonały „Inka” czy Anna Walentynowicz. Niestety za tymi subtelnościami na stadiony wdarł się szowinizm i brunatna zaraza.

Czy fani St. Pauli przynoszą na swój stadion flagi Niemiec ew. flagi Hamburga lub czy może robią oprawy podkreślające, że w hitlerowskich Niemczech byli też przeciwnicy reżimu np. (W latach 30. powstał w Niemczech lewicowy ruch Antifa, Edelweißpiraten, Czarna Orkiestra)?

JMC: Zdecydowanie na stadionie nie ma flag



Niemiec, nie ma też flag Hamburga. Nie ma opraw historycznych. Co prawda zdarzają się flagi z Che Guevara, ale wiadomo na stadionie zdarzają się różni kibice. Napisz, że w Niemczech oprawy nie są robione z takim rozmachem jak w Polsce. Zazwyczaj na stadionie widać flagi fanclubów, flagi z Jollym Rogerem, z sercami, Antify a ostatnio flagi namawiające do przyjmowania uchodźców. Oprawy są strictly związane z klubem i drużyną.

ŚW: Zbierając materiał o europejskich antyfaszystach natknąłem się na informacje dotyczącą wojny domowej na Ukrainie. Wśród polskiego środowiska alternatywnego tego tematu raczej nie ma. Na froncie

„Narodowcy” bronią się, że skoptowali sobie ziemię z Nowego Sącza i Cracovia by usunąć grupę antyfaszystów za uprawianie samowolki (szaliki, vleпки etc.) nakierowanej do własnych politycznych celów. Podczas meczu ważniejsze dla antyfaszystów wg. Narodowej Polonii było „lanowanie” swoich szalików, poglądów politycznych a na końcu zaatakowanie kibica. Black Rebels widzieli to zgoda odmiennie. BR obserwowali następujące procesy, które musiały pęknąć. Na meczach wieszany był „celtyk”, produkowano rasistowskie gadżety, polowanie na ludzi o innym kolorze skóry na stadionie Polonii, awantura na turnieju kibiców Polonii między zwaśnionymi grupami. St. Pauli poparli na swoich meczach Polonistów z Black Rebels, lecz chyba na niewiele to się zdało. Polonia jest w III lidze na stadionie jak czytamy w necie mogą pojawiać się tylko ludzie o „odpowiednich poglądach” a na tegorocznym turnieju kibiców Polonii była tylko garstka kibiców plus „celtyki”. Czy myślicie, że w Warszawie Black Rebels zdołają jeszcze powrócić na trybuny czy to już zamknięty temat?

JMC: Niestety na Polonii sytuacja od tamtej pory nie wygląda dobrze. Kłopoty, z jakimi borykał się klub zbiegły się w czasie z nieporozumieniami wśród kibiców. Black Rebels i ludzie, którzy ich w różny sposób wspierali swego czasu stanowili sporą siłę. Patrząc na ogólną frekwencję przy Konwiktorskiej to naprawdę

był to sygnał, że można w tym kraju promować na trybunach postawy lewicowe. Sytuacja jednak uległa zmianie. Nie chcę tutaj wnikać w szczegóły, ale w pewnym momencie opcja narodowa zaczęła być coraz silniejsza. Wewnętrzne zatargi sprawiły, że tzw. normalsi również zaczęli mniej przychylnie patrzeć na BR niż miało to miejsce wcześniej. Obecnie trzeba sobie powiedzieć jasno, BR nie ma na trybunach. W ogóle frekwencja na meczach Polonii jest bardzo słaba. Kibice St. Pauli wyrazili swe poparcie dla BR, podobnie jak kibice kilku innych klubów, jednak wiadomo, że miało to wymiar symboliczny. Póki co nie wydaje nam się, żeby Black Rebels w najbliższym czasie powrócili na Konwiktorską jako ekipa. Część osób się wykruszyła, jednak są też tacy, którzy w dalszym ciągu nie poddają się i przypominają o tym, że BR istnieje chociażby vlepkując miasto. Trzeba mieć nadzieję, że nadejdą kiedyś dni, kiedy BR będą odgrywali wiodącą rolę na Polonii. Z całego serca im tego życzymy.

ŚW: Ligi europejskie zmagają się z trendem wymiany stadionowej publiczności z proletariatu na klasę średnią pragnącą oglądać futbol najwyższej klasy płacąc za

bilet krocie, ale żądając nowoczesnych stadionów połączonych z galeriami handlowymi, spa itp. Dla mało mającej publiczności nie ma już tam miejsca. Nie ma też miejsca dla flag, transparentów, opraw meczowych, rac i pirotechniki. Nie wznosi się też pod groźbą kary fanatycznego (często wulgarnego) dopingu. Jak to jest z tym Modern Football na stadionie St. Pauli?

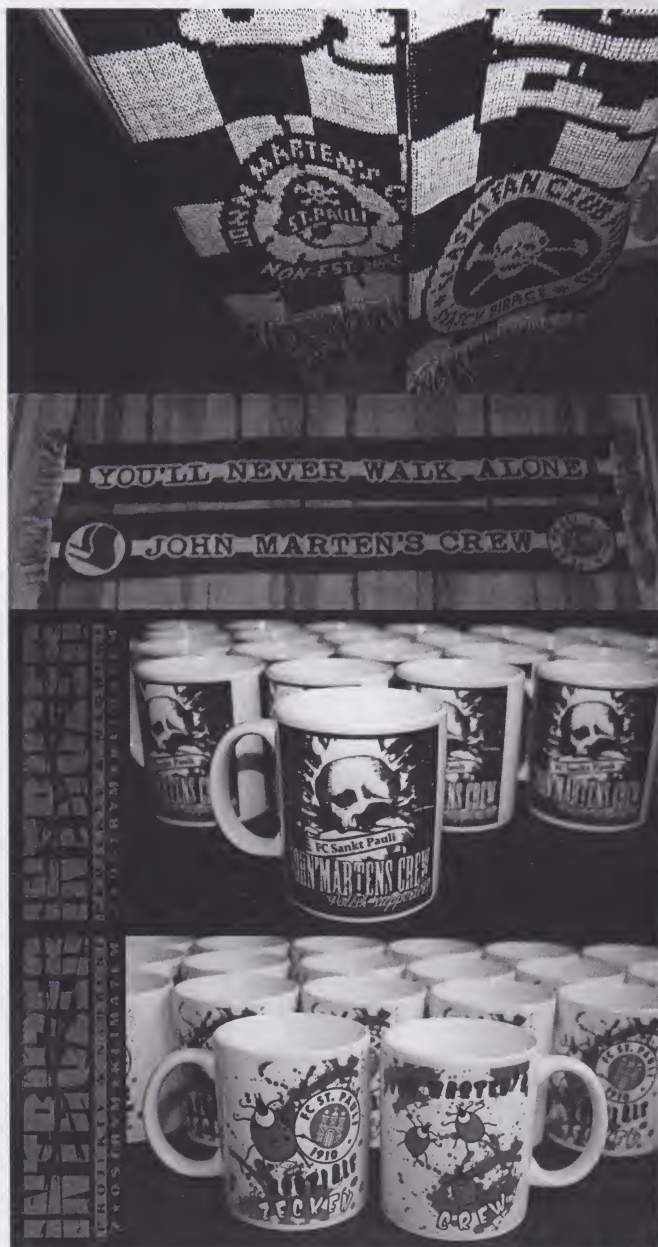
JMC: Na szczęście Modern Football jest mało widoczny na stadionie. Nadal są flagi, transparenty, race i wszystko co w Sankt Pauli najlepsze. Jest domowa atmosfera i można spotkać cały wachlarz przekroju społecznego. W Hamburgu bardziej zamożna część społeczeństwa raczej utożsamia się z HSV, choć na pewno są też wyjątki. St. Pauli to specyficzna dzielnica i taka też jest publiczność na stadionie. Obiekt został kilka lat temu zmodernizowany, postawiono nowe, większe trybuny, jednak zachowany został charakter „klubu dla wszystkich”. Oczywiście z racji tego, że klub jest profesjonalny zarząd musi dbać aby kasa na klubowym koncie się zgadzała, jednak dużą rolę w klubie odgrywają też kibice. Kiedyś padł pomysł, aby na terenie stadionu powstał klub gogo. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem kibiców i władze zrezygnowały z realizacji pomysłu. Nie ma mowy o jakis porównaniach do firm typu Bayern czy Borussia. Na mecz piratów warto pojechać dla samego dopingu i dla atmosfery.

ŚW: Co roku w mieście tysiąca fan-clubów - Jaworznie odbywa się turniej kibiców, którzy często wyrzucani są poza nawias kibicowskiej sceny w Polsce i traktowani jak pikniki i „Janusze”. Rok temu tj. w 2015 udział w turnieju brały ekipy fc reprezentujące barwy Ajaksu, Interu, Milanu, Barcelony, Newcastle, Manchesteru Utd. Braliście kiedyś udział w tej imprezie czy byłoby to jednak zbyt niebezpiecznie będąc wśród raczej mało tolerancyjnych koniec końców Polaków?

JMC: Nie braliśmy nigdy udziału w tym turnieju i raczej nigdy w nim udziału nie weźmiemy. Znamy specyfikę polskich fanklubów innych zagranicznych klubów i z całym szacunkiem dla nich są to zupełnie inne klimaty niż nasze. Mamy kontakty z polskimi fanami Celticu Glasgow, ale tam sytuacja jest analogiczna do naszej. Dla nas to, że kibicujemy St. Pauli wiąże się określoną postawą, filozofią życiową, to coś więcej niż tylko piłka nożna. Turniejem w którym kilka razy braliśmy udział był turniej „Gramy w Piłkę Nawet w Deszcz” rozgrywany przez wiele lat w Toruniu. Taka forma zdecydowanie bardziej nam odpowiada. Oprócz aspektu sportowego, który i tak zawsze traktowany był z przymrużeniem oka, można było spotkać znajomych z różnych miast, pogadać, czy nawiązać nowe kontakty.

ŚW: Parafrazując Ojca Rydzka - słowo na niedzielę: „Zachęcajcie do siebie, umizgi mile widziane, również stroszenie w piórka” :)

JMC: Dziękujemy za wywiad. Zapraszamy do nas na: facebook.com/FCStPauliPolskiFanpage i do pisania do nas na jmc@fcstpauli.pl. Polecamy również fanpage naszego fanklubowego brata - śląskich piratów facebook.com/SilesianPirates.FC.St.PauliSilesianFanClub i zapraszamy do lektury książki Fabiana Balickiego - „Więcej niż piłka nożna? St. Pauli jest tą możliwością”. (Jest to jedyna książka, napisana po polsku o Sankt Pauli). Nie bójcie się pisać do nas w sprawie kupna gadżetów.



(tam wciąż trwa wojna) naprzeciw sobie stoją antyfaszyści z brygad międzynarodowych. Część wybrała Separatystów jako walczących z reżimem Poroszenki „króla czekolady” i neobanderowców z batalionów „Ajdar” i „Azow”, część ludzi z Europy w tym ochotnicy z Izraela walczą po stronie Ukrainy. Czy słyszeliście by antyfaszyści z Niemiec brali udział w tym konflikcie?

JMC: Wiemy, że w brygadach międzynarodowych są Niemcy, ale nie wiemy czy ktoś związany z St. Pauli angażuje się w konflikt na Ukrainie.

ŚW: Podczas pamiętnych derbów Warszawy pomiędzy Polonią Warszawą a Legią Warszawa roku 2013 zakończyła się pewna era, której specyfiką był stadion Czarnych Koszul. W latach 90tych praktycznie na każdym stadionie spotkać można było różne subkultury - chuliganami Pogoni Szczecin była horda szalonych Metali, lecz prawie do dziś lewicowo i antyfaszystowsko nastawieni kibice byli tylko w Warszawie. Odchyleni na prawo z Narodowej Polonii po pokuciu ich nożami przez sobie podobnych z Legii na marszu 11 Listopada postanowili naciskani zakończyć z tradycją na Polonii.



TOFU RIOT to młoda, lecz bardzo ciekawa kapelka z Rzeszowa, która już zaskarbiła sobie wiele punkowych serc nie tylko na Podkarpaciu. Chłopaki grają solidnego HC/punka z dobrym przekazem i są zaangażowani w wiele fajnych projektów. W 2016 roku planują nagrać płytę i zacząć koncertować po całej Polsce.

Pytania zadawał Ogór, a kolektywnie odpowiadali Mentos (wokół), Cinek (gitarę/wokół), Tasior (perkusja/chórki) i Maciek (bas/chórki).

Wywiad: styczeń 2016



Ściana Wschodnia/Ogór: Słyszałem o zamieszkach chlebowych („Bread Riots”) ale o tych z powodu tofu to raczej nie :) Skąd taka nazwa?

TOFU RIOT: Teorii na temat genezy nazwy jest wiele. Każdy z nas po trochę ma zapewne swoją (hahaha). W niektórych kulturach tofu jest symbolem naturalności i czystości. Kostka naturalnego tofu jest wręczana więźniom wychodzącym po wyroku z więzienia jako symbol oczyszczenia (katharsis). Naturalne zamieszki. Naturalna chęć zmiany jakiegokolwiek stanu, który jest niewłaściwy z najprostszych moralnych powodów.

ŚW: Jesteście młodą kapelką na scenie, lecz większość z Was ma już scenowe doświadczenie. W jakich kapelach udzielaliście bądź ciągle się udzielacie?

TR: Jeżeli już mamy wymienić, to każdy z nas współtworzył lub nadal się udziela w następujących zespołach: dębicki ORTODOX, rzeszowskie TUPOLEW, FREI REPUBLIK PANAMA, a bardziej szeroko podkarpacie: ZMOWA, MR KIEŁB ASS, MARSZ NA WASZYNGTON, SPIRALA MILCZENIA, RAYAMAN a poza tym nagrywamy rap.

ŚW: Powiedźcie kilka słów o projekcie „Subcarpathian Punks”!

TR: Bardzo zacna inicjatywa, polegająca na tym że chłopaki z kilku podkarpackich kapel skrzyknęli się aby zagrać i zorganizować koncerty prezentujące szeroko pojętą muzykę punkowo - hardcorową z Podkarpacia. Myślą przewodnią jest wzajemna pomoc i odpowiedzialność przy organizacji, zamiast komercyjnego podejścia do całej sprawy. Jako że inicjatywę tą zapoczątkowały ekipy z ORTODOX, SABAŁA BACAŁA czy BUREK DOBRY PIES, był to dla nas pewnik dobrej roboty. W tym momencie na Podkarpaciu są chyba najmocniejszym „bastionem” organizującym regularnie koncerty w całym regionie i nie tylko. Prywatnie - co tu wiele gadać - po prostu przednia ekipa. Prosimy inicjatywę, wspieranie takich akcji to sama przyjemność. Jeśli załoga z „Subcarpathian Punks” czyta te słowa to ... JESZCZE SIĘ SPOTKAMY!

KONCERT
MISSION : SAVE PUNK ROCK

NIE MA WYJSCIA **AMATEUR CHESOCŁUB**

PUNK ROCK REGGAE PONIAŁOWA POP PUNK RZESZÓW

1984 IS NOW RZESZÓW

25.04.2015
RZESZÓW
KLUB VINYL

START 20:30
WJAZD 10 ZŁ

sytuacjach powinna być tak naprawdę człowieka. Byliśmy w sytuacji w

KONCERT
BENEFITOWY

SOLIDARNIE! **ANTY EEC7 KONGRES**
www.antykongres2015.pl

GOŚCIE: KONTRAST
KIEDY: 05.08.2015
WJAZD: 10 zł
START: godz. 19:00

Do udziału w koncercie zapraszamy wszystkich zainteresowanych punkiem i antykonkretem. W obecnej sytuacji politycznej.

19 KWIEŚNIA PO LEGALNEJ MANIFESTACJI PRZECIWNIKÓW EUROPEJSKIEGO KONGRESU GOSPODARCZEGO POLICJA ZAKAŻYŁA W NOCY DEMONSTRANTÓW PRZEBYWAJĄCYCH W KAMIONCE NA MARIACKIEJ W KATOWICACH. BYŁA TO FORMA UCISZENIA I ZASTRZEŻENIA OSÓB NIE ZGADZAJĄCYCH SIĘ Z POLITYKĄ EKG. MNIEJSZY KONCERT JEST FORMĄ WSPARCIA DEMONSTRANTÓW I ARTYSTÓW ANTYKONGRESU 2015.

ochrzczone jako „Kontrast” - a byliśmy mocno kontrastowi jak na

komercyjny charakter centrum Rzeszowa. Kamienica na Dymnickiego była gospodarzem wielu wykładów, eventów kultury alternatywnej (promocje książek, ogólnopolskich akcji, prelekcje, wykłady, warsztaty plastyczno-teatrzykowe dla dzieci itd.) koncertów, oraz spotkań „taneczno-towarzyskich”. Miejsce posiadało urok klasycznej starej kamienicy. Wolnościowy Dom Kultury.

ŚW: Gracie covery takich kapel jak APRIL czy POST REGIMENT nie sądzicie, że brakuje dzisiaj w Polsce tak szczerych i zaangażowanych kapel?

TR: Nie do końca uważamy aby zaangażowanych zespołów było dziś mało. Świat nie wygląda jak 25 lat temu - mamy wrażenie, że scena



TOFU RIOT na melanżu w „Kontraście”

zapomniała, że rzeczywistość dookoła zmieniła się diametralnie. Jeżeli próbujemy przekazywać cały czas informację i robimy to w ten sam sposób - powiedzmy przez te 25 lat - siłą rzeczy odbiór już nie będzie ten sam. Przez to scena może zacząć być postrzegana jako jakaś forma archaicznego teatryku, a chyba chodzi nam o to aby coraz więcej ludzi podzielało pewne naturalne postawy. Jest wiele zespołów, czy projektów które są zaangażowane na różnych płaszczyznach twórczości. Nie ogranicza się to tylko do muzyki HC/punk i muzyki jako takiej w ogóle. Dlatego, zespołów zaangażowanych jest sporo, ale odbiór nie jest już tak mocny jak te paręnaście lat temu. Myślimy, że scena jest żywym organizmem dlatego musi zauważać zmiany jakie dzieją się dookoła i na nie reagować.

ŚW: Jak wygląda sytuacja w Rzeszowie - kiedyś bastionie punka na mapie Polski i wylęgarni wielu niezależnych kapel?

TR: Dokładnie tak jak mówiliśmy wcześniej. Z 10 lat temu było w Rzeszowie i na Podkarpaciu, wiele koncertów i eventów. Wiadomo, że W Rzeszowie, chociażby takie miejsca jak Vinyl, czy Pub Kultura. Siwy dalej wydaje winyle i prowadzi sklep „Toxic”.



SUBCARPATHIAN PUNK ROCK SHOW

TOFU RIOT
HC/PUNK RZESZÓW

PUPIEK! DOBRY PIĘS
Punk NOWY ZAGÓRZ

THE SABATA BACAŁA
Punk/Rock RZESZÓW

ORTODOX
HC/PUNK DEBICA

30.05.2015

KRAKÓW Pub "GRODZKA 42 HARD ROCK MUSIC" Start 19:30 Wjazd 10zł

THCULTURE właśnie wydało kolejną płytę - wszystkim zajmowała się duża grupa ludzi którzy byli mocno wkręcenii w klimat. Odbiór był większy - wszystko się jakoś kręciło. Dziś sytuacja się zmieniła - środowiska ludzi myślących w sposób wolnościowy, będący alternatywnym do panujących ogólnie trendów wyszły poza mury getta HC/PUNK. Osoby zaangażowane tworzą inicjatywy, imprezy z pogranicza elektro, dub, trans a także hip hop, HC. Teledysk do tego projektu kręcony był w wyżej wymienionym „Kontraście”. 1984 nadal szarpie nerwy, nawet WANKA WSTAŃKA podobno pogrywa. Tak więc... coś tam się dzieje.

(stawka 4 piwa bez VAD) - on wam wszystko wyjaśni na bieżąco.

ŚW: W jakich inicjatywach, oprócz TOFU RIOT obecnie się udzielacie?

TR: Ten projekt w naszym założeniu nie ogranicza się tylko do tworzenia i grania HC/PUNK w TOFU RIOT. Na próbach też kładziemy słowa pod bit kradziony z klasyków rapu, upiększamy przestrzeń miejską farbą i wlepiamy, czy działamy na gruncie społecznym Rzeszowa, a dokładniej alternatywno-społecznym... Temat rzeka, a nie będziemy lać wody. Zapraszamy na koncerty, to będziemy gadać...i grać!

ŚW: Kilka słów na koniec i dziękuję za wywiad.

TR: Osiemdziesiąty czwarty jest teraz. Kontakt: tofuriot1984@gmail.com



ŚW: Zagraliście już trochę koncertów w pół-wsch Polsce. Kiedy można się spodziewać płyty i ewentualnej trasy koncertowej?

TR: Co do nagrania materiału to celujemy w wiosnę 1984 (hahaha... wiosna będzie nasza!!) znaczy 2016. Co do wydania to wszystko jest przed nami, ale jesteśmy zdecydowani na D.I.Y i na wzajemną pomoc szczyrą przyjaźnią. A jeśli chodzi o koncerty to plany są wielkie. Pierwszą połowę 2016 poświęcamy na pracę u podstaw, a koncertowo robi się w drugiej połowie roku. Po dokładne informacje zapraszamy na naszą stronę na MordoKsiężde albo do Tasiara (perkusista) na chatę

INNY ŚWIAT

80. rocznica hiszpańskiej Rewolucji Społecznej

Przedmowa
Prezentacja i wywiady
To nie jest zwykła historia
to jest historia rewolucyjna
Igor Olszewski
Leonard Polster
Benedek Sokołowski
Jacek Zdziarski
Recenzja M. Anarchistów w 1996 r.
Fora czytelników
5000 egzemplarzy
dostęp online
i wiele innych dodatków.

ACHTUNG! ACHTUNG!

Już jest! Nowy numer anarchistycznego periodyku INNY ŚWIAT, a w nim jak zawsze dużo czytania o sytuacji społeczno-politycznej, historii anarchizmu, wolnościowej kulturze i wiele innych inności!!!

Nowy jak i starsze numery pisma do nabycia pod adresem: innykrawat@wp.pl albo w internetowej księgarni Trojki: www.bractwotrojka.pl i czytają!

24/25 CZERWCA 2016

★ Los ★ Fastidios
STREET PUNK - IT

[peru]
NOISE - WĘGROW/LIBARTÓW

TOTAL ULTRA D.I.Y. CHAOS FEST PIKNIK
ŻELEBSKO K/BIŁGORAJA /PL/

Schrötersburg
POST PUNK/NOISE - POLSK

THE LOWEST
HARDCORE - WARSZAWA

suicidebycop
80 HARDCORE/PUNK - TORUŃ

MORUS
PUNK - WARSZAWA

ANTISECT
ANARCHO PUNK - UK

DISORDER
CHAOS PUNK - UK

1981 AUTONOMADS
POST PUNK - FIN

Vastusta
HARDCORE/PUNK - FIN

CHOŹ
STREET ROCK/THRILL - RU

GOVERNMENT FLU
HARDCORE - WARSZAWA

FIRENZE
POST PUNK - WARSZAWA

il-62
HARDCORE/PUNK - WARSZAWA

ODSZUKAĆ LISTOPAD
EMO HARDCORE/PUNK - NOWY TARG

POWROTU CHUŁGANI
SKA/PUNK - POLSK

SOCIAL CRISIS
CRUST PUNK - BIAŁA PODLASKA

DE STRATFISZ
PUNK - WARSZAWA

GOOD NIGHT WHITE PRIDE

PERMA WAR to Polacy na codzień zamieszkujący miasto Londyn. To zespół składający się z ludzi, których wcześniej kojarzyłem z koncertów londyńskich.

Po jakimś czasie Ewa z Dawidem dobrali basistę do składu, który jak się okazało jest z tej samej miejscowości co ja. Miałem ogromną satysfakcję zrobić im koncert i poznać tych ludzi bliżej!

PERMA WAR to „Perta” przez duże „P”, to „Wisienka” na wegan torciku. Jak dla mnie odkrycie 2015 roku!

Zdjęcia: Positive Cacophony_Paul C, Bristol/25.07.15 „Red Lion”
Wywiad: luty/marzec 2016



Ściana Wschodnia/Lukasz: Hello! Permanentni Wojaże! Od razu chciałbym podziękować Wam za występ 25.07.15 w Bristolu i doborowe towarzystwo, było nam bardzo miło Was gościć w bristolskich skromnych progach! Jak się Wam grało??

Ewa: Narobiliśmy sprzęgów i pisków więcej niż polskie PKP ale odzew był pozytywny więc chyba było to jakoś zjadliwe (pozwólmym ludziom myśleć, że to taki performance zamierzony).

Dawid: Jazda bez trzymanki, jak zwykle koncert pełen pozytywnej energii!!! Miło było nam poznać część załogi z Bristolu. Tak w ogóle to był chyba nasz pierwszy koncert na wyjeździe po Anglii. Dzięki za wikt i opierunek i pozdrawiamy :-)

Śliwa: Zajeźbiście było!!! Mała knajpka i fajni ludzie, super. Zagraliśmy z kapelami które znamy i ludzi grających w owych kapelach też znamy bardzo dobrze...he, he. Generalnie spoko impreza (koncert) i po też, pięknie.



ŚW: Na wstępie chciałbym nakreślić, iż mimo damskiego wokalu nie będę porównywał PERMA WAR do POST REGIMENT. Nie wiem skąd te zestawienia, zawsze jak pojawia się pani na wokalu to od razu muszą być regimenci, hehe, tym razem pudło! Wy posiadacie własny



styl, fajne wstawki Dawida, megafon, ciekawa barwa głosu, chórki... Tak grany punk jakoś kojarzy mi się ze squaterskim punkiem, racja?

E: Nie wiem czy posiadamy styl, hehe ale faktycznie jest tak, że jak się damski wokal pojawia to zaraz też przykleja się „post regimentową łatkę”. Nam też się zdarzyło to słyszeć... nie jest to krzywdzące porównanie, wciągał postów każdy, mi się wciąż dupa trzęsie przy każdej płycie, ale niech to będzie ułkon w stronę wszystkich pięknie rozwrzeszczanych kobiet (nawet z szufladkowaniem dobrze by się było czasem wysilić, jakoś tak z polotem, fantazją). Kiedy wkładasz w coś dużo pracy i swoich emocji to dajesz odbiorcy część siebie...chcesz żeby się z tym podarunkiem oswoił, zaprzyjaźnił tudzież odrzucił go z niesmakiem ale ważna jest dla Ciebie szczera reakcja.. uszy! Squaterski punk brzmi zdecydowanie lepiej/ dzięki!

D: Miejmy nadzieję, że kiedyś to się zmieni. Łatwo jest powiedzieć ten zespół gra tak jak tamten. Trudno też jest znaleźć nowy styl w graniu. Każdy z nas słucha podobnych kapel. Jako że nasiąknęliśmy od małego podobnym klimatem, możliwe jest że słuchając naszych wypocin odbiorca usłyszy pewne inspiracje. Najpiękniejsze jest to jak spotyka się parę osób, a każda z tych osób ma inną „banie”, i te „banie”, które są niezależne, czasem wydawałoby się kompletnie różne, nie pasujące, zaczynają się łączyć energetycznie w jedną całość. Bez granic!!!

Ś: Dobrze to Dawid nakreślił różne banie - piękne granie! Osobiście sądzę, że im więcej różnych gatunków muzycznych słuchasz tym lepiej zakreconą muzę możesz tworzyć, chociaż proste klimatyczne granie też jest pićdziec extra.

ŚW: W tym roku stuka Wam trzeci rok wspólnego grania jako PERMA WAR, tam jakoś były zawirowania i zastój bo szukaliście

gitarzysty, teraz się wszystko wyprostowało, tak? Jesteście silni by podbijać serca kolejnych słuchaczy? Może krótko wspomnijcie o historii PERMA WAR. Też wcześniej przez chwilę nazywaliście się USELESS. Jak poznaliście się wszyscy, jak doszedł Wam gitarzysta Maniek, jak doszedł Śliwa?

E: U S E L E S S wykiełkowało w ciekawym bardzo składzie: Siachu (gitarę) Dawid (gary) i Robek (bas). Brakowało wokalu a mi się zawsze gdzieś tam po kieszeniach plątały niewykorzystane słowa. O dziwo weszło. Zналиśmy się już wszyscy od tej „najlepszej” strony więc

pierwsze próby były naprawdę bezstresowe.. luźny temat. Odpadł od nas Robek (rwy kulszowe, takie tam hehehe). Pochłonęło go bez reszty PRO PUBLICO BONO więc musieliśmy szukać nowego człowieka z basem i tu pojawił się Rafał (poznaliśmy się na jakiejś imprezie na squacie...chyba Siachowe oko go tam wypatrzyło). A z Rafałem pojawiło się dużo przestrzennego brzmienia i zapachu. Odszedł Siachu (znów dolina) więc Rafał przeskoczył na gitarę i naprawdę zaczęło się dużo dziać. Zmieniliśmy nazwę na PERMA WAR (nie żeby nam się USELESS nie podobało ale odkryliśmy istniejące już kapele o tej samej nazwie). W międzyczasie znajomy napomknął że grywa w piłkę z jakimś szalonym basistą z Włodawy. Tak poznaliśmy się ze Śliwką. Wypiliśmy parę browarów (pod poznawczy dialog). Przegadał nas w pierwszej minucie, złuzował w drugiej a w trzeciej było już tak jakbyśmy od zawsze po lasach razem grzybów szukali, ma chłop straszną bajerę, hehehe. PERMA WAR zaczęła brzmieć po swojemu...permowemu. Smakowało nam tak bardzo, że zrobił się z tego temat na płytę...płyty nie ma, hahaha (kiedyś będzie). Odszedł od nas Rafał, próbowaliśmy parę miesięcy z nowym gitarzystą Mańkiem, nie udało się. Teraz znów poszukujemy człowieka ze strunami, jak się pojawi będziemy dalej mieszać w kotle. Czy jesteśmy silniejsi? Hmm, pełniejsi chociaż dalej głodni hehe. Banda oszołomów, która jakimś cudem i mimo różnic charakteru była w stanie zbudować całkiem mocny szalas, czasem dach przecieka i po kosztach pizza ale jest w tym siła.

Ś: Z tym szalonym basistą to lekka przesada he, he, he. Faktycznie mój kumpel Rafał zapytał czy nie pograłbym na basie punk rocka w pewnej kapeli, odpowiedziałem że nie wiem czy się nadaje. Pogrywałem co prawda na basidle we Włodawie z ziomusiami w pewnym projekcie po rozpadzie SACRAL ale to było z 20 lat wstecz...i jeszcze punk rocka...?



Nic to poszedłem, pogadałem i jestem do dziś.

ŚW: Trzymam kciuki, że pozbieracie się i gitara się znajdzie! Przejdźmy do kolejnego pytania... Jesteście coraz bardziej zauważalni i gracie coraz więcej. Tak wiele razy występowaliście w Londynie, zaproszenie mieliście również i pojawiliście się w Dublinie?! Jakież plany na wyjazdy poza UK czy coś już przegapiłem?

E: Dublin hehe. Koncert zorganizowali znajomi. Grała istniejąca jeszcze wtedy SONDA, SISSY i CROWS. Chłopcy napoili porządnie, nakarmili też zacie (leczowe curry do dziś na języku tańczy). Świetny klimat, kupa znajomych twarzy. Jeszcze raz wielkie dzięki! W Londynie też udało nam się zagrać na paru koncertach...te nielegalne wspominamy najlepiej, hehe. Teraz trochę ciszy... próbujemy ogarnąć zaległy temat płyty...uf.

Ś: Ja to mam taką cichutką nadzieję, że już niedługo wszystko się ułoży i znowu wpadniemy w rytm prób i koncertów. No i płyta w końcu.

A jeżeli chodzi o Dublin: ludzie, koncert, klimat i wszystko to po czym się gęba śmieje :) było w jak najlepszym porządku. Pozdrawiam serdecznie.

ŚW: Dawid opowiedz o swojej karierze muzycznej w zespole KLINIKA...

D: To był dobry czas... Wszystko zaczęło się trochę dziwnie, a mianowicie od momentu gdy opuściłem szkołę podstawową i wbiłem się do szkoły średniej. Zmiana klimatu, nowe osoby w klasie, podróż rozpoczęta. Wtedy też przeżyłem metamorfozę, zacząłem słuchać punk rocka. Był naprawdę odłot, nowi koledzy, pierwsze koncerty, wino na ławce i smażenie lufek. Tak też poznałem Rodżera (gitarzystę z KLINIKI). Razem byliśmy w tej samej klasie. Jakoś na drugim roku, była to długa przerwa pomiędzy lekcjami, spotkałem się z Rodżerem i zaczęliśmy gadać o muzie. W pewnym momencie R. zapytał się mnie, czy chciałbym może grać na bębnach w KLINICE? Był to lekki szok dla mnie, ponieważ nie miałem kompletnie żadnego pojęcia jak grać na jakimkolwiek instrumencie a tym bardziej na bębnach. KLINIKA w tamtym czasie działała dosyć prężnie, koncerty plus nagrany materiał który ukazał się na kasecie „Ultimo”. No ale co tam pomyślałem, trzeba spróbować. Tak więc zaczęła się ostra praca. Po połowie roku zagrałem pierwszy koncert z KLINIKĄ. Nim nie minęły dwa lata, mieliśmy już nowy materiał, który ukazał się na płycie „Touredion”. A później to było tylko lepiej. Dużo koncertów zagranych w Polsce. Mieliśmy okazję podróżować i grać w Czechach, Słowacji, Niemczech, Holandii. Zagraliśmy również tygodniową trasę po Polsce z UNDER THE GUN.

SW: Dzięki za odpowiedź! Mieszkaliście wcześniej w Dublinie, też były jakieś przymiarki do zakładania zespołu, jak to wyglądało i czemu się nie udało? Dlaczego ostatecznie wylądowaliście w Londynie? Jak układało się tam życie? Moglibyście wskazać różnicę w różnych sferach życia?

E: Żadnych przymiarek. Dublin był wtedy dla mnie taką spokojną oazą...praca, dom, rachunki, pies, małe odległości, mniej pośpiechu...leń...łatwo było uciec od zgiełku...tego chyba najbardziej mi brakuje...tylko ten qrwa wiatr i deszcz, hehe wywiewał z głowy resztki rozsądku.

D: Dublin to był też dobry epizod. Kraina która płynęła miodem i mlekiem. Kompletna sielanka. Człowiek zapomina, że jest wilkiem w takich warunkach. Nie pamiętam kiedy ostatni raz tyle się wólczyłem po pubach,



Łukasz PERSECUTION-BULLET RIDDEN, Filip B.S.B., Śliwa, Dawid, Ania i Filip, Betty, Ewka, Martin_26.07.2015

po imprezach domowych itp... Świetne miejsce by zobaczyć wielkie i małe zespoły z całego świata w kameralnych warunkach. Dużo zieleni i piękne krajobrazy, góry i morze. Po jakichś trzech latach otrząsnąłem się lekko z tego letargu i pomyślałem, że trzeba coś znowu pograć. Wyjeżdżając z Polski obiecałem sobie, że zawsze będę grał w kapeli bez względu na miejsce. Zrzuciłem więc wici i udało się znaleźć basistę i gitarzystę. Próbowaliśmy przez jakiś czas ale wszystko legło w gruzach... Pojawił się krach na giełdzie, spakowaliśmy się i obraliśmy kierunek London. London dlatego, że było chyba najłatwiej, mieszkalem tu przed wyjazdem do Dublina. Praktycznie to z mojej strony był to powrót na stare śmieci z nowym, świeżym spojrzeniem.

ŚW: Śliwa opowiedz o swoim graniu w zespołach, kiedy chwyciłeś pierwszy raz za gitarę i który to był rok? Nie jedna osoba mówiła mi, że jesteś najstarszym metalowcem z Włodawy i pewnie pamiętasz dokładnie te pierwsze zespoły zapraszane do Włodawy na koncerty, znasz zapewne całą historię włodawskich zespołów metalowych, punkowych i reggae/ska! Mogłbyś wtajemniczyć czytelników? Osobiście mogę nakreślić, że jako małałat pamiętam koncerty od 1998 roku zespoły m.in. POZAMIATANE i KOMISCHE PILZE. Jak obecnie ocenilibyś kondycję zespołów i organizowanych koncertów we Włodawie?

Śliwa: Również dziękuję za wspaniały koncert i imprezę, było super!!! W pierwszej kapeli darłem ryja a był to rok 86 chyba. Z gitarą tak bardziej na poważnie zaczęło się w roku '88 (SACRAL 88-95 próbowaliśmy death metal wtedy z Helą, Matwiejem i Czarnym) fajnie było. Wiele spoko zespołów grało wtedy we Włodawie i okolicach a koncerty odbywały się praktycznie co trzy cztery tygodnie. Prócz lokalnych gwiazd :) gościliśmy również kapele z Polski odbyło się kilka mocnych koncertów punkowych (INKWIZYCJA, KOLABORANCI czy PROFANACJA). Na metalowym podwórku też wiele się działo. Po roku '96 jakby trochę przycichło ale na innych płaszczyznach i nurtach muzycznych zaczęło we Włodawie wrzeć. Pojawił się KOMISCHE PILZE i nastąpiła era punko-



reggae. Grało POZAMIATANE. Ludzie śpiewali rap i hip - hop, i znowu kapele z Polski zaczęły przyjeżdżać do Włodawy (imprezy niezapomniane pizdec:) W '99 roku wyjechałem z miasta i tak się „tulał do dziś”. Do Włodawy wpadam 2-3 razy w roku spotkać się ze znajomymi. Kapele i osoby, które pominalem w wywiadzie przepraszam i zarazem pozdrawiam :)

ŚW: Przez ostatnie dwa lata zauważyłem sporą grupkę małoletnich narodowców - pseudo patriotów w dresach i to właśnie w takich małych miasteczkach jak Włodawa rodzi się ksenofobiczne młode pokolenie, które ciśnie na usta hasła typu: „Polska dla Polaków”, „Stop dla islamizacji Europy”, „Good Night Left Side” czy „Polscy Kibice przeciwko lewactwu”! Czy myślisz, że obecny stan rzeczy spowodowany jest tym, iż we Włodawie rządzi PIS i stąd panuje moda na pseudo patriotyzm, „zakupy tylko u drobnych przedsiębiorców”, czczenie Dmowskiego, stawianie pomnika Żołnierzom Wykłym i świętowanie dnia Morderców Wykłych a także wyjazdy z flagami „Bóg-Honor-Ojczyzna. Narodowa Włodawa” na Marsz Niepodległości do stolicy? Jak myślisz dlaczego się tak obecnie dzieje w mieście, w którym było jeszcze kilka lat tak wielu punków?

Ś: Jeżeli chodzi o narodowe i patriotyczne zachowania młodych ludzi to powiem tak: naczytałem i naoglądałem się tych wszystkich tematów i za komuny i w czasach współczesnych i jedno wiem, że jak ludzie będą ludźmi to na świecie będzie działać się lepiej a na dzień dzisiejszy prawdziwego człowieka w człowieku jest niestety coraz mniej i to jest smutne.

ŚW: OK, przejdźmy może do zespołu... Ciekawy jestem czy powstały od ostatniego roku jakieś nowe fajne grupy w Londynie z Polakami w składzie co byście mogli polecić i czy siedząc poza granicami Polski obserwujecie scenę hc/punk w Polsce? Jak myślicie w jakim kierunku pójdzie scena czy patrząc na obecną pisowską władzę i totalitaryzm. Zespoły punkowe będą bardziej radykalne w tekstach?

E: A są za mało radykalne?

D: Londyn jak wiadomo jest ogromną kolebką muzyczną. Ciągłe coś się

dzieje, przeplatają się osoby, które już wcześniej grały w zespołach i próbują na nowo coś tworzyć. Z takich ostatnich ciekawostek, które wpadły mi w ucho, gdzie udziela się załoga z Polski to np. FRESH FLOWERS OF BLOOD, SURYA czy też już znane BSB. W Polsce pomimo tego, że spora część punkowców emigrowała do innych krajów, punk wciąż jest. Scena nadal jest mocna. Staram się być co roku na którymś z festiwali. Za każdym razem jest zaskoczenie. Pojawiają się co chwile nowe zespoły, które grają naprawdę dobrego punka. Poziom techniczny jest gruby:-)

Ś: Londyn to wielka metropolia co za tym idzie wiele się dzieje wiele powstaje nowych naprawdę ciekawych kapel i nie tylko angielskich, i nie tylko polskich, bo jest nas dużo w tym mieście. Grają ludzie z różnych kontynentów świata (Brazylia, Japonia itd.). Muzycy przelewają klimaty, które przywieźli ze swoich krajów przez co muzyka staje się bardziej ciekawa i tak jak Dawid wspominał poziom jest gruby.

ŚW: Dzięki za poświęcony czas i do zobaczenia wkrótce :) Coś może na zakończenie?

D: Buziaki i pozdrowienia dla tych wszystkich, których znamy, którzy ciągle nas inspirują do działania. PUNK IS NOT DEAD i do zobaczenia niebawem!!!

E: Hehe, wiesz ile wysiłku mnie kosztowało co by Ci tekstu całego nie zapaskudzić. Koniec.

Ś: Dzięki za wywiad Łukasz. Pozdrawiam wszystkich ziomków z Londynka i z Polski. Do zobaczenia na koncertach i innych libacjach ;) czego Wam serdecznie i sobie życzę.

CZŁOWIEK

TAK PRZYSZEDŁ CZŁOWIEK
ŚWIAT CAŁY PRZYWLASZCZYĆ CHCIAŁ SOBIE
POKONIL SIĘ WOJNIE
Z WOJNA W ZMOWIE NIE ZYLI SKROMNIE
TAK ODSZEDŁ CZŁOWIEK...NIG
NIE ZOSTAWIŁ PO SOBIE NIC
SZYBCIEJ POWINIEN ODEJŚĆ!!!!!!
I CHOCIAŻ NIE MIAŁ CZYM JUŻ ODDYCHAĆ
DUSIŁA GO PYCHA
WCIAŻ TAK CHCWIWIE JA LYKAŁ
BEZ ŚWIATŁA, DZWIĘKU ZADNEGO WOKOL
WCIAŻ W TOTALNYM AMOKU
TOCZYŁ WOJNĘ O POKOJ!!!!!!
SZYBCIEJ POWINIEN ODEJŚĆ.....

ILUZJA

ŚWIAT SIĘ W KLAMSTWIE ZAPŁATAŁ
TONIE W LUDZKIEJ CHCWIWOCI
POWTAŻAMY HISTORIE BEZ KONCA
PRAWDA TAK MOCNO KASA, KLAMSTWO ILUŻE TWORZY
ŚWIATA W KTORYM SIĘ CHCESZ UPOKORZYĆ..
SCENARIUSZ STRACHU JEST LATWYM NARZĘDZIE MANIPULACJI
OFIARY W LUDZIACH WPISANE W ŚWIAT KLAMSTWA I PROWOKACJI
OBOJETNOŚĆ NISZCZĄCA, ZAMKI, DRZWI, W OKNACH KRATY
DZIECI TANCZA NA LUFACH ARMATY
CZŁOWIEK PRODUKT BEZ DATY, W TALERZ KRWAWY OCHŁAPY
WIELKI KRZYŚ, ŚWIATOWY GŁÓD, WYZYSK.....
MY SAMI ZA DRZWIAMI, BETONEM ZALANI, W POSPIECHU
ROZLICZAMY SIĘ Z WŁASNĄ STRACHEM Z KAŻDEGO ODDECHU
W GŁOSNIKACH DZWIĘCZY JEDNO SŁOWO
TERRORYZM STAŁ SIĘ GODZIENNĄ MOWĄ
MY W ŚWIECIE WYBIORCZYCH INFORMACJI
STAJEMY SIĘ GLUPSII!!!!!! STAJEMY SIĘ SŁABSII!!!!!!

WOLNA PALESTYNA

NIE SPIMY JUŻ CZWARTA NOC
BOJE SIĘ!!!
W NIEZROZUMIALYM KOSZMARZE STOJE, TAK BARDZO BOJE SIĘ O NIE!!!
ODDALABYM WSZYSTKO...NIE MAM JUŻ NIC!
NIE MAM JUŻ NIC BY POKAZAĆ JAK ŻYC
MOGE POKAZAĆ IM JAK UMIERAĆ..
TO CHYBA JUŻ PIĄTY DZIEŃ
JUŻ DŁUŻEJ NIE MOGE KLAMAĆ
WCIAŻ OCIERAJĄ SIĘ O MOJ LĘK I CHOCIAŻ NIE CHCE IM BÓLU ZADAWAĆ
TO WONIA TRUPÓW SMARUJE CHŁEB
KAZE ZAMYKAĆ OCZY I BIEĆ
BOJE SIĘ WSZYSTKIE ZMYŚLY POSTRADAC...
BOJE SIĘ WSZYSTKIE ZMYŚLY POSTRADAC!!!!!!
TO NIE JEST WCAŁE DOBRA GODZINA
NA SEN TO NIE JEST WCAŁE DOBRA GODZINA
TAM WALA SIĘ NASZE DOMY!!!
TAM PALA SIĘ NASZE ULICE!!!!!!!!!!!!

CISZA

CISZA...PRZERAŻA BRAK DZWIĘKU, SŁOWA
CISZA JEST TAKA WYMOWNA, TAK PRZERAŻLIWIE ZIMNA I CHŁODNA
POCHŁANIA ŚWIAT
PO NIM NIE PRZYJDZIE DZIEŃ, PO NIM NIE PRZYJDZIE NIKT
..KTO BY ZECHCIAŁ TO WSZYSTKO OD NOWA PRZYWOŁAĆ
CISZA TAK CHŁODNA ZE MOŻNA ZWIAROWAĆ
WYMOWNA JAK GODZIENNA ZBRODNIA
NIEZGODA ŁACZY DWIE DUSZE W NATURZE...LEŻY NAM WOJNA!!!
CIEMNOŚĆ CZERN KLUTE W OCZY MOCNIEJ NIŻ BLASK
PULSUJE
TOCZY Z KRWIA WAKĘ O PRZESTRZEN
POWETRZEM WŁADA...ODDEHEM
CISZA...BRAK DZWIĘKU...BRAK SŁOWA...



DUCHOTA

NIESIESZ TEN OSIEN TAK NIEOSTROZNIE
ROZŚWIETLAĆ MIAŁ DROGĘ...PODSYCAC
SPALIŁ JUŻ WSZYSTKIE EMOCJE W TOBIE
PARZY DRUGI JUŻ KONIEC
PRZEDSIÓNEK ŚWIATŁA, DŁONIE ZWĘGLONE, DŁONIE W OSŁONI
ROZCIĄGANA CIEMNOŚĆ JESZCZE O METR
TAK TRUDNO Z NIM STAC, TAK TRUDNO Z NIM BIEĆ
ŚWIADOMOŚĆ: TEN BALAST NIECHCIANY
ZE CZAS POSIADANY NIEROZCIĄGALNY TEST
ZWOLNIĆ!!!!!!
POSPIECH GWALCI, UCIEKASZ BEZBRONNY
ZABUJONY.....
NA NIEWŁASZCZYWY ULICY, PRZY NIEWŁASZCZYWYM ZAKRĘCIE
TAM TŁUM ZASŁONIŁ CI OCZY, TŁUM POWIĄZAŁ CI RECE
ZWOLNIĆ!!!!!!

NIESIESZ TEN OSIEN....
TAK NIEOSTROZNIE....

DWIE RECE I KAMIEN

SENSEN DREZCZYĆ GŁOWE, WZMIESIENIE RECE W PROTEKCIE
ZAPOMNIĆ!!!
KUP WIECEJ WOLNOŚCI W PLASTYKU
W BETONIE I TAK JUŻ TONIE
JEST TAK NIESPOKÓJNIE!!!
DWIE RECE I KAMIEN, DWIE RECE I OSIEN
DZIEŃ NOWA SZYKUJE ZBRODNIĘ
JEST TAK NIESPOKÓJNIE!!!
TUTAJ WCAŁE NIE CHODZI JUŻ O NAS
JEST MONOTONEN KAMIONA!!
ZASYPIANY BEZ ŚWIADOMOŚCI ŻE NOSI ON NASZE IMIENIA
GODZIENNIE TRUTA, GODZIENNIE GWALCONA
NAPRAWDĘ NIE CHODZI O NAS
BEZ ŚWIADOMOŚCI ŻE GINIE I KONIA TAK NIEWIELE MOŻEMY DOKONAĆ
DWIE RECE I KAMIEN, DWIE RECE I OSIEN....
JEST TAK NIESPOKÓJNIE....

UROBOKOS

DRWI Z NAS CIĄGLE HISTORIA, ZATACZA KOLA
CZŁOWIEKA NATURA NIEZMIENNA GODZIENNIE DĄŻY DO ZWIENIENIA
BUDUJE NOWE NIEZMIENIA.....
W ŚWIECIE WŁADZĄCZ KONTROLI COS NAS POCHŁANIA
UMYSŁ POZBAWIA WOLI
NA MIARĘ POTRZEB CHCWIWYCH W SUMIENIACH CHORYCH
SUMIENIACH NIEZMIENNYCH!!!
PANOWIE!!! PANOWIE ŚWIATA!!! WASZ GŁÓD I ZADZA!!!
NASZA KREW I ZAPŁATA
DRWI Z NAS CIĄGLE HISTORIA....

BRAMA

TY SZUKASZ DNA BO NA POWIERZCHNI
TŁUSTE SIĘ PASA IDEOLOGIE
I MARZEN GNIAŁE ZŁOJKI
SEN PROROCZY, CZARNIEJSZY OD NOCY
SEN PROROCZY.....
TU TŁOCHA SIĘ MYŚLI, TU W SZARYCH ULICACH
WCISKANY W PRANY UMYSŁ ZACHWYANY
TU CZAS PRZESZCIGUJE ODDECH
PRZYSZEDŁ KTOS BY ZAPOMNIEĆ, ODSZEDŁ KTOS BY PRZYPOMNIEĆ
CZAS PRZESZCIGUJE ODDECH!!!
SZALENIEC OTWORZYŁ OCZY, ZASKOCZYŁ TRZEZWIYM SPOŻENIEM
NIE BĘDZIE W SPOWIEDZI STRACHU, NIE BĘDZIE BÓLU
I NIE BĘDZIE SŁOW!!
ZNOW BĘDZIESZ CHCIAŁ MOĆ POZDROWIĆ CHORY ROZSADEK
POGRAŻYC W CHAOSIE TEN DZIWNY PORZĄDEK

W PŁUGACH MOCNOŚĆ WSTRZYMUJESZ POWIETRZE
TAK BLISKO ZIEMI NIE BYŁES JESZCZE

TAK BLISKO NIERA..

STRACHY LEKI

STRACH, JEŚLI W NIEGO UMIERZYSZ NIE PRZESTANIESZ SIĘ
BAG!!!!
NIE NAUCZY CI NIGDY ODDYCHAĆ
BĘDZIE KAŻDY LYK TŁENU Z UST KRASC
NIE PRZESTANIESZ SIĘ BAG!!!
ZASŁONY W OKNACH
ON Z TWÓJĄ GŁOWĄ SIĘ NIE MOŻE WYDOSTAĆ
TY NIE MOŻESZ W NIEJ ZOSTAĆ
JEGO PRZYTAJACIEL KOSZMAR
W POKOJU UROJEN DOBRA PRZYBIERA POSTAC
UCIEKAĆ CZY ZOSTAĆ????
STRACH..
JEŚLI W NIEGO UMIERZYSZ NIE PRZESTANIESZ SIĘ BAG
SPOWALISZ SIĘ Z NOGĄ, W MROKU LATWIEJ GO KARMIC
W MROKU LATWIEJ GO BRAC..
NIE PRZESTANIESZ SIĘ BAG!!!
STRACHY LEKI...WCZESNE STADIUM MARAZMU
ZNOW NA KOLOR LYKASZ TABLETKI
DZIEŃ ZNOW STAJE SIĘ LEKKI
DRZWI OTWIERASZ...ZAMYKASZ
TAM ZA NIMI SIĘ WISZ PANIKA..
ZACZNIEĆ WRESZCIE ODDYCHAĆ!!!!!!



MARIUSZ KOMOROWSKI

- ARTYSTA Z WŁODAWY

(...)W JEDNYM CZASIE MALUJĘ NAWET 5 OBRAZÓW NARAZ. POŚPIECH JEDNAK JEST NAJGORSZYM DORADCĄ W TEJ DZIEDZINIE I ZALECAM UMIARKOWANY SPOKÓJ I ASCEZĘ, WTEDY PODOBNO SAMO SIĘ NAMALUJE W NIEDŁUGIM CZASIE ;)

Mam na imię Mariusz. Urodziłem się we Włodawie nad Bugiem, jakieś 40 lat temu no i tak trwam do dzisiaj. Z twórczością w znajomości jestem od kiedy pamiętam, raz mniej a ostatnio cały czas. Od kilku lat należę do Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej im. J. Kalinowskiego we Włodawie. 10 ostatnich lat to wyjazdy plenerowe, praca twórcza, udzielanie się jako wolontariusz no i poznawanie ciekawych artystów. Marzę za sobą szereg wystaw zbiorowych oraz indywidualnych. Moje obrazy znajdują się w prywatnych zbiorach w Polsce m.in. w hotelu „Dolina Charlotty” po Ustką (ok. 150 obrazów) oraz w Europie.

Tematyką moich obrazów jest szeroko pojęty temat wsi-provincji a także obrazy surrealistyczne.

Wywiad: kwiecień 2016

Sciana Wschodnia/Lukasz: Hej! Ostatnim razem widzieliśmy się dosyć dawno i rozmawialiśmy też na temat wywiadu, pamiętasz? W końcu dopniemy sprawę do końca co mnie bardzo cieszy... Chciałbym

Cię podpytać o sprawy związane z Włodawą, tym czym się akurat zajmujesz i tylko tyle :) Jak się czujesz dziś, jak Twoje samopoczucie Mariusz?

Mariusz Komorowski: Czuję się umiarkowanie dobrze.

SW: To dobrze, zaczynamy po kolei... Jak mógłbyś opisać czy inaczej zareklamować Włodawę, okolice Włodawy i Lubelszczyznę tym, którzy jeszcze tutaj nie byli? Widziałeś na pewno nie jedną wieś, przepiękne malownicze niewielkie miejscowości, ale co takiego ma w sobie ściana wschodnia? Czym Twoim zdaniem charakteryzuje się wschodni klimat małych miejsc? Co może tutaj przyciągać turystów, artystów, malarzy czy fotografów?

MK: Można o nim mówić w samych superlatywach poczynawszy o położeniu geograficznym: piękne nizinne pejzaże i koryto rzeki Bug, bądź co bądź do dzisiaj dzikiej i nie uregulowanej rzeki no i te nasze jeziora - Białe, Glinki. Spływy kajakowe, cudowni ludzie, innymi słowy miejsce dla malarza i prócz paru mankamentów mieszka się tutaj błogo i spokojnie. Ahhh zapomniałem o naszych lasach (a nie tam jakieś małopolskie zagajniki) Poleski Park Narodowy i Sobiborski Park Krajobrazowy, gdzie i dzika zobaczysz, wilcy biegają a łos na co dzień pomyka przez dzikie pola. Wspomnę też o pękających komarach, które tną dupę co sezon ale to tylko mały mankament w tych bagnistych Nadbużańskich okolicach. Cóż mogę napisać o Włodawie, chyba tylko, że to miasto trzech Kultur, że to Polesie. Urodziłem się tutaj i zapewne mnie tu pochowają, że to miasteczko ciche, urokliwe i tylko nocami budzą się upiory (nie pytaj), że jest to jedno z tych miejsc, gdzie człowiek odpoczywa, a które powoli sukcesywnie za kilka pokoleń wymrze.

SW: Czy myślisz, że rozwój miasta idzie w dobrym, pozytywnym kierunku czy Włodawa niestety chyli się ku upadkowi?

MK: Myślę, że robi się co można i co trzeba, nie mnie oceniać ale widzę często puste chodniki i ulice. Jestem jednak dobrej myśli...

SW: Za kulturę w mieście odpowiada Włodawski Dom Kultury, Młodzieżowy Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna czy Stowarzyszenie Twórców Kultury Nadbużańskiej. Czy można w tych ośrodkach obecnie znaleźć dla siebie swoje miejsce i rozwijać pasję takie jak: malarstwo, muzyka, fotografia, taniec, plastyka itp.? Od lat jesteś związany ze STKN i czy mógłbyś przybliżyć czym zajmuje się stowarzyszenie i kogo zreszta?

MK: Co do instytucji kulturalnych to mają się całkiem dobrze: dobrze funkcjonujący MDK, nowy dyrektor w WDKu - muzyk i facet z pomysłami, no i rzecz jasna Stowarzyszenie Twórców Kultury Nadbużańskiej im. Janusza



Kalinowskiego, które ma się bardzo dobrze i zrzesza około 100 twórców rękodzieła z całego regionu i nie tylko. Myślę, że wzajemnie wszystkie te kulturalne ośrodki się uzupełniają i nie ma mowy tu o konkurencji a wręcz przeciwnie.



Sam STKN działa na polu organizacji non-profit i jest niezależnym stowarzyszeniem pożytku publicznego skupiającym zarówno artystów nie profesjonalnych jak i profesjonalnych a ja we własnej osobie jestem tam członkiem zarządu ;) Jak komu ochota do pomocy w naszej działalności oto nasz KRS 0000278808 oraz strona www.stkn.pl i szukać nas na facebooku.

SW: Od ponad 40 lat jesteś nierozłącznie związany z miastem. Byłeś świadkiem zmian systemowych czy zmian stołków w samorządzie. Powiedz nam jak bardzo zmieniło się miasto? Przez ostatnich pięć lat zauważyłem, że unowocześniono stadion, park (były cmentarz żydowski), chodniki, uruchomiono MOSIR (rozbudowano OSIR), odnowiono kino w WDK. Czy coś pominąłem?

MK: Ehmm... dokładnie rocznik 74 ;) Przez ostatnie 5 lat widać postęp, remonty dróg, kostka na chodnikach, kamienice stoją jak stoją ale za to kino wróci do łask z nowym cyfrowym projektorem (póki co nieczynne). W WDKu powstało w tym roku profesjonalne studio muzyczne, mamy zajęcia taneczne, śpiewacze, działająca grupa fotograficzna



a w kinie co rusz inscenizacje teatralne no i koncerty. Obok szkoła muzyczna pierwszego stopnia. Jak to mawiają SIĘ DZIEJE...

Na resztę się nie wypowiem, bo i kibic ze mnie żaden, a i w mosir'ach nie bywam. Podobno jednak trzymamy poziom, że ho hooooooo ;)

Aha jeszcze Miejska Biblioteka Publiczna, która jest jedną z najlepiej wyposażonych na Lubelszczyźnie i po tym co się tam robi to chyba najbardziej prężnie działających. Ma też profesjonalną galerię wystawienniczą co mnie wielce cieszy.

SW: OK, dzięki bardzo. Teraz przejdźmy może do Twojej osoby jako artysty - malarza. Kiedy zacząłeś interesować się obrazem, rysunkiem i w ogóle kreską? Czy skończyłeś szkołę artystyczną czy też

jestes samoukiem? Opowiedz jak zmieniły się Twoje inspiracje względem malarstwa?

MK: Tak w ogóle to z wykształcenia jestem ślusarz - mechanik (trudna historia życia) z wykształceniem średnim (jeszcze trudniejsza). Malarstwo jakoby miałem we krwi, pomogło mi to trochę w wojsku, potem w życiu, by powoli sukcesywnie wierzyć w to, że może to być kierunek i styl życia bądź co bądź trudny dla samouka, ale jednak wart pewnych wyrzeczeń.

Kiedyś inspiracją dla mnie były obrazy impresjonistów a także stara rosyjska szkoła malarstwa w St. Petersburgu a między nimi grupa pod nazwą Pieriedwiżnicy - Szyszkina, Riepin, Archipov, Lewitan, Polenow itp. Z czasem horyzonty się powiększały, aż do dzisiaj kiedy internety uświadamiają ci taką różnorodność stylów i artystów, że nie ogarniasz.

SW: OK a jak określiłbyś style w jakich malujesz obrazy i co jest Twoim ulubionym motywem przewodnim, do którego często wracasz?

MK: Uwielbiam styl naturalistyczny oraz impresjonizm.

Ostatnimi czasami maluje prowincjonalne pejzaże, chaty, opuszczone domostwa ogólnie rzeczy, które już odchodzą albo ich nie ma. Wiem, że to taki nieco sentymentalizm i mało popularny, i często jarmarczny, ale dla mnie bardzo ważny. Interesuje mnie też malarstwo w stylu realizmu magicznego, a także SF lub fantasy. Tematyka u mnie cały czas się przeplata w zależności od zamówień czy tam wolnego czasu, gdzie maluje coś dla siebie. Najogólniej tworzę wszystko oczywiście z różnym skutkiem.

SW: Powiedz jak duże jest zainteresowanie obrazami i kto je nabywa? Czy trzeba być bardzo zamożną osobą, żeby mieć Twoje dzieło sztuki na ścianie? Czy malujesz to co chcesz i później szukasz zainteresowanego czy robisz wszystko od razu na zamówienie?

MK: Zainteresowanie obrazami jest uzależnione stopniem warsztatu malarza dlatego im lepszy malarz, bardziej wszechstronny i rozpoznawalny, tym ma większy zbyt i ceny rosną wprost proporcjonalnie. U mnie zainteresowanie jest na przyzwoitym poziomie, a ceny najogólniej dostępne i na każdy portfel.

Z reguły maluje to co lubię chociaż co to za malarz, który nie miałby zleceń, czyż nie?



SW: Racja! Kiedy malujesz obraz wolisz dokładne odwzorowanie rzeczywistości czy porywasz się na fantazję?

MK: Zazwyczaj nie oddaje dokładnie natury, kiedy maluję pejzaże zawsze obraz musi przejść pewną metamorfozę kolorów, kształtów. Malując np. pejzaż z natury jesteśmy zmuszeni dla dobrej kompozycji nieco ponieść się na fantazję, a innym razem z kolei odtworzyć temat z surowym dostojenstwem prawdy, jest to jednak umowne dość, gdyż nie jestem malarzem

hiperrealistycznym ;)

ŚW: Powiedz ile czasu zajęło Tobie namalowanie ostatniego obrazu? Ile godzin zazwyczaj poświęcasz jednemu obrazowi? Liczyć należy w godzinach, tygodniach czy miesiącach pracy?

MK: Ostatni obraz? Z przerwami koło miesiąca. Normalnie maluję od paru godzin do kilku dni w zależności od tematu, wielkości obrazu i czasu jakim dysponuję w danym momencie. Dlatego w jednym czasie maluję nawet 5 obrazów naraz. Pośpiech jednak jest najgorszym doradcą w tej dziedzinie i zalecam umiarkowany spokój i ascezę, wtedy podobno samo się namaluje w niedługim czasie ;)

ŚW: To się nazywa ręka mistrza! Jaki obraz dotychczas sprawił Tobie największą problem i dlaczego? Dokończyłeś go? Czy masz takie obrazy, których nie



skończyłeś do dziś?

MK: To dziwne pytanie. Zwykle kiedy maluje wiem co malować i zazwyczaj obraz kończę od początku do końca, czasem tylko kiedy w trakcie brakuje spokoju i ciszy odkładam go. Raz na jakiś czas zdarza mi się, że nie siadam do płótna przez nawet miesiąc lub dwa jest to jednak czas, kiedy jestem niespokojny i nie widzę powodów do malowania.

ŚW: OK, może porozmawiajmy teraz o wypadach poza Włodawę. Opowiedz proszę w jaki sposób organizujesz sobie wyjazdy w głąb kraju i zagranicę? Czy planujesz je dużo wcześniej czy są to wyjazdy spontaniczne? Umawiasz się z innymi artystami, dogadujecie terminy i malujecie w terenie, i jak to wygląda w praktyce? Jaki wypad najbardziej zapadł Tobie w pamięć?

MK: Na początku takie wyjazdy plenerowe to była suma wszystkich kontaktów, które jako malarz musiałem nabywać i pielęgnować. Tu chciałbym podziękować dla ludzi, którzy mi pomogli niegdyś w promocji mnie czyli dla Stanisława Panfila - wspaniałego kolegi i rzeźbiarza z Mogilna oraz śp. Tadeusza Kmiołka - malarza z Konina. Dzięki głównie tym osobom to wszystko się kręci do dzisiaj. To bardzo ważne dla „młodego” artysty, by miał kontakt z innymi twórcami, bo to głównie wymiana doświadczeń i myśli powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na piękno. Teraz po latach liczy się doświadczenie, a wraz z tym wyjazdy plenerowe jak tego roku na Maków Podhalański, Dęblin, być może na Pomorze i na Warmię.

Jak wyglądają plenery? Są to głównie wędrowki po okolicach i uwiecznianie charakterystycznych elementów krajobrazu i jakiś ciekawych form kompozycyjnych np. „kupa krowy na tle intarsji gleby marnej” ;). Na plenerach maluje się również w stylu studyjnym tj. nawalanka ze zdjęć, albumów to co tam jeszcze pod ręką leży. Głównym zamierzeniem takich imprez jest jednak integracja i wymiana doświadczeń, często na różnych płaszczyznach. Takie imprezy głównie trwają od 7 do 10 dni.

Pytasz o wypad, który zapadł mi najbardziej w pamięć? Wiesz każdy ma swój urok i na każdym plenerze wiele się dzieje ale przede wszystkim najważniejsza jest praca.

ŚW: Jak się stało, że Twoje obrazy można oglądać m.in. w Szwecji, Niemczech i Tajlandii. Czy jak tam byłeś to odsprzedałeś swoje dzieła czy malowałeś na specjalne zamówienie? Czy gdzieś w Polsce także również możemy je podziwiać? Jak do tego doszło? W jaki sposób organizuje się takie wystawy czy jest to Twoje zaangażowanie czy ktoś po prostu chce Ciebie wypromować?

MK: Wiesz z tym oglądaniem w Szwecji, Tajlandii ... jest tak, że oglądają je tylko osoby, które zakupiły obrazy ;)
Nie ma się czym chwalić, ale gdyby tak zorganizować parę wystaw za granicą to inna



sprawa jednak ze względów logistycznych nie interesuje mnie to póki co.

Moje wypociny natomiast można oglądać np. w pokojach hotelu SPA w „Dolinie Charlotty” pod Słupskiem, gdzie związałem się z tym miejscem na jakieś 4 lata oraz w jednej z galerii na wyspie Zylt/Hörnum (Niemcy), nie pamiętam dokładnie nazwy.

Organizacja wystaw to kwestia bardzo indywidualna, bo albo się czeka na oferty, albo po prostu samemu się szuka lokalu, w którym można się wystawić. Reszta nie wymaga chyba tłumaczenia.

Tymczasem w maju wezmę udział w zbiorowej wystawie w Koszalinie w „Galerii N”. 15 czerwca w MBP we Włodawie w zbiorowej wystawie członków STKN.

Mam jeszcze wiele planów wystawienniczych ale póki co nic konkretnego.

ŚW: Może na koniec takie pytanie: czy zrobisz wszystko na zamówienie jak znajdziesz wolną chwilę? Podaj jeszcze swój kontakt. Dziękuję za rozmowę! Życzę powodzenia i trzymaj się ciepło!

MK: Wszystko ale z daleko posuniętym umiarem i dystansem. Pamiętasz Lenina? Moją część twórczości można zobaczyć na moim fanpagu Fb o nazwie „Mariusz Komorowski - malowanie na Polesiu”. Zapraszam.



PERSECUTION gra energetyczny fast hardcore. Zespół jest z Bristolu i powstał na gruzach BULLET RIDDEN. Wokalista Martin w tamtym roku zadecydował o opuszczeniu szeregów BR z powodów zdrowotnych i chłopaki dobrali na mikrofon Steva (wcześniej RIPCORDER, VIOLENT ARREST) z Weston, i tak powstał twór o nazwie PERSECUTION.

Skład: Luk bass driver, Steve hazard vox, Chris youth guitar, Karlos beats

Karl perkusista gra również w ATOMCK (miałem okazję współuczestniczyć w wydaniu ich 7" EP „Whitewashed” we wrześniu 2014 roku)

Tak samo jak przy prezentowanych w tym zinnie zespołach jak dla mnie PERSECUTION to czad i odkrycie poprzedniego roku więc tym

bardziej zapraszam do lektury. Wywiad: listopad 2015/kwiecień 2016

Pomoc przy tl. Łukasz Lament

Ściana Wschodnia/Łukasz: Jedziemy właśnie na koncert do stolicy Wielkiej Brytanii i Anglii ponieważ dzisiaj grasz trzeci swój gig w historii zespołu PERSECUTION. Czujesz lekką treść?

Łukasz/PERSECUTION: Raczej nie. Treść zgubiłem 10 lat temu, he. Będzie dobry gig, na pewno będzie spoko bo będzie dobra ekipa dziś wieczorem!

ŚW: Jakie koncerty do tej pory zagraliście? PERSECUTION jest nowym bandem na scenie ale grają w nim starzy wyjadacze punka. Opowiedzcie jakie było przyjęcie, kto grał jeszcze oprócz Was?

Ł: W Londynie (13.11.2015) była bardzo fajna impreza, Robak organizował ten koncert. Graliśmy u boku PERMA WAR, FUK i MORUS. Nasz występ za bardzo nie wypalił ze względu na problemy techniczne... Jeśli chodzi o Derby (09.01.2016) to graliśmy wtedy z m.in. ANTI SYSTEM i BURNING FLAG, i bardzo fajnie się grało, nie było żadnych problemów. Słyszeliśmy kilka ciekawych opinii na nasz temat i jak zaczęliśmy grać to nikt z sali nie uciekł, he. Mimo że fajna atmosfera była w Londynie to jednak uważam, że w Derby zagraliśmy pierwszy udany koncert.

Chris: Graliśmy w „T.Chances” w Londynie z F.U.K. Pamiętam to w szczególności, ponieważ wziąłem 70 pintów cidersa dla Robaka. Spaliśmy na scenie tego wieczoru. Tam był kot, który biegał podczas gigu!

ŚW: (Oprócz wspomnianych wyżej gigów zespół zagrał jeszcze w Londynie 23.01.2016 i Bristolu 08.04.2016 - przyp. red.). Powstałiście na gruzach zespołu BULLET RIDDEN, czy można to tak określić? Skąd pozostał ten sam tylko zmienił się wokalista, skąd ta decyzja? Gdzie spotkaliście

obecnego, skąd się znacie?

Ł: Tak. Powstałiśmy na gruzach BULLET RIDDEN i VIOLENT ARREST ponieważ Steve Hazzard również zrezygnował z grania w VA. Kiedyś w Belgii ustawiony mieli gig, chłopaki załatwili sobie wolne, bilety i na parę dni przed wyjazdem kobieta jednego koleśa z zespołu nie puściła go na koncert i Steve stwierdził, że nie ma sensu grać w takich warunkach! Kiedyś już gadał z Chrisem, żeby coś wspólnie zagrać ale nie miał możliwości z braku czasu. Potem



23.01.2016/Londyn z REGRET, CONSTANT STATE OF TERROR
Autor zdi.: Graham Sleightholme

okazało się jednak, że Martin BULLET RIDDEN zaczął mieć problemy ze zdrowiem i znalazła się możliwość, żeby z Hazzardem sklepać kapelę. Chris już też chciał grać inaczej, nie chciał ciężko tylko ze strojeniem hardcore. Steve grał wcześniej w RIPCORDER ale to musisz już się jego spytać. Dobrze, że kapela PERSECUTION ma krótką historię i szybko można ją opowiedzieć, he.

ŚW: Wy też nie jesteście z pierwszej łapanki, bo macie doświadczenie muzyczne. Powiedzcie coś o kapelach, w których graliście, Luk niegdyś byłeś w ŚWIADOMOŚCI. Czy w Twoim przypadku ciężko było przestawić się z reggae na fast hardcore? Wasz materiał wydała niegdyś Zima Rec., powiedz jak wspominasz te czasy grania w Polsce? Chris w jakich projektach maczałeś swoje palce??

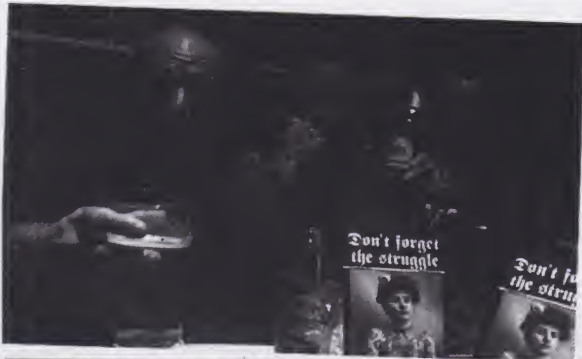
Ł: Grałem jeszcze w punkowej kapeli o nazwie NAJEBANI TANIM WINEM. Później Czarny ze ŚWIADOMOŚCI szukał basisty i pomyślałem: dlaczego nie! BAD BRAINS i The CLASH grali reggae a i fajna ekipa była w ŚWIADOMOŚCI więc cieszyłem się, że mogłem grać. Nie graliśmy tylko reggae, były też elementy ska i punkowe riffy też były. Za czasów ŚWIADOMOŚCI poznaliśmy mnóstwo ludzi, jeździliśmy również na koncerty. Byłem wtedy gówniarzem, reszta z ekipy pracowała już i miała swoje zajęcia. Z kapelą graliśmy przeważnie na Pomorzu, w Trójmieście a później już z drugim basistą Markiem grali w m.in. Poznaniu, na Wódstoku i jeździli również



PERSECUTION w „Red Lion”



na południe kraju. W połowie lat '90 zacząłem uczyć się grać na basie. Miałem wtedy kasety z kapelami m.in. OFFSPRING „Smash”, RAGE AGAINST THE MACHINE „Evil empire”, DEZERTER, nieważne jakie tam kapele były.....



DON'T FORGET THE STRUGGLE#1 na koncertach!
12.10.2013 Birmingham (Karl, Chris, Cheryl)
23.01.2016 Londyn (Chris i Betty)

Sluchając tych czy innych myślałem, żeby zacząć grać tym bardziej, że Zyh mój kumpel miał gitarę w domu i zawsze jak do niego chodziłem to próbowałem coś na niej wystrugać. Później taki gość z salki muzycznej w internacie szkoły morskiej dawał lekcje gry na wiośle i udało mi się podłapać podstawy. Z tych osób, które tam przychodziły zrobiliśmy kapelę, w której brakowało basisty i tak zacząłem uczyć się podstaw na basie. Jedną z kaset, których słuchałem za gnojka była „Out in LA” RED HOT CHILLI PEPPERS, która to zmieniła moje podejście do muzy, później PRIMUS... Wkręcałem się w takie kapele i okazało się, że i na basie też można ponapieprzać a nie tylko jałowo dogrywać po cichu w kącie. Obecnie nie tęsknię jakoś za gitarą ale jak już grasz na basie to i na gitarze też możesz grać.

Ch: Ja natomiast grałem w BOMBBLASTMEN, RUSS ABBOTOIR, VARUKERS, VIOLENT ARREST (ze Stevem), EXTINCTION OF MANKIND i w BULLET RIDDEN.

ŚW: W BULLET RIDDEN było dużo crust punka i zwolnień a obecnie w PERSECUTION jest więcej agresji i szybkości. Powiedz mi która kapela w warstwie tekstowej jest bardziej radykalna?

Ł: Myślę, że Steve Hazzard pisze bardziej radykalne teksty choć Martina też nie były jakimś biadoleniem o niczym. Martin potrafił pisać poetycko, że tak powiem, nie pisał tekstów prosto z mostu. Wolałbym nie porównywać tekstów zwłaszcza, że kapele to są różne klimaty.

ŚW: OK, przejdźmy do kolejnego pytania. Nagraliście już materiał

pt. „Fortitude” i zrobiliście promo CDR. Ostatecznie wrzuciliście ścieżki na bandcamp a czy jesteście zadowoleni z nagrywką? Opowiedzcie co to jest za studio i kto kręci gałkami za konsolą?

Ch: Nasze ostatnie nagrania są świetne, jesteśmy zadowoleni z nich! Zostały zrobione w „White House” studio w Weston/UK. Nagrywaliśmy tam materiały z VIOLENT ARREST. Martin - właściciel studia jest prawdziwym profesjonalistą. Nagrywa tam naprawdę klasyczne albumy. Nie mamy żadnych planów na ten moment ale na pewno wrócimy tam by nagrać coś nowego. Na nagraniach słysząc naszą moc, energię i szybkość i o to nam chodziło, co słysząc na materiale.

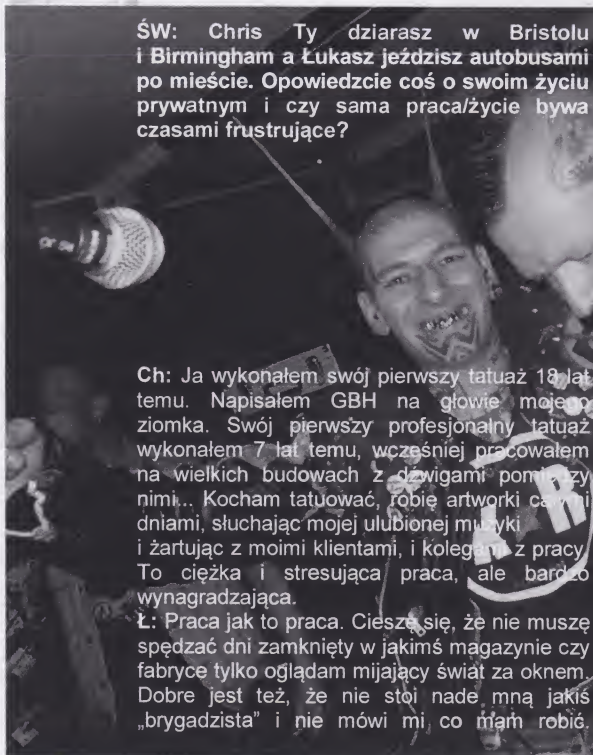
Ł: Nagraliśmy materiał w Weston s Mare, gdzie mieszka Hazzard. Studio to „White House”, prowadzi je Martin, świetnie się z nim pracuje, nagrywa też dwie/trzy dekady. Z BULLET RIDDEN ostatni materiał nagrywaliśmy w Bradford u Briana z DOOM, ma tam swoje studio w piwnicy klubu „1in12”. Klub ten jest rewelacyjny i fajnie że istnieje. Organizowane tam są też koncerty.

ŚW: Materiał jest dla mnie wyśmienity i podoba się nic dodać nic ująć:)

Ty z Karlem jesteście na miejscu a Chris i Steve dojeżdżają na próby... powiedz czy bez żadnych zakłóceń gracie i czy macie już coś nowego? Ten materiał „Fortitude” chcecie jakoś wydać i czy macie już w planach konkretne plany?

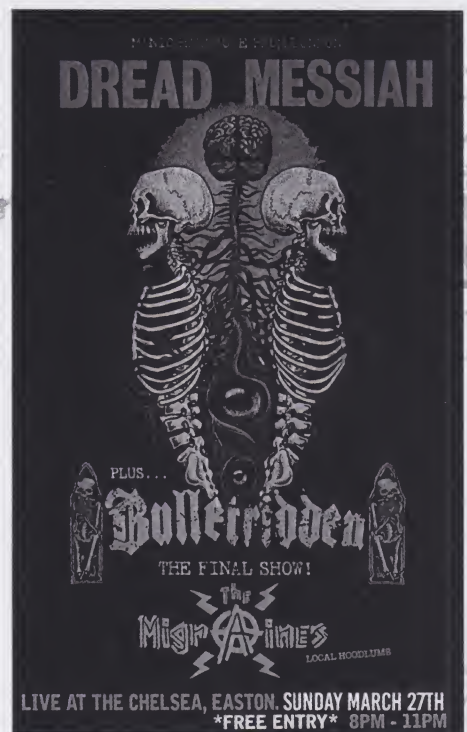
Ł: Chris mieszka w Birmingham i w Bristolu na pół. Normalnie jest w Bristolu od wtorku do piątku i na weekend jedzie z powrotem do Brum. Próby więc gramy w środy i czwartki przeważnie. Haz. wpada wtedy z Weston. Ostatnio zaczęliśmy skręcać nowe numery i może w lato wrócimy do „White House” nagrać go a co do materiału to chcemy go wydać ale nie mamy żadnych konkretów jeszcze. 83 Records jest zainteresowane we współwydawnictwo z tego co wiem ale temat nie ruszył z miejsca póki co, he.

ŚW: Chris Ty dzierasz w Bristolu i Birmingham a Łukasz jeździsz autobusami po mieście. Opowiedzcie coś o swoim życiu prywatnym i czy sama praca/życie bywa czasami frustrujące?



Ch: Ja wykonałem swój pierwszy tatuaż 18 lat temu. Napisałem GBH na głowie mojej ziomka. Swoją pierwszą profesjonalną tatuaż wykonałem 7 lat temu, wcześniej pracowałem na wielkich budowach z dźwigami pomógł imi... Kocham tatuować, robię artwoki ca mi dniami, słuchając mojej ulubionej muzyki i żartując z moimi klientami, i kolegami z pracy. To ciężka i stresująca praca, ale bardzo wynagradzająca.

Ł: Praca jak to praca. Cieszę się, że nie muszę spędzać dni zamknięty w jakimś magazynie czy fabryce tylko oglądam mijający świat za oknem. Dobre jest też, że nie stoi nade mną jakiś „brygadzysta” i nie mówi mi co mam robić.



W miarę spokojnie mogę zarobić na nowe struny, nagranie materiału i w ogóle niekończące się wydatki związane z graniem w kapeli, he. Do życia mam raczej luźne podejście i staram się nie przejmować negatywnymi sytuacjami w nim skoro i tak wcześniej czy później zjedziemy wszyscy z tego świata; przejmowanie się trywiami tego nie zmienia.

ŚW: OK a jeszcze powróćmy do BULLET RIDDEN, bo macie jeszcze kawałki, które chcecie wydać i jesteście już po pożegnalnym koncercie w Bristolu! W ogóle zespół może pochwalić się CDkami „Songs Written Before Jumping Out Of An Eight Storey Window”, „Upbeat Noise For Downtrodden People”, 7”EP splitem z HELLKRUSHER „Air Attack/Stricken From The Records” i samodzielną epką 7”EP „Four Cuts In The Same Vein”. Opowiedzcie jak grało się na ostatnim gigu!

Ch: Mamy numery z BULLET RIDDEN ale nie nagrane. Myślę, że zrobimy je w przyszłości. Cała twórczość zespołu była na medal! Zrobiliśmy dwa albumy, split z HELLKRUSHER i EP 7”, tour po Europie i wiele gigów w UK. Nasz ostatni gig odbył się w Chelsea Inn (mój lokal) w Bristolu. Pełny pub, gorąco, wszyscy spoceni, cider chaos. Grali jeszcze DREAD MESSIAH i REGRET sprawdź te załogi jeśli ich nie kojarzysz jeszcze!

Ł: Tak, mamy do nagrania z 4 numery, które chcemy wydać na 7”. Czy jako single czy split jeszcze się okaże...

Nie wiem czy z PERSECUTION dane nam będzie nagrywać albumy ale na pewno bardzo bym chciał.

ŚW: To by było na tyle z mojej strony, dzięki wielkie za te kilka słów! Coś do dodania od siebie?

Ch: Chciałbym zakończyć wszystko pijąc cidera. Wspieraj lokalną scenę to wszystko co nam zostało!

Ł: Bądźcie szczęśliwi. Jutro możemy ganiać się w kosmosie jako fotony więc nie ma czasu na bzdety w życiu. Dzięki za zainteresowanie kapelą, SEE YOU IN THE PIT.

@Punki na wakacjach! Część I

Poniżej chciałbym zaprezentować trzy relacje moich znajomych, którzy spędzili wakacje w ostatnim czasie. Na pierwszy rzut idą opisy wycieczek z Armenii - Nagórno Karabachu, Koczina - Kerali, Serbii - Czarnogóry. Jest to pierwsza część wspomnień więc postaram się kontynuować rubrykę w następnych numerach zina. Zainteresowanych opisami wycieczek/wakacji oczywiście zapraszam do kontaktu. Całość została zebrana w teksty a relacjonujący odpowiadali na następujące pytania:

@Gdzie ostatnio spędziliście wakacje?

@Jak długo planowaliście / przygotowawaliście się do wyjazdu? Mam na myśli urlop, zakupy, wizy, paszporty, etc.

@Czy w jakiś sposób było momentami niebezpiecznie? (lot, transport, warunki klimatyczne, ludność, etc.)

@Czy strefy i warunki klimatyczne w odwiedzanych miejscach były sprzyjające? Może odczuliście zmęczenie, zmęczenie etc.

@Czy odpowiadała Wam fauna i czy momentami czuliście się niepewnie, obleciał Was strach etc.?

@Czy w jakiś sposób musieliście postępować wg zasad ludności zamieszkującej określony teren? Mam na myśli np. zakrywanie twarzy, nie chodzenie np. w pół nago po plaży czy ulicy, nie picie alkoholu, ściąganie obuwia w wytyczonych miejscach etc. Czy było coś co zdziwiło Was w danym miejscu?

@Jak miały się koszty utrzymania Was jako turystów względem Waszych kieszeń? Czy mogliście sobie pozwolić na wszystko co chcieliście czy wydatki jednak zostały zminimalizowane?

@Czy podobala Wam się kuchnia podawana w czasie wycieczki? Za czym obecnie tęsknicie a czego więcej nie włożycie do ust i dlaczego?

@Czy będąc turystami w odwiedzanym przez Was miejscu mogliście spokojnie zaspokoić swoje potrzeby i być dalej np. wegetarianinem, weganinem, gluten free, straight edge i czy na luzie był dostęp do narkotyków, alkoholu i innych używek?

@Jakie ośrodki turystyczne głęboko zapadły Wam w pamięć i czy moglibyście wspomnieć króciutko o nich?

@Czy wyobrażacie sobie żyć tam na stałe i dlaczego? Czy chcielibyście pracować, założyć rodzinę i tam np. umrzeć?

@Czy ostatecznie jesteście zadowoleni z wakacji / z wypadu. Czy zamierzacie tam wrócić czy raczej zaplanujecie następne wakacje już w innym miejscu?

Pytania: Łukasz/luty 2016

Armenia i Nagórny Karabach (by Paweł)

Ostatni wypad to podróż do Armenii i Nagórno Karabachu, bodajże przełom września i października. Lądowanie w Kutaisi, maszrutka do Tbilisi, nocleg w hostelu „WHY NOT?” (polecam) następnie podróż pociągiem nocnym do Yerevanu, następnie kilku godzinna podróż maszrutką do stolicy Nagórno Karabachu - Stepanakert i po noclegu kilku dniowa wędrówka góskim szlakiem, co jakiś czas autostopem przemieszczaliśmy się w inne miejsca w regionie.

Był to raczej pomysł mojego kolegi, który podróżował



Góra Ararat, miejsce spoczynku Arki Noego, widok z Yerevanu

w tamtych rejonach i uznaliśmy że jest to dobry moment by się spotkać i poznać wspólnie, miała być Gruzja, a skończyło się na górzystych terenach Nagórno Karabachu. Z opinii osób, które spotkaliśmy w hostelu w Gruzji wywnioskowaliśmy, że NK jest ogólnie dużo bardziej atrakcyjne niż Armenia, tzn. fajniejsze góry, miejscówki itp. Atrakcje turystyczne to głównie rozrzucone po górach klasztory.

Ogólnie to spotkało nas pozytywne zaskoczenie, ludność lokalna była bardzo pomocna, większe dystanse pokonywaliśmy autostopem nie rzadko zapraszano nas do domów na poczęstunek i pogawędkę, nocowaliśmy w namiotach w bardzo przypadkowych miejscach i zawsze można było liczyć na pomoc lokalsów w postaci dobrej rady, pomocy z załatwieniem czegoś lub po prostu integracji przy ognisku z butelką samogonu lub własnej roboty wina. W sumie mieliśmy tylko jedną sytuację w której po konsumpcji znacznej ilości alkoholu jeden z miejscowych stosował coś w rodzaju końskich zalotów wobec jednej z towarzyszek podróży, napędził jej trochę stracha, skończyło się na tłumaczeniu i przeprosinach po czym delikwent się ulotnił. Wiadomo, że w takich sytuacjach potrzebna jest odrobina dyplomacji, żeby później spać spokojnie zamiast się trapić, że ktoś wróci nad ranem z posiłkami.

Ze względu na porę roku, pogoda była dość niestabilna, zwłaszcza w górach, mokliśmy dosyć regularnie, myślę że początek września byłby lepszą porą i pogoda byłaby stabilniejsza chociaż nawet przewodniki turystyczne mówią, że nawet do końca października pogoda nie powinna płatać figli.

Lubię góry, tereny po których się przemieszczaliśmy porównywane są



Nocleg przy opuszczonym klasztorze

przez lokalsów do Szwajcarii... jak dla mnie, bardzo przypominały nasze polskie Beskidy czy też Bieszczady, czuliśmy się dosyć pewnie, dwóch z nas posługiwało się językiem rosyjskim, mieliśmy dobry sprzęt campingowy i nawigację, bez której byłoby bardzo ciężko gdyż często gubiliśmy szlak. Jeśli noclegiem w górach przygotowujecie na wycie hord dzikich psów wędrujących po okolicach, wycie które przyszło nam usłyszeć przypominało bardziej histeryczne krzyki torturowanych dzieci niż odgłosy zwierząt.

Mentalność ludzi z którymi przyszło nam obcować nie różniła się zbytnio od naszej, ludzie na ogół weseli i służący pomocą, nie stroniący od alkoholu, z rozmów wynikało, że wiele osób wyjechało za granicę za chlebem a ci co zostali wyrażali gotowość do wyjazdu przy najbliższej nadarzającej się okazji. Jedynym tematem z którym ośobiście miałem problem było poruszanie tematu wojny pomiędzy Armenią.



Kanion Hunot

i Azerbejdżanem. Przezornie lepiej nie wspominać o wizytach w Azerbejdżanie o ile takie odbywaliście.

Armenia i NK jest bardzo tanim miejscem o ile korzystasz z lokalnych produktów. Jeśli dobrze pamiętam nocleg dla osób mało wymagających to koszt w granicach 6 dolarów, my spaliśmy większość czasu w terenie co osobiście polecam, nie było z tym problemu, maszrutki tanie, alko / fajki też, 2 butelki piwa = butelka wódki, a dwie butelki wódki to gram hery (tak słyszałem, nie sprawdzałem :-). Paczka fajek coś koło dolara. Po podliczeniu kosztów wyszło nam, że wydawaliśmy 8 euro na dzień (outdoor, hostele, transport, rozrywki i żarcie), wiadomo że wszystko co importowane kosztowało więcej niż tam skąd produkt pochodzi. Warto zaopatrzyć się w sprzęt outdoorowy przed wyjazdem.



Namiary na hostel w Stepanakercie

Kurcze, nawet mi nie zostało w głowie żadne wspomnienie odnośnie jedzenia,

bazowaliśmy na suchym prowiancie, który można szybko przygotować w jednym garnku.

Tylko jedna osoba z naszego grona była wegetarianka, nie pamiętam żebyśmy natknęli się na jakiekolwiek przetworzone produkty wege / substytuty mięsa, nie ma natomiast problemu z warzywami / suszonymi owocami, orzechami i serem. Lasy pełne były orzechów laskowych, włoskich, śliwek itp., można stwierdzić, że gdyby przyszło do najgorszego to śmiało można było przeżyć żywiąc się owocami lasu. Nie szukaliśmy dragów, dobre alko na miejscu.

Jezioro Selvan, opuszczone klasztory w górach, miasteczka i wsie jeszcze odbudowujące się po wojnie, wraki opancerzonych pojazdów na poboczach dróg i po lasach, głównie natura i górskie tereny.

Bo ja wiem? Na stałe raczej nie, nie myślę o założeniu rodziny w żadnym miejscu.

Jestem zdecydowanie zadowolony, lubię outdoor i towarzystwo z którym przebywałem również więc spędziliśmy miło czas, planując kolejne wakacje raczej zdecyduje się na miejsce, w którym jeszcze nie byłem ale polecam podróż w te rejony, zwłaszcza że nad rejonem nadal wisi widmo konfliktu, a sytuacja w przygranicznych miejscowościach nadal bywa niespokojna, oby nic się nie wydarzyło.

Koczin i Keral a (by Ewa)

W styczniu tego roku wybraliśmy się na wakacje do Indii. Pojechaliśmy tam całą rodziną: mój partner, jego brat, nasz 2 i pół letni synek i drugie dziecko w drodze (byłam w trzecim miesiącu ciąży). Na początku planowaliśmy Bombaj i okolice, ale ostatecznie wyładowaliśmy w Koczin



Edukacja bez granic

i zwiedzaliśmy Indie Południowe - Keralę.

Do wyjazdu nie przygotowaliśmy się jakoś szczególnie. Napisałam maila do przyjaciółki, która jest Hinduską, że przyjeżdżamy i chętnie się z nią spotkamy. To ona wpadła na pomysł, że będziemy podróżować jej samochodem i zwiedzać codziennie inne miejsca. Wypełniłam wszystkie nasze aplikacje o wizę przez internet, dokumenty trzeba było osobiście złożyć w biurze w Bristolu i nasze wizy przyszły po

około tygodniu. Nie zaglądaliśmy do żadnych przewodników, czy internetu. Zazwyczaj traktujemy nasze podróże jako wielką przygodę i nie sugerujemy się miejscami turystycznymi. Wolimy odkrywać dziewicze, nieznane dla turystów tereny i tak też było tym razem. Nasz wyjazd trwał dwa tygodnie - najważniejsze nasze zakupy przed wyjazdem to prezenty dla mojej przyjaciółki, która zażyczyła sobie dużo polskiej wódki i kielbasy.

Nie zaopatrywaliśmy się w żadne leki, ani nie szczepiliśmy. Byłam spokojna o nasze zdrowie i samopoczucie. Wiedziałam, że Kerala to serce ajurwedy - starohinduskiej medycyny znanej na całym świecie i że ostatecznie można z niej skorzystać na miejscu.

Nie czuliśmy nigdy zagrożenia ani niebezpieczeństwa. Może dlatego, że to nie my kierowaliśmy na hinduskich ulicach samochodem, na których zasada jest jedna: jedź tak, żeby dojechać. Naszym autem kierował mąż mojej przyjaciółki, stwierdziliśmy że jest najlepszym kierowcą na świecie. Samochody jechały z każdej strony - najczęściej na



Na jednym z takich tradycyjnych statków spędziliśmy noc

czołówkę z nami. Setki ludzi wchodziło nam pod koła, do tego rowerzyści, krowy, kozy, słonie... Jechaliśmy w piątkę osób ściśnięci plus dwójka małych dzieci na kolanach, ja w ciąży i wmawialiśmy sobie pod nosem, że jest OK. I tak po 4-5 godzin dziennie. W górach jeździliśmy tuż nad przepaściami, gdzie nikt nie pomyślał o zabezpieczeniach, gdzie na wąskiej drodze wyjeżdżały nam samochody zza zakrętu. ...No i w każdej chwili na drogę mógł wyjść dziki słoń, co raz się zdarzyło, kiedy jechaliśmy późno w nocy. Zrobił się korek, bo czekaliśmy, aż słoń sobie przejdzie. A on miał chyba ochotę na zabawę i strącał jipa kilka samochodów przed nami. Ludzie, którzy nim jechali musieli uciekać. Ucieszyliśmy się, że to nie my, bo nam byłoby trochę trudno...

Hindusi byli bardzo przyjaźnie nastawieni, tak bardzo, że czasem traciłam z oczu moje dziecko i znajdowałam go zawsze w ramionach 20 osobowej grupy robiącej sobie z nim zdjęcie.

Pogoda była cudowna, ponad 30 stopni w styczniu, więc wróciliśmy do domu spalení słońcem. Przed moskitami chroniliśmy się olejkami eukaliptusowym, chociaż i tak wracając do Anglii załoga samolotu pytała, co mamy na twarzach. Chyba się bali, że to epidemia jakiejś choroby.

Przyroda była niezwykle interesująca. Uwielbialiśmy małpki, które mój synek ganiał i chciał łapać za ogony, a potem one gonily jego... Widzieliśmy pięknie ozdobione słonie w świątyniach, czy na festiwalach,



Pająk na drodze

szukaliśmy również tygrysów, ale chyba się nas bały.

Zawsze, kiedy gdzieś jadę staram się szanować obowiązujące zwyczaje, kulturę, czy trzymać się niepisanych zasad danego miejsca. W Indiach nie chodziłam nigdy w krótkiej spódnicy, tylko zawsze w długich

spodniach, zakrywałam ramiona. Nie pływałam w stroju kąpielowym, tylko w codziennych ubraniach. Nie próbowaliśmy też wejść do żadnej świątyni



Aktor tradycyjnego teatru Kathali - makijaż zajmuje mu dłużej niż kobiecie - do 3 godzin

przejmowaliśmy się wydatkami dopóty, dopóki okazało się, że nie możemy wypłacić pieniędzy z bankomatów... I wtedy zaczęła się tragedia, zwłaszcza dla mnie. Trzeba było wydawać rozsądnie...

Ciężko jest mi odnieść się do kuchni hinduskiej, gdyż w trzecim miesiącu ciąży odczuwałam wielki dyskomfort jeśli chodzi o jedzenie -



Wszyscy chcieli z nimi robić zdjęcia, czuliśmy się jak gwiazdy filmowe z Bollywood

przed wyjazdem i podczas wyjazdu. Całymi dniami miałam młodości i zmuszałam się do przeknięcia czegoś. Mojemu synkowi bardzo smakowało jedzenie, chociaż czasami trzeba było szukać czegoś mniej pikantnego i stawalo na ryżu i chlebie. Chłopaki, czyli mój partner i jego brat zajadali się wszelkiego rodzaju curry, biryani, chlebami. Ja nie jadłam też mięsa, ale w każdej restauracji jest opcja wegetariańska. Największą frajdą, że jedliśmy rękoma. Codziennie piliśmy soki ze świeżo wyciśniętych owoców, np. ananasa, czy indyjski czaj, czyli herbatę z przyprawami (cynamonem, goździkami i kardamonem). Kupowaliśmy też jedzenie na ulicznych straganach, różnego rodzaju owoce te znane i te nieznane. Nikt z nas nie miał problemów żołądkowych. No, chyba że się nie przyznał reszcie...

W naszej kuchni liczy się, by było zdrowo, zazwyczaj staramy się jeść ekologiczne produkty. Miałam wrażenie, że większość jedzenia jest w Indiach świeża, robiona na miejscu, często lokalnie uprawiana. Problem pojawił się, kiedy miałam ciężową zachciankę na zwykłą kanapkę ze zwykłym chlebem, a nie hinduskim naan - poszukiwania zajęły nam dużo czasu. Determinacja kobiety w ciąży została nagrodzona - cały personel restauracji został zaangażowany w poszukiwania i znalazł kawałek chleba tostowego. To był niezapomniany moment. Przeszkadzało mi, że w Indiach do każdego dosłownie napoju dodaje się tonę cukru, nawet do soków, które i tak już są słodkie. Nawet jeśli się poprosi - tylko bez cukru, to i tak dosypią, bo myślą, że dziwacy jacyś i nie znają się. Mój synek, który nigdy nie je słodczy w Indiach przekroczył wszelkie normy.

Najbardziej zapadły mi w pamięć małe hinduskie wioski, gdzie nie było turystów, ludzie byli tam bardzo mili i gościnni, czy góry w okolicach Munnar, gdzie kilometrami rozciągały się pola herbaciane, pola ryżowe, ogrody przypraw, wodospady i dzikie lasy. Szczególnie zapamiętałam również plażę, gdzie kąpaliśmy się i oglądaliśmy zachody słońca. Jedną noc spędziliśmy na tradycyjnym statku, którym pływaliśmy po jeziorze Vembanad. Łowiliśmy ryby - wędka składała się z gałązki

hinduskiej, gdyż są one przeznaczone ściśle dla tubylców. Ściągaliśmy obuwie przed wejściem do każdego sklepu, tak jak jest to w tamtejszym zwyczaju. Alkohol był dostępny do kupienia, ale mieliśmy również swoje zapasy.

Np. na pytanie „macie kawę?” dostawaliśmy trwające kilka sekund kiwanie głową na boki z jakby usztywnioną szyją - na początku była konsternacja - czy to znaczy „tak” czy „nie”? Spodobało nam się to swobodne balansowanie głowy i postanowiliśmy przejąć ten zwyczaj. Tak sobie teraz czasem pokiwać głową w autobusie.

W Indiach nie żalowaliśmy sobie niczego. Spaliśmy codziennie w innym hotelu, żywiliśmy się w restauracjach, byliśmy cały czas w drodze. W porównaniu do cen europejskich jest dosyć tanio. Nie



Kerala to region, gdzie rządzi partia komunistyczna, której przewodniczący gratulował nam obalenia komunizmu przez Wałęsę (I)

i haczyka - i popijaliśmy wino palmowe. Po wielu dniach ciągłej podróży, w samym Koczin udaliśmy się na ajurwedyjski masaż całego ciała. Chłopaki byli zachwyceni, chociaż powiedzieli, że woleliby, gdyby masowały ich kobiety...

Nieważne gdzie mieszkamy, ważne z kim. (Czy wyobrażasz sobie żyć tam na stałe i dlaczego? Czy chciałbyś / chciałybyś pracować, założyć rodzinę i tam umrzeć? - przyp. red.)

Do Indii wrócimy na pewno, tylko już większą ekipą, jak się urodzi dziecko. Może spróbujemy innego regionu, bo jest to kraj kolorowy, różnorodny i warto poznać go z różnych stron.

Serbia i Czarnogóra (by Tomo)

Ostatnie wakacje spędziłem w Serbii i Czarnogórze.

Plany wyjazdu do Czarnogóry miałem już rok temu. Tegoroczne przygotowania do wyjazdu do Serbii i Czarnogóry trwały około tygodnia. Do krajów byłej Jugosławii (oprócz Kosowa), oraz Albanii wjechać można na podstawie dowodu osobistego. Pamiętać należy jednak, że nie wszędzie jest on akceptowany jako dokument np. w niektórych miejscach noclegowych lepiej mieć przy sobie paszport.

Poziom bezpieczeństwa w Serbii i Czarnogórze nie różni się zasadniczo od poziomu bezpieczeństwa w Polsce. Trzeba po prostu zachować podstawowe środki ostrożności np. uważać na złodziei w środkach transportu, nie dać się oszukać taksówkarzom i innego tego typu naganiaczom. Niezbyt bezpieczne mogą okazać się również samotne spacery po blokowiskach, zwłaszcza w porze wieczornej. Dotyczy to zwłaszcza osób o odmiennym od otoczenia wyglądzie. Ogólnie jednak rzecz biorąc zarówno w Serbii jak i w Czarnogórze ludzie są pomocni i mili.

Mój wyjazd miał miejsce w lipcu a więc w najcieplejszej porze



Kanion rzeki Morača. Widok z okna pociągu Bar - Belgrad

roku i muszę przyznać, że temperatura przez większość czasu była nieźle wysoka. Upał utrudnił lub uniemożliwił odwiedzenie kilku miejsc. Doszedłem do wniosku, że najlepszy czas na zwiedzanie Bałkanów to wiosna, lub miesiące wrzesień - październik, gdy temperatury są cały czas dość wysokie, jednak nie ma upału.

W Serbii i Czarnogórze nie ma niebezpiecznej fauny. Kąpiąc się w Morzu Adriatyckim należy pamiętać jednak o żyjących tam jeżowcach, których ukłucia mogą mieć nieprzyjemne konsekwencje. Najlepsza ochrona przed nimi jest odpowiednie obuwie do kąpiel.



Wyspa Sveti Stefan

W żadnym z odwiedzanych miejsc nie musiałem postępować według zasad lokalnej ludności ani ze względu na ubiór ani ze względu na zachowanie. Jedynym wyjątkiem była wizyta w Monasterze Ostrog, gdzie w jednej z kaplic był zakaz fotografowania.

W Czarnogórze nie ma zakazu picia alkoholu na ulicy, w Serbii w zasadzie też nie. Piwa można napić się w wielu miejscach np. w barach na dworcach kolejowych.

Cały, dwutygodniowy wyjazd kosztował mnie około 2300 zł. Spałem w hostelach w pokojach wieloosobowych, które na Bałkanach są w większości bardzo tanie (około 10 Euro za noc). Wyjazd nie nadszarpnął zbyt mocno moich funduszy. Nie musiałem ograniczać kosztów do minimum, jednak nie byłem też zbyt rozrzutny.

Prawie w ogóle nie stołowałem się w restauracjach. Jadłem zazwyczaj kupioną na wynos pizzę, lub chipsy. W Nowym Sadzie w Serbii polecić mogę restaurację wegetariańską „Ananda” przy ulicy Petra Drapšina 51.

Z miejscowych produktów bardzo smakował mi lokalny odpowiednik Coli, który nazywa się Cockta.

W Serbii mogę polecić Nowy sad - miasto nad Dunajem oraz położoną tuż obok niego twierdzę Petrovaradin. Co roku w lipcu odbywa się tam festiwal muzyczny „Exit”.

W Czarnogórze polecam takie miejscowości jak Kotor, Sutomore, Ulcinj, Stary Bar, Virpazar. Odradzam Budwę, ze względu na dużą ilość ludzi i wszechobecną komercję.

Czarnogóra jest przyjaznym krajem do życia ze względu na warunki klimatyczne i dużą ilość zabytków i ciekawych miejsc. Z drugiej strony jest to biedny kraj z mało stabilną sytuacją społeczno-polityczną i powszechną korupcją. Nie jest to więc jak dla mnie dobre miejsce do zamieszkania, choć na wakacje chętnie się jeszcze wybiorę.

Ogólnie jestem zadowolony z wypadu, choć nie udało się odwiedzić położonej blisko Albanii. Zawsze mam chęć wracać w miejsca, które już wcześniej odwiedziłem.



Most na Malej Rijece na linii kolejowej Belgrad - Bar



„U zmięczeniu demokracji” (pytania z przymrużeniem oka) pytania/Jarek

Po ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich Polskę wzięła pod władanie absolutna formacja Prawo i Sprawiedliwość. U jednych fakt ten wywołuje wymioty, u innych dreszcze, a jeszcze inni wyczuwają zmięczenie demokracji (jaka była np. pod rządami wielkich jej miłośników z koalicji PSL/PO, smakoszy ośmiorniczek, bilionów długu publicznego, stwierdzeń że tu w Polsce „chuj dupa i kamieni kupa”, czy Prezydenta Komorowskiego to wszystko popierającego z Budy Ruskiej). Czy w Polsce zaczął się koniec świata i Kaczyński z kotką Fioną prowadzi nas do III Wojny Światowej?

Niektórzy anarchiści twierdzą, iż „im gorzej tym lepiej” - dla nich więc, rządy PiS-u mogą być wymarzoną sytuacją społeczno-polityczną. Z kolei weterani sceny niezależnej upatrują w tych rządach rychły powrót rozpolitykowanego punk rocka. Wszak, gdy w Stanach Zjednoczonych rządził Ronald Reagan (którego polityczne zapatrywania można by porównać z PiS-owska polityką), punk rock i hardcore w USA rozrósł się do niewyobrażalnych rozmiarów... Po trochu jestem wyznawcą obu z tych teorii, choć nie do końca. Powątpiewam w to, że rządy partii Kaczyńskiego wywołają jakieś poruszenie społeczne. Rząd premier Szydło wciąż próbuje jeszcze przybierać maską rządu prospołecznego, rządu zwykłych ludzi, tych pokrzywdzonych przez zmiany ustrojowe, tego który będzie zwalczał nieuczciwych

się więc podporządkować neoliberalnemu kapitalizmowi, z którym zapewne już więcej nie zadrze. I to podporządkowanie oraz anty-społeczne decyzje (które z czasem będzie musiał podejmować, gdyż tego będą chcieli np. kredytodawcy z Zachodu) może stać się drogą do politycznej klęski partii Jarosława K. Tak więc, „im gorzej” będzie podejmował PiS decyzje w dziedzinie gospodarki i polityki społecznej, „tym lepiej” będzie dla wszelkich ruchów nie tyle anty-PiS-owskich, co antykapitalistycznych w ogóle. To tu będzie luka, w której być może odnajdą się anarchiści społeczni, ze swą krytyką neoliberalizmu czy kapitalizmu w ogóle - na rzecz samorządności w zakładach pracy, mieście, kraju... Ich sytuacja będzie o tyle dobra, że krytykowali i krytykują zarówno władzę byłą (począwszy od PZPR-u a skończywszy na PO), jak i obecną. Oczywiście anarchiści nie marzą o tym, by dojsz do władzy czy zasiąść w poselskich ławach (od tego jest Partia Razem, która namieszała trochę w polityce i wychodzi na prowadzenie, jeśli chodzi o lewą stronę sceny politycznej) - tu bardziej chodzi o szersze zaistnienie w przestrzeni społecznej, pokazywanie się ze swoimi postulatami, wprowadzanie ich w życie jak i pilnowanie władzy, by nie przesadzała... Jeśli zaś idzie o rozkwit punk rocka w czasach miłościwie nam panującego Jarosława, to sprawa też nie jest jednoznaczna. Owszem, konserwatywne rządy Reagana w latach 80. ub. w. dały niezłego kopa amerykańskiej scenie hardcore / punk. Jednak była to zdecydowanie inna epoka, inne czasy... Dziś punk rock został już kilkakrotnie przemielony przez szol-biznes, a jego prawdziwą ostoją pozostała niszowa scena niezależna.

Nie jest to niewiadomo jak wielkie środowisko, szczególnie jeśli chodzi o Polskę. W dodatku, nieźle podzielone na podsceny, getta trzymające się własnych zasad i oddzielające od współbraci w punkowej wierze. Obecna władza ma punkowej społeczności wiele do zaoferowania. Jej konserwaryzm, militarizm,

autorytarne zapędy czy pobłażanie najgłupszym przejawom nietolerancji, mogą być doskonałą pożywką dla punkowych literatów, jak i słuchaczy. W końcu walka z faszyzmem, nietolerancją, otwartość na innych - to kiedyś były atrybuty niemal każdego punkowca! Być może to rządy PiS-u przywrócą scenie i punk rockowi w ogóle, jego nieprzystawalność wobec głupoty i poglądów rodem z Czarnej Sotni czy Hitlerjugend. Być może autorytaryzm PiS-

owskiej władzy zmusi środowisko związane z muzyką hc/punk do samookreślenia się, po której winni być stronie? Być może monopol jednej partii - i to partii o mało wolnościowym programie - wywlecze wreszcie ze „sceny” tą jebaną „apolityczność”, która wielu zmuszała do bycia tępym, głuchym i głupim... Ale jak już wspominałem, to nieco inna epoka, inne czasy

i zapewne skończy się to jakimś niewielkim punkowym pierdnięciem i wszystko wróci do normy... Obym się mylił... bo jak na razie w „nowych czasach” bardziej odnajduje się taka Maria Peszek, niż podpory hardcor'owo-punkowej sceny...

A co do zagrożenia Trzecią Wojną Światową, jaką mógłby wywołać panujący nam Jarosław... no cóż, nie sadzę by był on zagrożeniem dla kogokolwiek. Międzynarodowemu kapitalowi, jak można było się przekonać, może on co najwyżej pogrozić paluszkami i pobuczeć na niego pod nosem. Na Rosję, by odbić wrak Tupolewa, raczej się nie odważy ruszyć, no chyba, że wyśle tajne komando pod wodzą Antoniego M. PiS i jego wierszokrowie, mogą co najwyżej ciągnąć wewnętrzną wojenkę domową z byłymi elitami władzy i tą częścią społeczeństwa, której nie podoba się partia u sterów władzy. Będą więc dalej wprowadzać kolejne ustawy, jeszcze bardziej nadzorujące społeczeństwo, zamieniać przepisy by utrudnić życie niesfornym obywatelom i wszędzie gdzie się tylko da, upychać „swoich”, bo przecież nepotyzm to była domena władzy PO a nie ich, wybrańców narodu...

Krawat - Inny Świat, pismo anarchistyczne

Nie wiem czy Kaczka prowadzi nas do III Wojny Światowej, natomiast zdecydowanie źle się dzieje. Jak za PO było chujowo, to teraz pogarsza się jeszcze bardziej, fundamentalistycznie - religijna ofensywa zaczęła się na dobre, ludziom mydli się oczy uchodźcami, genderem i homolobbi, a tymczasem Polska w szybkim tempie zamienia się w katolicką dyktaturę. Do tego dochodzą jeszcze ludzie na wysokich stanowiskach, którzy ekspresowo zabierają się za dalsze i skuteczniejsze niszczenie przyrody - minister myśliwy odpowiadający za środowisko i wydający zgodę na wycinkę Puszczy Białowieskiej, zabieranie pieniędzy na walkę z zanieczyszczeniami, dawanie ich dla Rydyzka i jego zjebranych projektów piorących mózgi ludziom. Naprawdę nie jest dobrze. Albo ludzie obudzą się (jak podczas poprzedniego rządu

CAŁA WŁADZA W RĘCE RAD...



pracodawców, łapówkarzy, nepotycznych karierowiczów, „resortowe dzieci” i wszystkich innych, którzy „robią źle” zwykłemu obywatelowi - potencjalnemu wyborcy PiS-u. Niestety, jest to tylko maska przywdziana po wyborczym zwycięstwie. Ze wszystkich przedwyborczych pro-socjalnych obietnic z dużymi problemami udało się jak na razie wprowadzić program 500+, który jednak w swej wykonalności, może przynieść więcej szkód niż pożytku... Cicho jak makiem zasiał... jeśli chodzi o obniżenie wieku emerytalnego, bezpłatne leki dla osób starszych czy obniżenie kwoty wolnej od podatków - a czyż to nie były wyborcze obietnice Kaczyńskiej-partii? Warto zwrócić uwagę też na to, iż PiS-owski rząd w równym stopniu popiera neoliberalizm, jak robili to jego PO-wscy poprzednicy. Światem rządzi międzynarodowy kapitał, i gdy tylko rząd chciał wyciągnąć ręce po jego dołę z polskiej gospodarki (próbując wprowadzić opodatkowanie sklepów wielkopowierzchniowych), ów kapitał momentalnie zareagował, obniżając ocenę Polski w międzynarodowych rankingach. PiS musiał

Nie jest to niewiadomo jak wielkie środowisko, szczególnie jeśli chodzi o Polskę. W dodatku, nieźle podzielone na podsceny, getta trzymające się własnych zasad i oddzielające od współbraci w punkowej wierze. Obecna władza ma punkowej społeczności wiele do zaoferowania. Jej konserwaryzm, militarizm,



PISów) albo będzie dupa no i żeby to obudzenie się nie było tylko powtórką rządów złodziei z PO. Potencjał ludowego wkurwienia zawsze jakiś jest.

A.M. z Dywizjon 161

To takie przypomnienie o pewnym niechętnie wspominanym aspekcie demokracji - że większość (z tych, którzy głosują) może wybrać ugrupowanie antydemokratyczne. Przykłady w historii są oczywiste. Osobiście nie byłem zwolennikiem poprzedniej ekipy rządzącej (ani tej jeszcze poprzedniej, ani jeszcze poprzedniej, ani jeszcze...), chociaż też nie uważam, żeby byli aż takimi „demonami”, jakich obraz konsekwentnie i skutecznie przez ostatnie lata budowała prawicowa (tzn. ta jeszcze bardziej prawicowa niż rządowa) propaganda. To nie byli zbrodniarze, zdraycy narodu (przepraszam: Narodu) i obcy agenci, tylko zwyczajnie - złodzieje, lenie, krętacze... no, wiecie: politycy ;-) Deklarowali przywiązanie do nowoczesnych, europejskich wartości, ale jak przychodziło co do czego, to palcem nie kiwnęli, by rzeczone wartości umocowywać w polskiej rzeczywistości, a nawet robili co mogli, by postęp w kwestiach ogólnie zwanych „światopoglądowymi” blokować, zapewne ze strachu przed reakcją bardziej konserwatywnej części swojego elektoratu. A przy tym, pewnie przez fakt, że rządzili dwie kadencje, nabrali buty, pewnością siebie i arogancji większej niż dotychczasowa średnia. Tak że kop w dupę (o ile można jeszcze używać tego słowa) jak najbardziej im się należał. Problem jednak w tym, że ci „nowi” (czyli stare ponure widma kato-konserwo-najonalistycznego populizmu) to naprawdę nie jest „dobra zmiana” (choć podobno te ich hasło wyborcze powinno się pisać: „dobra, zmianal” - wtedy brzmiałoby logiczniej ;-)). Większość w Sejmie pozwalająca bez przeszkód przegłosowywać wszystko, co tylko im się zamarzy (poza zmianą Konstytucji, do czego potrzebowaliby 2/3 głosów) plus własny Prezydent ochoczo podpisujący wszystko, co mu każą, dają im swobodę działania, z której bez wahania korzystają, coraz otwarciej pokazując, że mają gdzieś opinie innych. Polska będzie tylko dla jednego rodzaju Polaków, mówią to niemal otwarcie - dla katolickich nacjonalistów, mianowicie. Od lat zbierająca żniwo w umysłach młodzieży nacjonalistyczna propaganda wytworzyła już koszmarnie „mody” powszechne wśród nastolatków, pełne nacjonalistycznej symboliki. Niczym niezwykle nie są bluzy z fabrycznie zamieszczonymi napisami w rodzaju „śmierć wrogom ojczyzny!” na tle białego ptactwa i barw narodowych itd. To

doprowadzić do izolacji kraju na arenie międzynarodowej - co zresztą z pewnością jak najbardziej leży w interesie putinowskiej Rosji, która chce trzymać UE jak najdalej od swoich granic. Osobiście martwi mnie to choćby dlatego, że przyzwyczaiłem się już do swobody podróżowania, braku granic w obrębie UE itd., i żał będzie to utracić. Reasumując: wojny pewnie nie będzie, a jeśli koniec świata, to w znaczeniu: koniec świata dla nas. Świat będzie sobie istniał w najlepsze, a tylko Polska będzie z „własnej woli” zepchnięta gdzieś do kąta, pozbawiona znaczenia i możliwości uczestnictwa w jego życiu.

Arek/ON2B/PROFANACJA

Postulat powołania niezależnego Trybunału Konstytucyjnego był jednym z postulatów zawartych w uchwale I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” z 7 października 1981. Trybunał Konstytucyjny ustanowiono ustawą z dnia 26 marca 1982 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla utrwalenia prawnego ustroju socjalistycznego w Polsce. Po transformacji ustrojowej, która przeciętnemu obywatelowi niewiele dała ciała to znane było z wydawania skandalicznych decyzji dyktowanych ideologicznie. To właśnie „dzięki” niemu Polki nie mają prawa do aborcji, a p. Rzepliński z dumą przyjmował watykański medal. TK był w Polsce ostoją klerykalnego prawactwa, które w końcu wydało z siebie rządy PiS. Tuż przed przegranymi wyborami Platforma Obywatelska wraz z Prezesem Rzeplińskim i jego zastępcą byli obecni na pracach komisji i nie protestowali przeciwko PO-wskiej poprawce o wyborze 5 sędziów co miało sparaliżować pracę PiSu w razie wygranych wyborów. Sejm VIII kadencji dokonał 2 grudnia br. ponownego wyboru pięciu Sędziów od których ślubowanie przyjął Prezydent RP, a których wybranie wg Trybunału Konstytucyjnego jest niekonstytucyjne. Dziś spór z podwórką czy zaścianka jakim jest Polska wznosił się na salony europejskie (Komisja Wenecka) i Polskę świat postrzega jako kraj eurosceptyków i politycznych wichrzycieli. Czy zwykłego szarego Kowalskiego w ogóle obchodzi Trybunał Konstytucyjny i czy prosty lud rozumie wagę lub miłąłość tej sytuacji?

Dla wielu zwykłych ludzi, walka o Trybunał Konstytucyjny to ta sama walka, prowadzona od lat pomiędzy władzą a opozycją. Walka o stolki, stanowiska, wysokie wynagrodzenia, premie i odprawy. Walka o kasę i władzę, bo kto ma kasę chce mieć władzę. Przeciętny zjadacz chleba, do niedawna nie wiedział zapewne nawet o tym, iż w tym kraju mamy coś takiego jak Trybunał Konstytucyjny. A jeśli gdzieś mu się o uszy to obito, to nadal nie wie do czego on służy. Ludzi nie interesuje konstytucyjność czy niekonstytucyjność Trybunału, wyboru sędziów czy wyroków. Mają inne zmartwienia i problemy. Mamy tu więc do czynienia z kolejną polityczną szopką zafundowaną nam przez PiS-owski rząd wspólnie z opozycją której się wydaje, że jest ostoją Nowoczesności i postępu. Dla mnie, każda ze stron tego politycznego konfliktu jest gównem

warta! Dla wielu moich rodaków zapewne też. W końcu w ostatnich wyborach parlamentarnych udział wzięło ledwie ponad połowa uprawnionych (50,92 %). Ewentualnie więc, połowa Polaków w dupie ma po równo Kaczyńskiego, Dudę, Komorowskiego, Schetynę, Kukiza, Petru czy innych polityków, którym marzy się tylko koryto anarchy.

Krawat - Inny Świat, pismo anarchistyczne

A ja wiem? Trudno powiedzieć co rozumie w tej sytuacji prosty lud, a czego nie. Rzeczywiście cała sytuacja jest zamotana i TK jest tutaj bardziej narzędziem rozgrywek politycznych na pierwszy rzut oka.

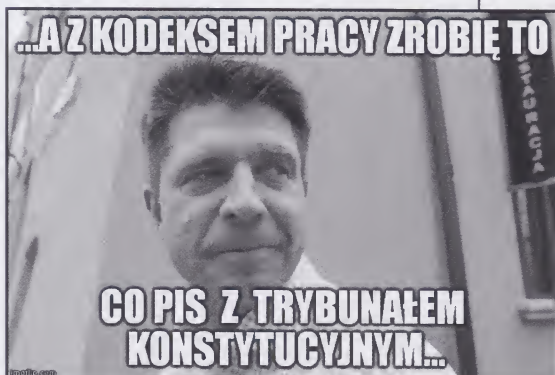
A.M. z Dywizjon 161

Rzeczywiście, TK stał się bardziej katalizatorem postaw, symbolem, niż czymś, o czym „przeciętny Kowalski” ma jakieś pojęcie. Ale jakkolwiek sam Trybunał ma jak najbardziej mało chlubną przeszłość, majstrowała przy nim nie tylko obecna, ale i poprzednia ekipa, a większością jego orzeczeń kolejne rządy specjalnie się nie przejmowały, to jednak - przynajmniej w teorii - jest organem, który powinien móc kontrolować poczynania rządu, powinien mieć możliwość reakcji, gdyby łamane były zapisy Konstytucji. A nie będzie mógł, nie będzie miał. PiS otwarcie przyznaje, że nie życzy sobie żadnej kontroli. Wie najlepiej, co jest dobre dla Polski, po co więc jakaś opóźniająca dobre zmiany instancja? Tak że postrzegam ten spór raczej jako spór o taką jakby zasadniczą wizję państwa, praworządności i takich tam dyrdymałów ;-)

Ponieważ wspominałeś o prawie do aborcji, dodam, że dotąd jednak prawo dopuszczało przerwanie ciąży w wyniku gwałtu, czy np. przy nieodwracalnym uszkodzeniu płodu. Niebawem pod głosowanie w Sejmie wejdzie projekt całkowitego zaostrzenia zakazu aborcji. Pięknie prawda? Czy można mieć jakąkolwiek wątpliwość, że większość bez najmniejszego kłopotu to przegłosuje, a Prezydent podpisze? Piekło kobiet zacznie się na nieznaną dotąd w Polsce skalę.

Arek/ON2B/PROFANACJA

Na kanwie zawieruchy z Trybunałem Konstytucyjnym urodziła się w Polsce cytując Stanisława Bareję z filmu „Miś” - „nowa świecka tradycja” - Komitet Obrony Demokracji. Pomysłodawcą tego spędu jest Mateusz Kijowski. Wszystko zaczęło się 18 listopada tego roku od zamieszczonego na portalu Studio Opinii felietonu Krzysztofa Łozińskiego, pod tytułem „Trzeba założyć KOD”, dwa dni później pan Kijowski założył profil KOD na Facebooku i wszystko ruszyło z kopyta. Jakiś czas później pan Kijowski wypłynął na szersze wody i zadebiutował na portalu znanego obrońcy demokracji zatroskanego o losy kraju, pana Tomasz Lisa. Wbrew temu co podają media takie jak TVN i Gazeta Wyborcza Kijowski nie jest ani założycielem ani działaczem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Wiedzy o Szczepieniach „STOP NOP”, wprost przeciwnie. Z informacji podanej na stronie Stowarzyszenia „STOP NOP” dowiadujemy się, że Kijowski zwalcza je. W innych informacjach wyłania się obraz bojownika apolitycznego społecznika i aktywisty, który do tej pory walczył o prawa ojców i zwalczał „kulturę gwałtu”. KOD to ruch całkowicie organizowany i sterowany jak również sprawia wrażenie dobrze sfinansowanego. To nie ma nic z działalnością oddolną. Tu są jakieś polityczne siły, które się mobilizują do próby zastopowania zmian, jakie zaczynają być w Polsce. Kolejną kwestią jest skład owych demonstracji (tu brylują resortowe dzieci, budżetówka, beneficjenci systemu, ludzie którym się wiedzie). Na stronach sceny



nie wróży dobrze. Poza tym nowy rząd zdaje się prowadzić kurs na katastrofę w polityce międzynarodowej. Pełne buty oświadczenia, ignorowanie instytucji unijnych, obrażanie się na każde słowa krytyki... Może to szybko

niezależnej opinii o tej inicjatywie są raczej w umiarkowanym tonie co dziwi, bo KOD nie wysuwa postulatów polepszenia życia Polakom a zajmuje się tylko polityką. Czy My niespokojne duchy powinniśmy podniecać się festiwalem KODu?

KOD jest kolejnym elementem spektaklu! Ani to ruch oddolny, ani apolityczny. O ile w początkowej fazie formowania się tegoż tworu, można było zaobserwować pewne symptomy apolityczności, o tyle ostatnie protesty KOD-u, pełne są flag jego politycznych mocodawców. Dla mnie KOD, to ruch sterowany przez neoliberalistów! Jego główną siłą są wyborcy neoliberalnych partii prawicowych: Platformy Obywatelskiej i - przede wszystkim - Nowoczesnej.pl. To faktycznie ruch odsuniętych od władzy i tych, co do tej władzy chcą się dostać. Niewiele ma to wspólnego z obroną prawdziwej demokracji (czyli rządu ludu a nie rządzenie ludem), obroną przed autorytaryzmem (KOD-owskie pikety anty-inwigilacyjne skierowane były przeciwko ustawie stworzonej przez PO a nie PiS) czy jakiegokolwiek wolności (no, chyba że wolności gospodarczej - tej neoliberalowie będą bronić aż do śmierci...). Gdy patrzę na KOD, to nie widzę jakiegos tam Kijowskiego - widzę wciąż te same gęby: Schetyna, Petru, Nowacka, Gronkiewicz-Waltz czy w końcu głównego szczekacza dawnej władzy - Lisa czy - jeszcze do niedawna czołowego neoendeka - Giertycha. Za nimi zaś idą czytelnicy Wyborczej i widzowie TVN-u - ci, co uwierzą we wszystko, byle by było anty-PiS-owskie i miało demokrację i liberalizm w swej nazwie... Jedyną siłą polityczną, która wg mnie zachowała w tym burdelu jako tako twarz, jest socjaldemokratyczne Razem - partia która jak do tej pory, opiera się na byciem poza wszelkimi układami. Nie jestem ani wyborcą Razem, ani jej zwolennikiem, jednak mają u mnie pełen szacunek za swą postawę wobec konfliktu na linii PiS - KOD. Wieszą na nich psy, obelżywie

klamia, wytykają cuda na kiju, ale Razem się na razie nie ugina... Co natomiast nie można powiedzieć o wszystkich środowiskach alternatywnych... Smutek się ciśnie na twarz, gdy w tym KOD-owskim spektaklu widzi się ludzi, których się szanuje za postawę życiową, którzy zawsze szli pod prąd, nie wierzyli politykom i nie mieli parcia na szkło... Wielu ich nie było, ale byli... Mam tylko nadzieję, że poszli tam z dobrą wiarą a nie z politycznego wyrachowania.

Ani PiS! Ani KOD! Wolność!!!

Krawat - Inny Świat, pismo anarchistyczne

Nie, podniecać się nie ma co, natomiast moim zdaniem obecna sytuacja to doskonałe pole do popisu dla ruchu anarchistycznego, bo jest sporo osób, które są wkurwione, ale jedyną alternatywą jaka im się proponuje jest w...łaśnie rzeczony KOD, gdzie aż roi się od postaci z poprzedniego układu, które oderwano od koryta, by zastąpić je kato-talibami i o to się oni buntują. Trzeba wykorzystać ten sentyment i cisnąć w tym kierunku, a wtedy KOD zniknie szybciej niż i miejmy nadzieję zostanie zastąpiony prawdziwym ruchem oporu.

A.M. z Dywizjon 161

„My” zwykle nie pisze się dużą literą :-). Nie rozumiem też użycia bez cudzysłowu określenia „resortowe dzieci”... To typowa prawacka nowomowa ostatnich lat, nie sądziłem, że już tak się rozpowszechniła. Co do KOD-u, to nie wnikać w personalne aspekty, bo gdyby dobrze poszukać, to jakiegos haka znajdzie się na każdego (to też specjalność obecnie rządzących), no a - i to chyba przede wszystkim - nie jestem ich specjalnym zwolennikiem, choć wielu moich dobrych znajomych ich wspiera,

jeździ na demonstracje i tak dalej. Obecność wśród nich członków poprzedniej ekipy rządzącej jest odpychającym elementem, i raczej nazwałbym to „strzałem w stopę” niż wsparciem. Ale, jak wspominałem: nie moja bajka :-). Niemniej nie byłbym taki pewien, czy nie jest to ruch w sporej mierze naprawdę oddolny - te wizje sterowania z ukrycia i finansowania przez bliżej niesprecyzowane kręgi to typowe naboje wystrzelane przez PiS-owską propagandę, bardzo zresztą sprawnie, choć nieco zbyt jawnie, wzorującą się na tej pamiętanej z okresu PRL-u :) Wtedy też relacje z protestów opatrzywane były komentarzem w stylu „kto za tym stoi?”, „za czyje to pieniądze?”, czy okraszane zdaniem o „określonych kołach” :) Cieszy mnie każdy sprzeciw wobec PiS-owskiej władzy, więc nie zamierzam w żadnym sposób KOD-owi szkodzić (nawet gdybym jakimś cudem posiadał cudowną moc szkodenia komukolwiek :-).), ale też nie zamierzam czynnie wspierać. Pod tym względem, jak i pod wieloma innymi właściwie, zgadzam się z opinią ruchu, który z kolei bez wyrzutów sumienia wspieram (i przyznam, że nawet się zastanawiam nad oficjalnym „wstąpieniem w szeregi” - niemniej chyba mam zbyt silną alergię na „wstępowanie w szeregi”... Ale wielu dobrych znajomych, od lat znanych z kręgów punkowych, h/c punkowych, z działań pro-społecznych itd., już się przełamało...) czyli z partią Razem. I tą małą kryptoreklamą może zakończyć swój wywód - moim skromnym zdaniem rządy obecnie ciemno nam panującej ekipy naprawdę nie wróżą niczego dobrego, protesty KOD-u pełnią na swój sposób pozytywną funkcję „wpędzania słonia w kłopot”, ale również nie są z mojej bajki, resztek nadziei upatruję natomiast w rozwoju prawdziwie lewicowych, nowoczesnych ugrupowań. W Polsce takim ugrupowaniem jest partia Razem, ciężko jednak przy obecnym klimacie mentalnym większości społeczeństwa liczyć na to, że partia ta szybko odniesie jakiś istotny sukces...

Arek/ON2B/PROFANACJA



D.I.Y. KOŁO RECORDS

apzajac@wp.pl
facebook.com/DIYKoloRecords
diykolorecords.bandcamp.com

BURN THE CROSS/CHORYGEN

Split (LP)

MIND POLLUTION

Spalone dusze (LP+CD+DVD)

Zapowiedzi:

Deszcz - LP
Gomora - LP

Thinny Ghosts - LP
Mitrega/Groak - Split 7" ep

TRÜD - Wschodzący B - tape
Social Crisis/Monday Suicide - Split LP



Już wydane:
Salvation - Grief-Stricken LP
Fight Them All - s/t 7" ep
Hände/Fallow Ground - Split LP

PRODUKT
Słabości (LP/CD)

GUANTANAMO PARTY PROGRAM
/HARD TO BREATHE
Split (EP)

DZIECI Z BECZEK
...bujac to my!!! (CD)

SOCIAL CRISIS
/DAYS OF DESOLATION
Split (EP)



HERIDA PROFUNDA
/HELLBASTARD
Split - Picture Disc (LP)



NON PRESIDENT
/MITREGA
Split (LP)



NOWE WYDAWNICTWA

Szybko syto -> pod kopyto 😊

(by Bletka Tabletki)

Szybka zupa z awokado i warzyw (por, pomidor, kukurydza)

Przygotowanie: 5-10 minut
Gotowanie: 10 minut

Składniki:

2 awokado
2 łyżeczki soku z cytryny
50 g kukurydzy z puszki (odcedzić)
2 pomidory (obrać ze skórki i pokroić w kosteczkę)
1 por (pokroić, mogą być plastry)
świeże chili (pokroić w kostkę)
ząbek czosnku
425 ml bulionu warzywnego (2 kostki starcza)
150 ml mleka

Przygotowanie:

- Awokado obierz, zgnieć widelcem i dolej 2 łyżeczki soku z cytryny. Wymieszaj. Odstaw.
- Na patelni wrzuć kukurydze, pomidory, por, czosnek i chili. Smaż około 2-3 minut aż warzywa będą miękkie. (Zostaw palnik włączony, bo za minutę go użyjesz).
- Połowę warzyw zostaw na patelni a drugą połowę wrzuć do robota kuchennego (możesz wrzucić całość do garnka i zmiksować ręcznym blenderem - też dobrze) zmiksuj to razem z awokado, dodaj bulion warzywny, mleko, wymieszaj i wrzuć resztę warzyw z patelni. Zagotuj wszystko ze 3-4 minuty.
- Zupę można jeść od razu albo odczekać jak wystygnie. Jeżeli ktoś woli, może dodać grzanki.



Ciasto warzywne

Przygotowanie: 15-20 minut
Smażenie/Pieczenie: 30-35 minut

Składniki:

łyżka warzywnego oleju
por (posiekać)
cukinia/kabaczek + marchewka (zetrzeć)
czerwona i zielona papryka (pokroić)
świeża pietruszka (mała garść)
225 g sera śmietankowego (przykład Philadelphia)
25 g startego sera
2 jajka
przyprawy (sól, pieprz, Twoje ulubione do smaku)
-Spód:
2 łyżki warzywnego oleju
4 wielkie ziemniaki (obrać i pokroić w plastry)



Nie musisz używać wszystkich warzyw, albo możesz dodać inne lub tofu, soję albo wyeliminować parę z listy)

Przygotowanie:

- Wysmaruj blachę 20 cm (okrągłą/kwadratową na ciasto).
- Spód: rozgrzej olej na patelni, smaż na małym ogniu na niej pokrojone ziemniaki aż zmiękną. Odlóż na papier ręcznikowy by odsączyć olej. Poukładaj na blaszce.
- Na patelni rozgrzej olej i smaż por 3-4 minuty aż będzie miękki. Dodaj cukinię, papryki, marchewkę i pietruszkę. Smaż na małym ogniu ok. 5-7 minut (aż warzywa zmiękną).
- W tym czasie trzepaczką ubijając mieszaj serek śmietanowy i jajka i ser. Dopraw. Dodaj wszystkie warzywa z patelni i wymieszaj.
- Daj do pieca 190°C i pieczemy ok. 20-25 minut. Możesz jeść na ciepło lub zimno.

Sernik z tofu

Przygotowanie: 10 minut
Pieczenie: 20 minut

Składniki:

2 opakowania miękkiego tofu (odsączyć z wody) 360-400 gramowe opakowanie

kubek cukru
szczypta soli
1¼ kubka oleju (niekoniecznie)
2 łyżeczki soku z cytryny
2-3 łyżki kakao (jeżeli wolisz ciemniejsze i bardziej czekoladowe)
Spód:
1 opakowanie ciastek (na oko z półtora kubka skruszonych ciastek)
6 łyżek roztopionego masła
szczypta albo dwie cynamonu do smaku

Przygotowanie

- Nastaw piekarnik 190°C parę minut przed pieczeniem. Użyj okrągłej blachy 25cm. Zmiksuj ciastka z roztopionym masłem i cynamonem. Wylóż na blachę. Piecz ok. 7 minut. Odstaw by ostygło (możesz nawet na godzinę).
- Do miski wrzuć tofu, cukier, szczyptę soli, olej, sok z cytryny i miksuj na puszystą masę. Dodaj kakao (tyle łyżek w zależności od smaku).
- Wylóż wszystko na ostygniętą blachę i piecz ok. 20 minut. Wyciągnij, ostudź i włóż do lodówki na parę godzin.
- Jeżeli masz ochotę, możesz później sobie go udekorować.



FATTOUSH

Salatka z Bliskiego Wschodu.

Składniki:

2 chlebki Pitta
sałata lodowa (pokrojona na kawałki)
zielona papryka (pokroić na kwadraty)
pół ogórka zielonego (pokroić w kostkę)
4 pomidory (pokroić)
4 cebulki ze szczypiorkiem
parę oliwek (do wyboru)

Sos do sałatki:

4 łyżeczki oliwy z oliwy
3 łyżeczki wyciśniętego soku z cytryny
2 ząbki czosnku (przecisnąć)
3 łyżeczki świeżo pokrojonej pietruszki
2 łyżeczki świeżo pokrojonej mięty
kilka kropel harissy albo sosu chili (opcjonalnie)
sól i pieprz (szczypta)

Przygotowanie:

- Wrzuć Pitta chleb do tostera albo podsmaż na patelni na złocisty kolor. Pokrój na kawałki i odłóż na bok.
- Pokrojoną sałatę wrzuć do miski, pokrojoną paprykę, ogórek, pomidory i cebulki ze szczypiorkiem.
- Przygotuj sos do sałatki - najlepiej wrzucić wszystkie składniki do słoiczka, zakręcić i wymieszać.
- Pitta chleb i sos do sałatki polej najlepiej zaraz przed podaniem.

Mufinki z jagodami/borówkami na mleku sojowym

Składniki suche:

2 szklanki mąki
pół szklanki otrębów owsianych
2 łyżeczki proszku do pieczenia
pół szklanki cukru trzcinowego
cukier waniliowy

Składniki mokre:

1 szklanka mleka sojowego
pół szklanki oleju
1 jajko
jagody/borówki (może być 3/4 kubka, dodaj więcej lub mniej, jak wolisz)

Przygotowanie:

- Składniki mokre połącz ze składnikami suchymi, wszystko razem ze sobą pomieszaj przy użyciu widelca.
- Dodaj jagody i jeszcze raz wymieszaj ze sobą wszystkie składniki.
- Wylóż ciasto na papilotki (papierowe foremki).
- Piecz przez około 20 minut w temperaturze 180°C.

CD's

365 DNI czas podpora
7 GRILLOS ausente
ABYSSAL / DOOMSDAY / RIVERS RUN DRY / AXIDANCE split
ADHORTACJA demo CD-R
AGATHOCLES / KAZAMATE do not give nazis a helping hand
ALFATEC s/t
ANATOMY overtreatment
ANTIGAMA zeroland
ANTI PERFECT / INFARKT
ARMAGEDDON CLOCK armageddon macht frei
ATOMCK never work
AUSGANG OST / BLINKER LINKS
Б.Н.З. машины из плоти
BANDANA REVENGE / LxExAxRxn / THE BALLS OF JUSTICE
BETTIE FORD singapore sling
BEYOND DESCRIPTION a road to a brilliant future
BEYOND DESCRIPTION proof of the truth
BEYOND DESCRIPTION / JILTED
BREED / DEMOLICE BARAKU split
CADENCE OF PRIDE we are the boys from the Ural
CAGE grind noir-pilots
CAPTAIN FIASCO altar of the obsession
CARIES no tolerance!
СВІТІЦІ 6+3
СІОС улицы в огне
CONVINCE apocalypse for you!
CONVINCE / НУЛЕВОЙ ЭФФЕКТ split 2012
CROWD CONTROL & W.GRINDERS split 2011
DAN STARK s/t
xDEVIANTx my choice
DEATH DEALERS files of atrocity
DIAGENS the world of tomorrow
DISFORTUNE disanthropy digi
DRUNKARDS sentenza di morte
DZIECI Z BECZEK / GxFTx / SZKARLATYNA (83 RECORDS)
DZIECI Z BECZEK ...bujac to my!
ECHOES OF YUL / GUANTANAMO PARTY PROGRAM / SUN FOR MILES
EMBRACE DESTRUCTION spread the truth
EVERYBODY'S ENEMY we're only getting started selected discography
FARMERS BOULEVARD red carpet
FUSER in laura we trust
FAMILY MAN
FOR THE INNOCENT
GxFTx thrashing in your town
GxFTx / KAZAMATE / ACTA DE TORMENTO 3-way split
GREEDY MOUTH / TERMINATOR 666 / CAMPHORA
MONOBROMATA / MATKA TERESA - 4way split
HARMONY FAULT rotting flesh good meal
HGW niech milcza tylko martwi
HASTA LA VISTA SOCIAL CLUB lake lark white trash
HAVOC s/t
HIRO / BRUME RETRINA split
HIROSHIMA 45 мая
HOMICIDE o que o cerca está morto
HUMAN CULL stillborn nation
IDIOTI NOVE DOBY systematyczny podvod
INFAMIA danze macabre
INTENTIONS set the path
IN SOME DISMALS / SETE STAR SEPT / MURDER / SELF
IMMOLATION - 4 way split
IN.STORA miasma
JUGGLING JUGULARS propaganda immunity
KILLIN' IT the first 2 years
KLOWNS on the razor's edge
KNIFE IN THE LEG the next 3 stabs
KOMPANIA KARNA regres
KOMATOZ within the law
LAST STRIKE delnicki rock
LA VIRGEN DEL POZO s/t
LOW FAT / ONSET SERIOUS PROBLEMS split
MANTENIENDO EL HONOR / DISCARNE split
MASSGRAVE SYMPHONY / DAILY LIFE SUCKS split
MEAN IDOLS / KEROSIN split
MIND YOUR STEP s/t
THE MINC where is your god?
NEVSKY STOMPERS бессмертные» immortals
NO HEADS / M-XVI
NO REST todos os disfarces
ONE WAY SYSTEM my way
ONE WAY STREET / SUBURBAN UPROAR
NO VIOLENCE invencible MCD
ОСТЕРЕГАЙТЕСЬ ПОДДЕЛОК оттыя!
OLIGARQUIA distilling hatred
PACK THE it's still ok
PANACEA under blackened sky
PARTIYA childhood
PARTIYA assholeraisers
PARTIYA / TROTZREAKTION
PAVLACHE s/t
POSEURS s/t
PRESHUNK finger crossed
PREYING HANDS through the dark
RADIO ROCK'N'ROLL s/t
RANCID FLESH / PANKREATITE NECRO HEMORRAGICA
REGRES ta iskra wciąż plonie
RISTISAAATTO noisy years 02-06
RUDE RIOT voice of glory
SAMANTHA SMITH s/t
SEASON'S FIRST RAIN & BEFORE WE GOT LOST split pro CD-R
SHAVED HEADS / ROBIN HOOD our times
START TODAY blindness
STILL X STRONG / CORLEONE
SELFHATE at the beginning god created fear
SHACKLED DOWN the crew
SHOCKERS adrenaline
SHOCKERS for rockers!
SHOCKER / VITAMIN ROSTA
STAGE BOTTLES & WHAT WE FEEL
SYMBIOZ нветішні картини сьгодня
STEP ON IT thrash, baby!
TEMPELHOF powrót

TROTYL EQUIVALENT DISSONANCE life in the cage
VOODOO PUPPETS s/t
UNIDOS PELO ODIO renascendo das cinzas
UN QWUATRO MORTO / ENTACT split 2010
UN QUARTOMORTO il dono della sintesi
UTOPIA s/t
WACKY B.O. чепех=Провал pro MCD-R
WHAT WE FEEL \ MOSCOW DEATH BRIGADE here to stay
WSZY miliony oszukanych
THE ZAPOY! skinhead power!
THE VIGILANTES I wanna...
VITAMIN ROSTA decorations
VENICE old rockers must die!
VIA "LIFE IS PAIN, BUT WE'RE STILL HERE"
VIA "Appellant"
VIA "Bronca Latina"
VIA "Prowadź mnie ulico vol. 3"
VIA "Prowadź mnie ulico vol. 5"
VIA "Oil This is Russia"
VIA "Simbola antfaszista"
VIA "Ściana wschodnia napad vol.1" (83 RECORDS)
VIA "Ściana wschodnia składanka część II"
VIA "Thrasin' Over the Baltics"
VIA "Tylnymi drzwiami do normalności"
VIA "The Path To True Independence"
VIA "Punk occupation #9 BULGARIA"
VIA "War like a game! misery is guaranteed!"
VIA "World Class Punk"
7"
A FIGHT WITH SLEDGEHAMMERS dogmatic deception
AFONIA / TITADINE
AGATHOCLES if this is cruel what's vivisection then
ALI AGCA / WOJTYLA
ANEMIA 77 / NOIZY BOYS split (83 RECORDS)
ALERT! ALERT! zemsta
BUXKXNONE
BLOODSHOT & DILATED / BLOOD STAINED REALITY puke on yer balls
BOMBENALARM / ARMAGEDOM
B.S.B. the end is near
BURN THE CROSS / HOLY EXTERMINATION
CIUDAD DEL KAOS / ARRASTRADXS BAJO UN CIELO
CLEARSIGHT four songs
CONDENADA mother tongue
COP PROBLEM s/t
CONSTANT STATE OF TERROR libertion
CONVINCE decline
CRUEL FRIENDS s/t
CYCLOPS & FUERZA DE LUCHA working class hero
CYNES / PLF
DEATH TOKEN / KYKLOOPIEN SUKUPUITTO
DIE SCHWARZEN SCHAFE revolution
DILUTION demo 2014
DISKOBRA a diskobra visszatér
DISCORDANCE AXIS / COSMIC HURSE split
DFI / UNLOGISTIC split
DOUBLE ME / LIFES split
DZIECI Z BECZEK nadwyrzazenie sobie cisze (83 RECORDS)
EAT YOU ALIVE / CARLOS DUNGA split
EAT YOU ALIVE / COMMON ENEMY split
ED WOOD / MONOLITHIAN
EL BANDA wisi mi
EMBALMING THEATRE / TERSANJUNG 13
FxASXTx i don't care about your shit!!! (83 RECORDS)
FEAR OF FUTURE / DISTURBIA CLAPIS
FISTULA ignorant weapon
FESTA DESPERATO zivot ve hrichu
FLYING LADIES aburidos como tardes de domingo
GAGYS THREADS / COLOSSUS FALL
GRIDE / ABORTION
GRITOS DE ALERTA / JESUS CROST
GUERRILLEROS DE NADIE intolerancia
HOLD X TRUE invincible
IDENTITY rise to power
IDENTITY planet crusher
IDIOTS RULE s/t
INEBRIOUS BASTARD / TERRORIST
IS DODELIJK lederhosenzombies
JACK / BOMBATOLCSER split
JAGERNAUT / TERLARANG
KAKAFONI seizures
xKATExMOSHx / FxASxTx split
KICK IT! kick it!
KLOWNS forward to the light!
KOENINGSTEIN YOUTH
KROVELED
KRÜGER
KRÜGER / KNARK
L'AMICO DI MARTUCCI / CEMENTERIO SHOW
LA PROSPETTIVA / TUMULTO
LIFE POSSESSION miliony let
LIPKICK s/t
LOS CO'S BRIGADE / VIOLENT MINORITY split
THE LINE dda
MAKABERT FYND / TORTYR
MASSGRAV kill your darlings
MEMORIALS
MICHEL PLATINIUM
MONDO GECKO / TIME OF MY LIFE
NAMES FOR GRAVES version 2.1
NARSAAK prasina
NOISE COMPLAINT fuck off and thrash
NON PRESIDENT za wasze pieniądze
NO SLOGAN daggers
NUEVA GENERACION
OVER THE TOP pic. fleischplatte
THE PACK run with the pack
PERMACULTURE swallow what you're given
PHOBIA / SKRUPEL another 4
POWER PLAY roar of the street
PROPAGANDA zizen po zivote
PRIMATES control salvaje
PROJECT X straight edge revenge
PROSPEKT 69 судный день, 7" + CD
RABIES / CHULO

THE RENEGADES OF PUNK s/t
RIGHT IDEA right idea
SANHEDRIN answer the call
SIDETRACKED W / GAZ-66 INTRUSION
SHINY BROWN strawberries
SLAPENDEHONDEN / INTESTINAL INFECTION
STREET CHAOS / FUCK IT ALL picture disc
STRENGTH APPROACH piece by piece
STRUGGLE MANIFESTO s/t
SU19B / DREADEYE split
SUFFER THE PAIN face of doom
TAINTS / DOERSOVIT
TEEF admit defeat
THIS END HERE after wars
THUGxLIFE jungle law
TOTENTANZ / OMEGA SS
URBAN REJECTS state of the nation
VOETSEK european tour 2008
WOUNDED KNEE out of my way
ZUSTANDE
VIA "Ściana Wschodnia Napad vol.2" (83 RECORDS)
12"
ACTIVE MINDS the cracks start appearing
ACTIVE MINDS turn back the tide of bigotry
ACTIVE MINDS it's perfectly obvious that this system doesn't work
BATTERED / CZAS ZŁAMAĆ PRAWO / HELLISHEAVEN / HUMARROGANCE
BLOOD IN OUR WELLS echoes of desolation
THE BREED zed
BURST IN 1000słów
BxCxMx / FIREAAAMD
CAGE grind noir-pilots the director's cut
CIORAN one sided st
COMECLOSER distance
CREEPING CORRUPT / HELLISHEAVEN
CRIPPLED FOX the final thrash (83 RECORDS)
CROP CIRCLES citizens of fear
DESASTRE pesadelo real
DEZINFCKE interval jistot
DIE LAST marzenia zdesperowanych romantyków (83 RECORDS)
DIE LAST medecine (83 RECORDS)
DITCH / HOVERBOARD split
DOWN & AWAY who's got the deliverance!
FARMERS BOULEVARD red carpet
FOR THE DAY sofa, so good
F.U.G. / SOVIET NUNS
GUNDOWN / VON DÄNIKENS bomb this city
INSTINTO
JAK WYSOKO czas reggae 1996-98
KOMPTOIR CHAOS seconde génération
LAST BELIEVER / SLIP
LIBERUM VETO nacpany nuda (83 RECORDS)
LIBERUM VETO wolny, nie pozwalam (83 RECORDS)
MONDAY SUICIDE / LANDVERRAAD
MY OWN VOICE songs for the munity
NEXT VICTIM ogień ludzkich fobii
NOWHITERAG dagh deainter
OVER THE TOP / HIPPYCORE LP+CD
PARANOIA stich ins herz
PARTIYA assholeraisers
PORKERIA la mierda de siempre
PRAWO DO JAZDY + CD
QUARTIER LIBRE un peu justes... LP + CD
RADIO BIKINI alcoholocaust
RIISTETYT korppien paraati
ROMEO MUST DIE
SHEEVA YOGA svēt ten čert vem
SETE STAR SEPT sacrifice
SKEW WHIFF taedium vitae
STORM(O) sospesi nel vuoto bruceremo in un attimo e il cerchio
SVARTA LAGOR dark visions
TANGLED LINES stacy
TRAINWRECK if there's light it will find you
TRIGGER / RUN TIME ERROR
TUMMO / TOMORROWS HELL split
UNHAM unham
YOUR FUCKING NIGHTMARE s/t
VIA "BUY / BYE" compilation 2xLP
Benefit for independent saharian african aid projects. JEUNESSE
APATRIDE, LOS CRUDOS, SMILING WITH SEMTEX, 20 MINUTES DE
CHAOS, VITAMIN X, CULTURE SHOCK, INNER TERRESTRIALS,
CRESS, WORLD CHAOS, WOLFBIGADE, LA FRACTION, BORN
DEAD, DAY BY DAY, AHEADS, CHICKEN CALL, DIVISIONS RUIN,
SMOQ-UK, LEATHERFACE, SUBSTANDARD, LOST CHERREES,
SEVERED HEAD OF STATE, FLYBLOWN, BICKLE'S CAB, SPANNER,
POST REGIMENT, MANIFESTO JUKEBOX, ARTIMUS PYLE,
KORTATU, VOLL PROLL, VISIONS OF WAR, GIVE UP ALL HOPE,
AUTONOMADS, DOOM, WAT TYLER, PROPAGUMBHIS
VIA "INTERCOMMUNICATIVE HELP / INTERKOMMUNIKATIVE
HILFESTELLUNG / INTERKOMUNIKATIVNI POMOC"
VIA "DOES IT HURT?"
VIA "POSLOUCHÁTE JIŽNÍ ČECHY#3"
VIA "SLOVENSKÉ VINYL NEZOMIERAJÚ!"
TIME OF MY LIFE, BLIND RÄTTVISA, KUMURU, ROTTEN ÄSS, MITCH
BUCHANON, TMA, IF THERE IS A HOPE, THE PUBLIC, PASKUDA,
CAD, ILEGALITY, PERSONA NON GRATA, UNTERMENSCH DE LUXE,
ILUZIA
VIA "TOO SHORT TOO HANDLE#3 THE FINAL"
VIA "TRIBUTE TO PALLASIT"
RABIES, ONANIZER, INSANIA, NOTI, UCHÁZIM, PRAY FOR DEATH,
PROPAGANDA, SAYWHY?, PRUMYSLOVÁ SMRT, SIX-SCORE
(AUSTRIA), NAPALMED, LYCANTHROPY, KOBRA XI, KONFIDENT,
JOSEF MARÁNEK, RV4, ITO SICKNESS (MEXICO), NEEDFUL
THINGS, PULNOČNÍ SVOZ POPELA /P.S.P./, DEZINFCKE,
HIROSHIMA NIGHTMARE
Wiecej info na: uta83@o2.pl
facebook.com/83recordslabel | scianawschodniazine.pl
(w ofercie: CD, DVD, kasety, winyle, naszywki, koszulki, ziny)
HardCore
Punk
Pastore
Crust
Grind
Power
Violence & more...
Zines
Patches
T-shirts
Tapes
CDs
Vinyls